

Agnieszka Maj

Powroty w golędoskiej opłotki

Ilustrowała: Dorota Opolska

*Jest coś rzewnego, nostalgicznego i przyjemnego w czasie przeszłym,
który zawsze zda się być lepszym niż terażniejszość...*

Projekt okładki oraz ilustracje wewnątrz książki: **Dorota Opolska**

Fotografie pochodzą z albumów rodzinnych oraz zbiorów pasjonatów starych fotografii:

**Ireny Czerskiej, Jadwigi Jasiochy, Krystyny Jedliczko, Barbary Kamoli, Wiesławy Kwit,
Małgorzaty Linek, Elżbiety Lipki, Haliny Maj, Krystyny Miazgi, Salomei Motyczki,
Mieczysławy Olszak, Doroty Opolskiej, Marii Wiadrowskiej,
Teresy Woszczek, Roberta Wydry**

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej książki – Autorka

Nr ISBN 978-83-937543-9-7

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Gołębia**

Rok wydania: **2016**

Wydanie I

Druk: **Drukarnia Wisła**

24-100 Puławy, ul. Dęblińska 6

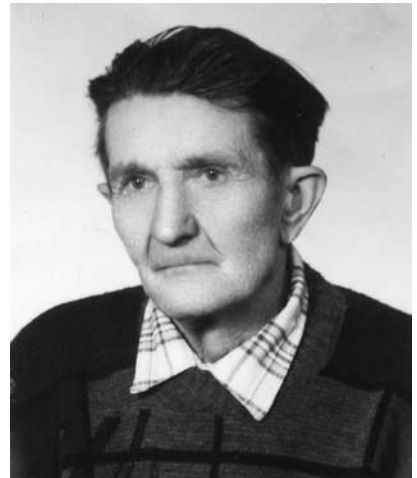
Osoby, dzięki którym znyły wspomnienia o Gółbciu



Stefania Kamola (1910 – 1988)



Eulalia Bąkała (1926 – 2014)



Hipolit Góra (1922 – 2001)



*Bogumiła Tomaszewska
(1945 – 2011)*



Michalina Grzęda ur. 9.09.1931



Halina Maj ur. 2.01.1938



Daniel Maj ur. 10.02.1931



Wiesława Kwit ur. 14.01.1944

Przystanek Gołęb

Dawne życie w Gołębiu snute w opowieściach i wspomnieniach ludzi jest niezwykle ciekawe i fascynujące, ponieważ odzwierciedla historię i obyczaje mieszkańców, a co za tym idzie, określa ich tożsamość, korzenie, przekonania i wierzenia.

Można oczy zamknąć na rzeczywistość, ale nie na wspomnienia (Stanisław Jerzy Lec) – choć wiele już ich przeszło niezauważalnie lub odeszło w zapomnienie, jednak warto się czegoś dowiedzieć i wiernie zapisać, by w ten sposób zanurzyć się choćby odrobinę w przeszłość Gołębia i przeżycia jego mieszkańców.

A przeszłość Gołębia jest niezwykle cenna i bogata. Ta lubelska wieś, położona w dolinie Wisły (w powiecie puławskim przy drodze między Puławami a Dęblinem), ma wspaniałą historię, która zapisała się nie tylko na kartkach albumów i folderów, ale także w sercach i wiernej pamięci ludzi. W różnych zbiorach archiwalnych czy współczesnych opracowaniach i publikacjach książkowych znajdujących się w zbiorach bibliotecznych odkrywamy spisana przeszłość Gołębia w sposób raczej encyklopedyczny, usystematyzowany, który obejmuje najważniejsze fakty z dziejów wsi oraz artystyczne malowidła i fotografie istniejących do dziś odrestaurowanych zabytków.

Z opracowań tych wynika, że dzieje miejscowości sięgają II połowy XII wieku, chociaż pewnych informacji dostarczają zapiski w aktach z 1325 r. sporządzanych dla kościoła, a świadczące o płaceniu papiestwu dziesięciny przez dwóch plebanów z Gołębia – Piotra i Jana. Dowodem na istnienie gołębskiej osady w tak odległych czasach były dokumenty z archiwum kościelnego, w których to ks. Kamieński podawał, iż w latach 1170-73 wybudowano na tych terenach dwa kościoły drewniane pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Floriana. Ich fundatorem miał być Kazimierz Sprawiedliwy. Kościoły te w czasach późniejszych prawdopodobnie spłonęły.

Innym dowodem na „wczesne życie Gołębia” jest fakt, że na przełomie XII i XIII w. wieś była ważnym ośrodkiem osadniczym i handlowym z uwagi na wyjątkowe położenie w pobliżu przepraw przez Wisłę i Wieprz oraz żyzność gleb. Gołąb zawdzięcza też swój rozwój włączeniu ziem do dóbr książęcych, a następnie do królewskich, przy których pozostał aż do rozbiorów Polski. Niewykluczone też, iż w czasie podróży na Litwę miejscowość nawiedzał król Władysław Jagiełło, ponieważ w pobliskich Skokach istniał dwór, który potem został przeniesiony do Gołębia.

Wiemy, że na ówczesne czasy Gołąb był dużą wsią. Warto wspomnieć, że na tym terenie znajdował się drewniany dwór otoczony murem, oficyna i kuchnia, a nieopodal umiejscowiony był folwark. Stały też cztery karczmy.

Istotną rolę w czasach królewskich odgrywała kultura, której ośrodkiem był dwór plebański. W XVII wieku istniała tu biblioteka, którą zaliczano do największych w regionie. Ponadto, w kościele funkcjonowała orkiestra (złożona z dwóch skrzypków, flecisty i puzonisty), co w ówczesnych czasach należało do rzadkości¹.

Okazałość wsi wynikała też z hojności Jerzego Ossolińskiego (późniejszego kanclerza koronnego), który w roku 1621 nie dość, że stał się jej właścicielem, ale wkrótce wybudował

1 Źródło – Internet, Sakralny Szlak Powiśla Lubelskiego.

piękny kościół i Domek Loretański. Kościół w stylu renesansowo-manierystycznym powstał w latach 1628-1636, a został przyozdobiony tytułem Wniebowzięcia NMP, św. Floriana i św. Katarzyny. Wolnostojący Domek Loretański został postawiony w latach 1634 – 1638 jako replika Santa Casa – Domu Świętego w Loreto. Obydwa obiekty sakralne zaistniały dzięki pobożności Jerzego Ossolińskiego. Szczególnym votem dziękczynnym kanclerza jest Domek Loretański, którego pomysł budowy zrodził się podczas jego misji poselskiej do Rzymu. Ossoliński wtedy odbył także pielgrzymkę do Loreto, gdzie ślubował wystawienie Domku Świętej Rodziny. Przyniesienie solennie wypełnił.

O Gołębiu wspomina w *Potopie* Henryk Sienkiewicz, opisując krótko starcie wojsk szwedzkich z oddziałami Stefana Czarnieckiego. Bitwa pod Gołębiem miała miejsce w 1656 roku.

Krótki zarys historii XVII-wiecznej miejscowości należy jeszcze dopełnić rokiem 1672, kiedy to wobec zagrożenia tureckiego do Gołębia zostało zwołane pospolite ruszenie. Zebrała tu szlachta zawiązała konfederację w obronie króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego. O tych wydarzeniach wspomina w swych *Pamiętnikach* Jan Chryzostom Pasek.

Gołąb zasłynął także na kartach historii w roku 1920, ponieważ tu właśnie nastąpiła koncentracja wojsk polskich pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego i stąd wyruszyła kontrofensywa przeciwko oddziałom sowieckim zagrażającym Warszawie.

Późniejsze ważne zdarzenia z okresu II wojny światowej łączą się z partyzancką działalnością Batalionów Chłopskich, których żołnierze w pobliżu Gołębia w nocy z 12 na 13 maja 1943 r. zaatakowali niemiecki pociąg urlopowy oraz w nocy z 12 na 13 września wysadzili niemiecki pociąg amunicyjny.²

W niniejszej publikacji szczegółowo skupię się na dawnym życiu mieszkańców Gołębia przekazywanym z ust do ust, z pokolenia na pokolenie lub zapisanym atramentem na pożółkłych kartkach przez miejscowych działaczy kultury. Opowieści ludzi słuchałam z zapartym tchem. Notowałam w grubych kalendarzach, przechowywałam w pamięci lub układałam scenariusze widowisk czy inscenizacji. Niektórzy z moich informatorów już odeszli na zawsze, jeszcze inni żyją i cieszą się wspinałką pamięcią pomimo sędziwego wieku. Właśnie dzięki takim ludziom - „gawędziarzom” - posiadam pasję „chomikowania przeszłości”, bo na takie wspomnienia warto otwierać uszy.

Okres, który przedstawiam czytelnikom, obejmuje początek XX wieku i lata międzywojenne. Czasy te opisuję dosyć wnikliwie, bowiem żyjący dzisiaj moi „opowiadacze” sięgają pamięcią właśnie tamtego okresu historii. Z rozrzewnieniem wspominają swoje dzieciństwo oraz pamiętają opowieści przekazywane im przez rodziców i dziadków. Ich oczy jaśnieją, nabierają cudownego blasku, gdy patrzą w swoją młodość.

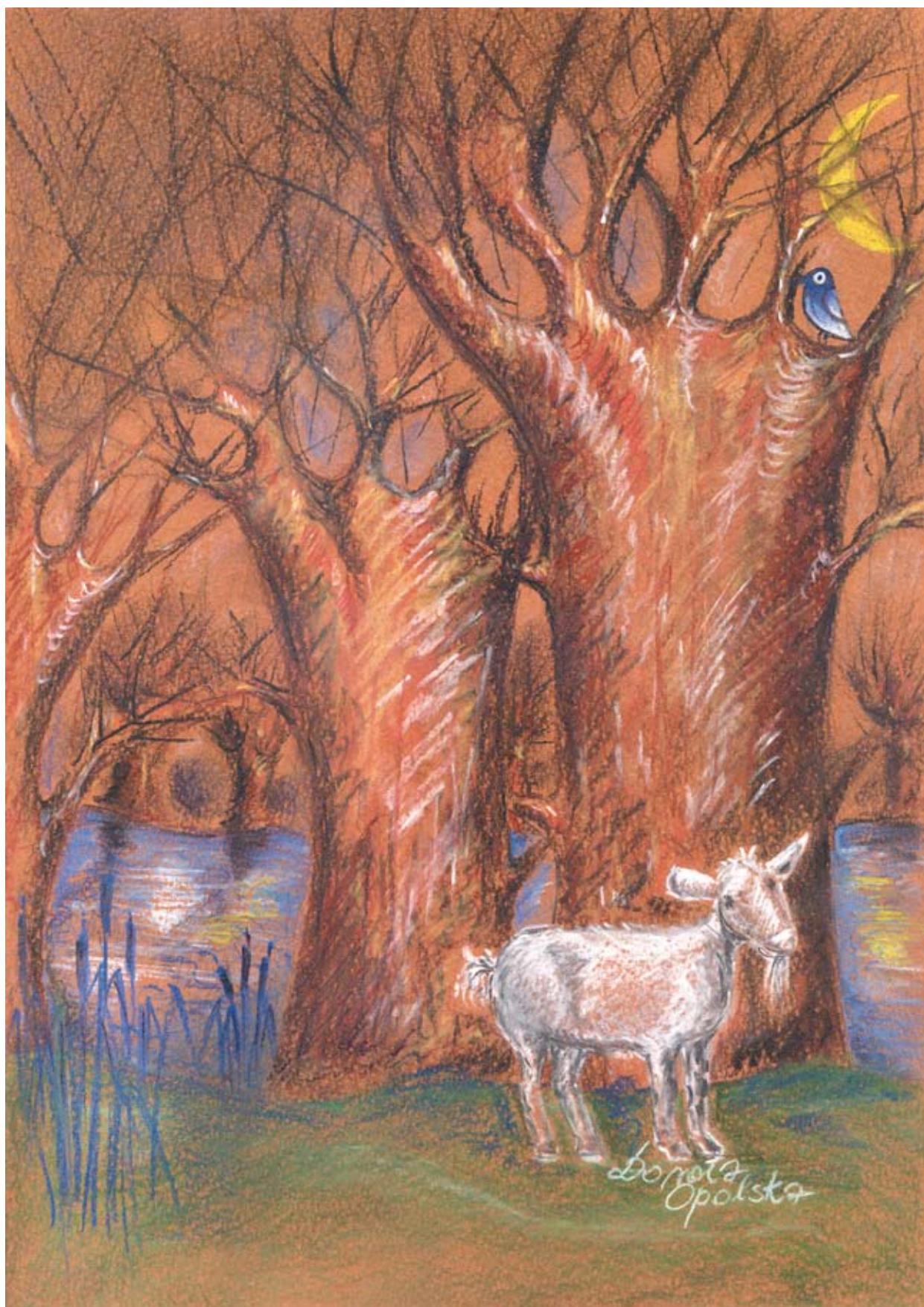
I choć minęło tyle czasu, nadal widzą tamte twarze, gesty, zdarzenia, zwyczaje... Jakby chcieli przeżyć ten czas jeszcze raz. Jakby chcieli tam powrócić.

Wspomnienia mają głęboki sens, bowiem pomagają zrozumieć nasze „dzisiaj i jutro” i chcą pozostawić jakiś ślad swojego bytowania na tym najlepszym ze światów. Doczekały się chwili, by w końcu zapełnić czyste kartki prostą acz piękną historią życia mieszkańców Gołębia.

Drogi Czytelniku, zatrzymaj się przez chwilę na tych przystankach wspomnień.

Agnieszka Maj

2 Więcej informacji na temat wydarzenia znajduje się w publikacji Kamienne pamiętki krzywd, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Gołębia.



PRZYSTANEK 1.

Tamta przestrzeń wsi

W latach przedwojennych przestrzeń Gołębia była dość ograniczona. Obszar wsi obejmował wtedy kilka ulic nieutwardzonych skupionych wokół kościoła lub prowadzących w jego kierunku. Wieś rozciągała się między szosą dęblińską („Górną Szosą” - nazwa miejscowa) łączącą Puławy z Dęblinem, a drogą „Żelazną Nadwiślańską”³, tj. linią kolejową i lasem. Wieś leżącą nad Wisłą otaczały pola uprawne, łąki i las.

Do czasów powojennego scalenia gruntów istniało tu sześć głównych ulic: droga najdłuższa zwana dzisiaj Folwarkami, Żuławy, Zagruszce, Zagacie, Dunajek, Lipy. Nazwy tych ulic związane były najpewniej z ich położeniem.

Najdłuższa i najstarsza ulica przebiegała na lewo od kościoła aż do pól łączących się z lasem. Łączyła w sobie wtedy trzy nazwy związane z niegdysiejszą przynależnością ziemi do mieszkańców, a były to: Poduchowne, Stara Wieś i Folwarki. Tak więc nazwa ulicy brzmiąca „Folwarki” wywodzi się od istniejących tu kiedyś (bo prawdopodobnie jeszcze w XIX w.) zabudowań folwarcznych usytuowanych na samym końcu drogi, zwężającej się już znacznie i nawet skręcającej w tym miejscu.

Nazwą „Zagruszce” objęte były tereny leżące nad zbiornikiem wodnym zwanym „Gruszką” (z prawej jego strony a prostopadle do biegu Wisły), zaś na obszar leżący po przeciwnej stronie Gruszki i Zagruszka mówiono „w Dunajku”. Nazwa „Dunajek” związana jest zapewne z faktem częstego gromadzenia się wody na tym terenie za sprawą powodzi lub wzbierania Wisły. Między wspomnianymi ulicami rozpościerała się woda Gruszki; zbiornik ten to prawdopodobnie starorzecze Wisły. Obecne nazwy przedstawianych ulic to: Ogrodowa, Podwierzbie i Poczтовая. Należy wspomnieć, iż Podwierzbie zwano niegdyś ulicą Kozią. Nazwa wiązała się przypuszczalnie z hodowaniem kóz przez mieszkające tam rodziny.

Dzisiejszą ulicę Zamojską zwano kiedyś „Zagaciem”, ale nikt z obecnie żyjących mieszkańców nie potrafi wyjaśnić, skąd się wzięła ta nazwa. Niektórzy przypuszczają, iż mogła mieć związek z „gaceniem”, czyli ocieplaniem budynków mieszkalnych. Nie wiadomo też, dlaczego ulica Żuławy nosi dziś taką nazwę.

Niewiele domów istniało wtedy na Piaskach, przy obsadzonym czereśniami „Gościńcu” (teraz ul. Krzywej) oraz przy ówczesnej ulicy Puławskiej wiodącej w kierunku Puław. Rodziny tu zamieszkałe umiejscawiano zwyczajowo: „na Gościńcu”, „w Lipach”, a te mieszkające bliżej kościoła - „na Przedkościolu”.

Najważniejszym obszarem miejscowości było właśnie „Przedkościolo”, czyli centrum wsi. Tu usytuowane były: istniejące do dziś obiekty sakralne (kościół i Domek Loretański), figura św. Jana Nepomucena, mała drewniana szkoła zwana „Michałkami” (w dawnym dworcu rodziny dzierzawców Gołębia), nowy budynek drewniany zbudowany między Żuławami a Folwarkami, a mieszczący drugą część szkoły i urząd gminy. Nieopodal Domku Loretańskiego drewniany budynek gromadził w sobie sklep i remizę strażacką.

Zaprezentowane powyżej ulice i centrum Gołębia nie były wtedy utwardzone żadnym budulcem drogowym. Były nierówne, błotniste, pełne kolein i dołów utworzonych przez końskie kopyta i furmanki, zganiane z łąk bydło oraz zmiany atmosferyczne. Żeby przejść

3 Nazwa pochodząca ze Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, T.2., Warszawa 1881, s.664.

do kościoła, szkoły, sklepu czy urzędu, ludzie często usypywali z gruzu pośrodku drogi grobelki lub szli „steczkami” po „zastodolu”⁴.

Zabudowa ciągnęła się wzdłuż wspomnianych wyżej dróg - ulic. Budynki mieszkalne, przeważnie na planie prostokąta, stawiano równolegle lub prostopadle do drogi lub zbiornika wodnego. Przy niektórych ulicach (np.: na Zagruszcu i Zagaciu) trzymano się wtedy praktycznego porządku budowy; budynki gospodarcze stawiano po przeciwnej stronie mieszkalnych, czyli po drugiej strony ulicy, nad brzegiem Gruszki. Z kolei za domami mieszkalnymi aż do „Górnej Szosy” ciągnęły się sady. Wytyczone więc ulice przechodziły jakby przez place właścicieli gruntów. Było to konieczne z uwagi na istniejącą Gruszkę, która uniemożliwiała przejście mieszkańców Zagruszca i Zagacia do Przedkościola.

Gruszka wypełniona była wtedy bardzo czystą wodą. Pływały w niej ryby, które łowili okoliczni mieszkańcy. Oni też wspominają, że jej głębokość dochodziła nawet do trzech metrów. Po Gruszcze pływały też łódki, a w ciepłych porach roku stanowiła ona swoistą pralnię i kąpielisko. Tu gospodynie tłukły kijankami odzież i pościel, a dzieci zażywały kąpeli. Zimą zaś była dobrym lodowiskiem bądź przejściem na przeciwległą ulicę. Gruszka ciągnęła się aż za końcowe zabudowania ulicy Żuławy, a przejście na drugą jej stronę stanowił dosyć szeroki most, że można było po nim przejechać nawet konnym wozem. Mostek ten istniał w pobliżu dzisiejszej piekarni państwa Ruzków⁵.

Wokół wsi roztaczały się pola uprawne. Każdy łan pola miał swoją nazwę⁶. Na obszar między wałami mówiono „za Wałem”, zaś tereny ciągnące się dalej wzdłuż szosy w kierunku Dębliana nazywano „Sztabrami”.

Teren położony pomiędzy dzisiejszą Kolejową a Zamojską to w tamtym okresie „Bociniec”, natomiast za Bocińcem aż do drogi dęblińskiej rozciągało się „Zagacie Pole”. Od Bocińca do rowu jeziora Nury były pola zwane „Podostrówkiem”, a od ich granic aż do lotniska - „Dodatek”.

Lotnisko przeznaczone do szkolenia pilotów z Dębliana zaczęto budować w 1936 r., a oddane zostało prawdopodobnie w roku 1938. Za lotniskiem między jeziorami były łąki zwane „Kępkami”, a między jeziorami a dzisiejszą Borowiną ludzie mieli łąki, których teren określano jako „Bobrówiec”.

Borowina to obszar położony przed torami, z lewej ich strony i w kierunku Dębliana. Na tym obszarze w czasie mokrych lat, kiedy Gołąb był zalany przez powódź lub ulewy, ludzie mający tam pola mieli najlepsze warunki do uprawiania zbóż. Na ustach mieszkańców pojawiała się wtedy takie powiedzenie: „Kto ma Borowinę, ten ma chleb”.

Interesującym obszarem była „Legnica”, która obejmowała ziemie między Wólką Gołębską, Gołębiem i Piaskami. Według legendy na tych polach miała się rozegrać główna bitwa oddziałów hetmana Czarnieckiego ze Szwedami. A że wielu rycerzy poległo na tych polach, stąd się wzięła nazwa - „Legnica”.

Piaszczyste i niezbyt urodzajne ziemie stanowiły „Kresy”, czyli tereny pod lasem przy torach – począwszy od Piasków po Wólkę Gołębską. Słabe ziemie miała też „Biel” – obszar położony na skraju lasu od strony Gołębia. Ten kawałek piaszczystej ziemi przyjął taką nazwę z powodu widocznych z daleka białych pni brzoź, które porastały brzeg pola.

Ziemie leżące przy rowie w stronę Wólki Gołębskiej zwano kolejno: „Skałą”, „Łońcami”, „Łanami”, „Rudkami”, „Podwólcem”, „Zakępiem”. Ciągnęły się one po dzisiejszą ulicę Błotną i Puławską. Natomiast pola często stojące w wodzie, pomiędzy rowem a Folwarkami, zwano „Dołami”.

4 Ze wspomnień Daniela Maja.

5 Informacje przekazane Danielowi Majowi przez jego rodziców.

6 Nazwy i położenie pól przypomniał Daniel Maj.

Po lewej stronie ulicy Puławskiej (w kierunku Puław) do „Górnej Szosy” ciągnęły się „Wielkie Pola”, a niektóre ich mniejsze obszary wyodrębniano dokładniej jako „Krzce” oraz „Podłanki”.

Obszar w okolicach cmentarza nazywano „Gościńcem”. Teren zyskał taką nazwę, ponieważ kiedyś na pagórku (zwanym „Grzybkiem”) dziedzic Gołębia miał swoją siedzibę, skąd doglądał pracy swoich chłopów. Wzniesienie „Grzybek” zostało zniszczone przez Niemców pod budowę torów i wału przeciwpowodziowego.

Nazewnictwo niektórych obszarów rolniczych pozostało do dzisiaj. Nazwy te pozwalały niegdyś i są pomocne obecnie do określania granic pól, do dokładnej orientacji w terenach uprawnych oraz do klasyfikowania ziemi pod względem urodzaju.

W latach trzydziestych powstawała nowa infrastruktura wsi. Wybudowano w Gołębiu szosę puławską z cegły i kamieni w oparciu o pracę społeczną, tzw. szarwark. Budową tej drogi kierował miejscowy człowiek. W centrum wsi, nieopodal kościoła, stanął też pomnik ku czci bojowników o wolność Polski w 10. Rocznicę Odzyskania Niepodległości⁷. Środki na budowę wyasygnowane zostały przez Sejmik Powiatowy Puławy, Starostwo Puławskie oraz Urząd Gminy w Gołębiu.

W czasie II wojny światowej wieś prawie w 80% została spalona. Ludzie musieli budować nowe domy i budynki gospodarcze. Po okresie scalenia gruntów, tj. po 1947 roku, zmienił się układ przestrzenny wsi, powstawały nowe ulice i drogi dojazdowe do pól, szereg nowych budynków prywatnych, spółdzielczych i państwowych.

7 Historia pomnika opisana jest dokładniej w opracowaniu *Kamienne pamiątki krzywd*, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Gołębia, 2014.



Ulica w okresie międzywojennym



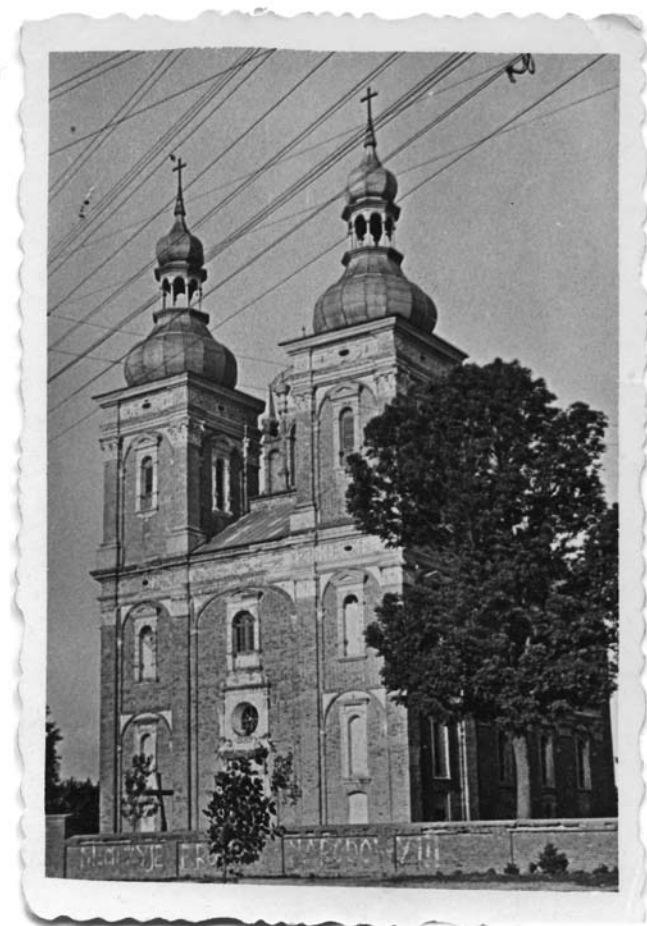
*Spacer między opłotkami Gołębia
(Julian Kondracki z żoną)*



Centrum przedwojennego Gołębia



*Zniszczenia widoczne na budynku kościoła
na skutek II wojny światowej*



Kościół odbudowany



*Seweryna i Jan Osiakowie z córką Krystyną
przed domem*



Przechadzka Eulalii Bąkały i Zdzisława Maja



Ulica w latach pięćdziesiątych



Budynek Gromadzkiej Rady Narodowej w latach pięćdziesiątych



Dawna szkoła usytuowana w miejscu dzisiejszego Gminnego Ośrodka Kultury



Czyn społeczny kobiet w latach pięćdziesiątych – budowa szkoły. Pracują między innymi: Krystyna Osiak, Katarzyna Wydra, Sabina Sułek, Stanisława Pogoda



Czyn społeczny kobiet w latach pięćdziesiątych – budowa szkoły. Pracują między innymi: Krystyna Osiak, Katarzyna Wydra, Sabina Sułek, Stanisława Pogoda



Bar pod Grzybkiem obok starej remizy strażackiej (lata sześćdziesiąte)



Ulica Folwarki w latach sześćdziesiątych



Zburzony wiatrak



Przedwojenne „Przedkościół”

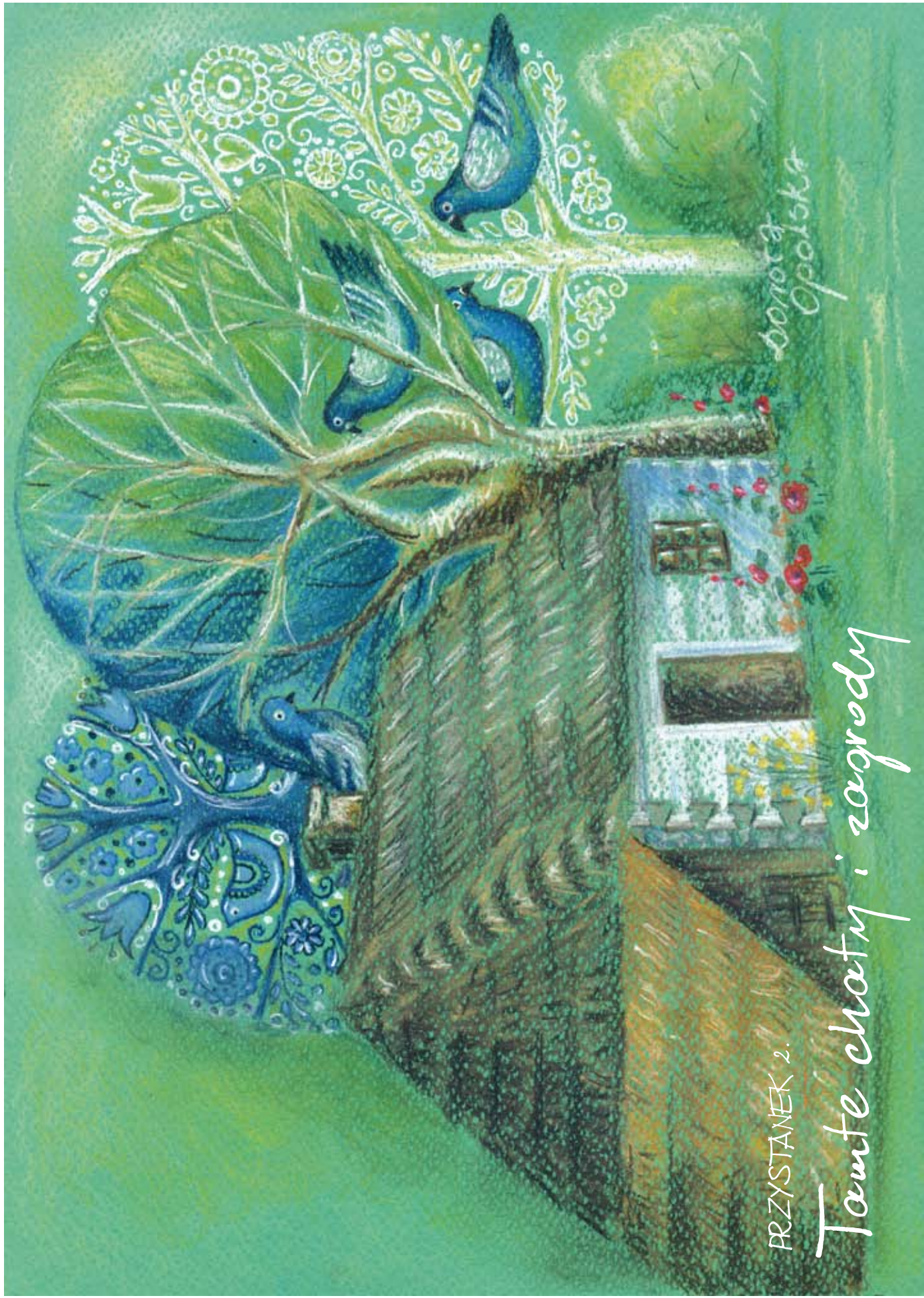


Widok ulicy

PRZYSTANEK 2.

Tante chaty i zagrody

bonora
Opolska



W latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku budownictwo mieszkalne i gospodarcze nie było zróżnicowane pod względem architektonicznym. Domy i zagrody praktycznie niczym nie różniły się między sobą.

Domy mieszkalne nazywano wtedy chałupami. Wszystkie były drewniane, pokryte strzechą lub tylko nieliczne – dachówką. Zbudowane były z sosnowych bali, w sposób typowy polegający na odpowiednim łączeniu drewnianego budulca w rogach w tak zwane węgły, które łączyły i wiązały bale oraz trzymały drewnianą konstrukcję budynku. Pomiedzy te bale, by nie było szpar, a w związku z tym nawiewu zimnego powietrza, ubijano szmaty, mech lub gliną wylepiano szczeliny.

Domy przykrywały dwuspadowe dachy. W ścianach chałup widniały małe okna, przeważnie dwuramowe i z tak zwanym „lufcikiem” oraz drzwi wstawiane od ulicy bądź od strony podwórka. Pod oknami rosły astry, malwy lub wysokie żółte dzielżany. Nie było w zwyczaju tworzenia odgrodzonych ogródków kwiatowych. Z boku domu „przylepiona” była często drewnitnia nazywana przez miejscowych „podwystawą”. W niej gromadzono drewno na opał. Podwystawa celowo była jakby zlepiona z domem, by jak najbliżej było chodzić po opał do pieca.

Wnętrze domu reprezentowało ten sam typ pomieszczeń mieszkalnych, które stanowiły: sień, komora, kuchnia i dosyć duży pokój. W niektórych domach istniała weranda (sypialnia dla rodziców) nazywana wtedy przez mieszkańców „alkierzem”. Podłogą w izbach mieszkalnych było klepisko, czyli ubijana i gładzona glina zmieszana z trocinami lub plewami. Tylko u nielicznych bogatszych gospodarzy podłoga zrobiona była z desek sosnowych. Ściany wewnątrz oraz sufit malowano wapnem palonym połączonym ze specjalnym niebieskim proszkiem - lakmusem.

Podwórka gospodarskie, usytuowane po drugiej stronie mieszkań, dzieliła droga główna. One również były łądząco do siebie podobne. Znajdowały się tutaj typowe drewniane budynki, takie jak: stodoła, obora z chlewem, kurnik i bróg.

Stodoły pokryte strzechą stawiali chłopci po dwie po sąsiedzku, by stykały się ze sobą dachami. Między sąsiednimi ścianami stodoł pozostawiano niezbyt szerokie luki, tzw. „ścionki”, które służyły do przechodzenia na teren rozciągający się za stodołami bądź do przemieszczenia się „steczka po zastodolu” na „Przedkościele”⁸. Mieszkańcy często korzystali z tego typu przejścia wąskimi ścieżkami za budynkami stodoł z uwagi na błotniste i nierówne ulice główne. Wnętrze stodoły tworzyły zapola oraz pośrodku ułożone klepisko, na którym często stały: wóz, sieczkarnia do rżnięcia słomy, żarna do mielenia zboża, cepy do młócenia, młynek do oczyszczania ziarna. Z tyłu stodoły swoje miejsce miał kierat⁹.

W zagrodzie gospodarczej nie było w zwyczaju stawiać chlewni jako osobnego budynku, ponieważ w oborze przebywały razem krowy, konie i świnię.

Ciekawym obiektem gospodarczym był natomiast bróg, czyli drewniana prostokątna konstrukcja z prostokątnym spadzistym daszkiem. Boki brogu obite były deskami. Na górze przechowywano siano, a na dole urządzenia rolnicze, które nie mieściły się w stodole.

Często latem wspaniałą sypialnią miały dzieci na wysoko ułożonym w brogu sianie.

8 Ciekawostka podana przez Halinę i Daniela Majów.

9 Urządzenie do napędu maszyn rolniczych poruszane przez zwierzęta w zaprzęgu.

Podwórka gospodarskie rzadko były ogrodzone. Jeśli już był płot, to robiony w bardzo prosty sposób: do pionowych i w pewnym odstępnie wbitych w ziemię drewnianych palików przybijano poziomo „tykielka”, czyli ostrugane grube gałęzie wierzby lub innego drzewa.

Po podwórkach nieporośniętych murawą chodziły swobodnie zwierzęta domowe: krowy, konie, świnie, kury, gęsi i kaczki. Pomimo braku płotów, zwierzęta potrafiły wrócić na swoje terytorium. Na ziemi w obejściach gospodarskich stały prawie przez cały rok drewniane koryta do karmienia zwierząt oraz żłób – poidło do pojenia.

Po każdej dwójce sąsiedzkich zagród wytyczona też była prawie trzymetrowa droga przejazdowa, służąca przemieszczaniu się wozów na pola lub przeganianiu bydła na łąki. Natomiast przy samej drodze głównej kopano studnie z żurawiem lub studnie na wał.

Do jednej studni należały wtedy nawet trzy lub cztery rodziny.



Chata przy drodze



Dawny dom na ulicy Folwarki wybudowany w 1865 r. przez Dionizego Nareckiego. W 1914 r. odkupiony przez Bronisława i Agnieszkę Osiaków. W 1945 r. została odcięta prawa część chałupy. Droga przy domu miała około 5 m szerokości. W 1969 r. dom rozebrano. Budynek w momencie rozbiórki miał 103 lata. Zdjęcie wykonano w 1942 r.



Stary dom Sawickiej przy ulicy Żuławy



Halina i Daniel Majowie przed starym domem z okiennicami. Na ręku Bogumiła Kamola (z domu Maj)



Zagroda wiejska widoczna za gołębskimi panienkami. Od lewej stoi Krystyna Jankowska, trzecia z lewej strony (z torebką) – „opowiadaczka” tej historii – młoda Eulalia Bąkała



Julian Kondracki z kogutem przy zdobionej ścianie starego domu – człowiek, który pierwszy sprowadził pomidory do Gołębia. Zdjęcie pochodzi z 1937 r.



Budowa drewnianego domu na Rudkach



Chłopi na żelaznym wozie. W tle stodoła i bróg



Dawne obejście i fragment domu Wiesławy Kwit (z domu Kowalczyk)



Strzecha na Rudkach



Rodzina Wiesławy Kwit przed domem





Pozowanie panienek gotębskich. W tle chata kryta strzechą. Druga z lewej strony stoi prawdopodobnie Eulalia Bąkała.



Studnia z żurawiem



Seweryna Osiak z wnukiem Wojtkiem przy studni z żurawiem



Suszenie na płocie. Krzysztof Narecki z Wojtkiem Jasiochą



Marek Osiak na tle starej chałupy krytej strzechą



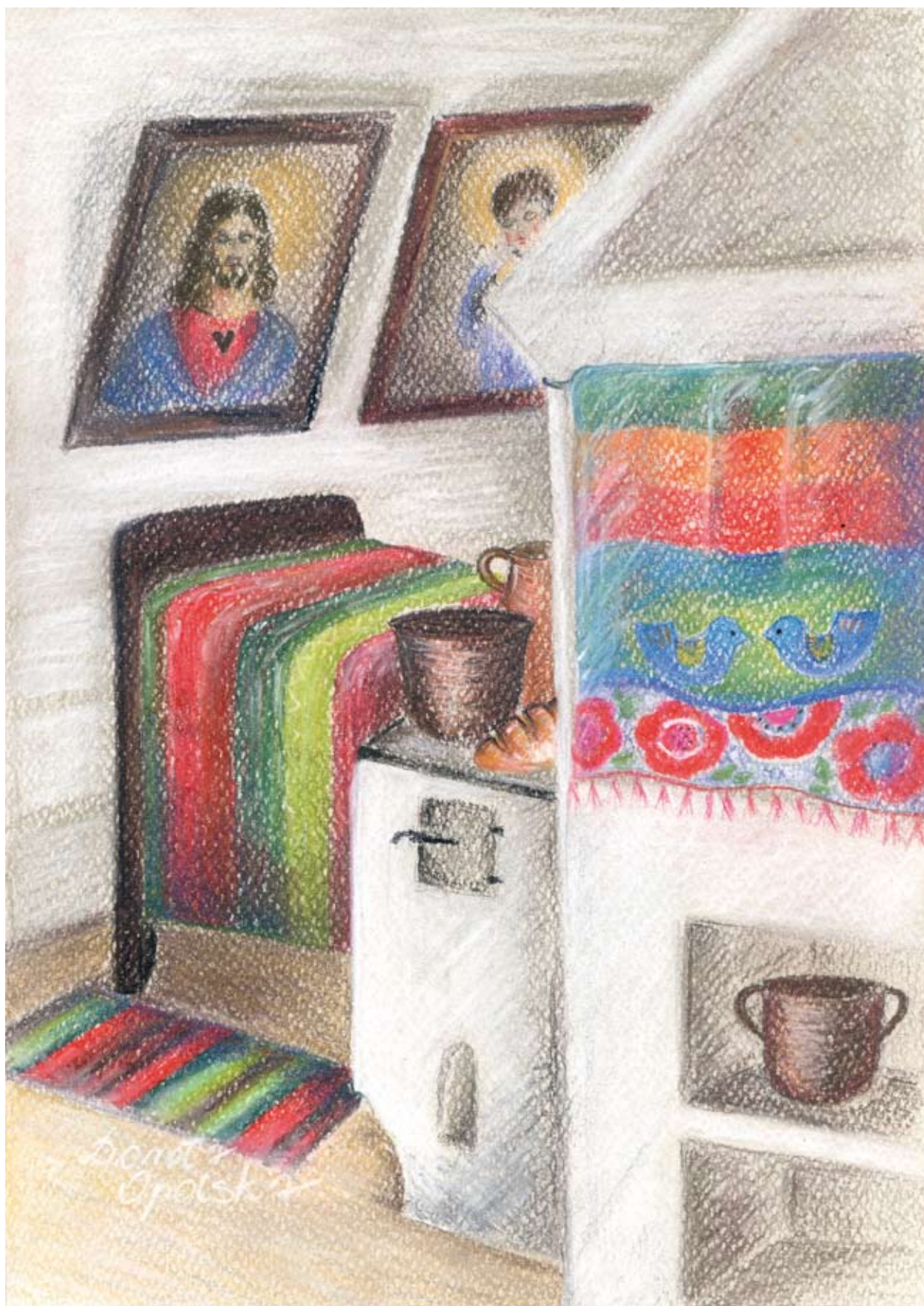
*Jadwiga i Jerzy Jasiochowiec z synem Wojtkiem
w zagrodzie ze starą stodołą*



*Chata kryta strzechą należąca do rodziny Wardów zamieszkałych w Dunajku (ulica Poczтова).
Przed domem Genowefa Warda*



Stoją przed domem: Genowefa i Szczepan Kopciowie z dziećmi (Leonem i Barbarą)



dom
spółki

PRZYSTANEK 3.

Tamten dom - najbliższa przestrzeń życia

Dom w tradycji ludowej oraz wśród mieszkańców Gołębia tamtych czasów był najbardziej pewną, najpiękniejszą i najbezpieczniejszą przestrzenią życia rodziny. Ludziom żyło się wtedy biednie, stąd też było małe zróżnicowanie w wyglądzie lub wyposażeniu izb mieszkalnych.

Centralnym miejscem domu była izba kuchenna z wysokim progiem. W kuchni skupiało się przeważnie codzienne życie członków rodu, począwszy od rannego posiłku aż do nocnego odpoczynku. Najważniejszym elementem wyposażenia kuchni był piec stawiany przeważnie w rogu i na prawo od drzwi. Zbudowany był z cegły i gliny, otynkowany i wybielony wapnem. Kuchnia taka miała palenisko z żelazną płytą lub płytą z fajerkami oraz piec chlebowy. Nad paleniskiem znajdowała się kapa, a nad nią szyber do wysuwania i odprowadzania dymu. Nad piecem chlebowym gospodynie suszyły owoce albo grzyby. Często miejsce to służyło również do spania. Wokół pieca przygotowywano posiłki, w związku z tym stały tu ławki, na których robiono potrawy lub suszono umyte miski, łyżki, garnki, sagany. Tu też stawiano wiadro z wodą, konewkę lub garnki na mleko. Inne naczynia wieszano na ścianie lub wnoszono do komory albo sieni. Niedaleko pieca ustawione też były drewniane stołki i długa, szeroka ława służąca do spożywania posiłków. Jedzenie potraw odbywało się zwykle w tradycyjny sposób, to znaczy przy ławie po przeciwnych i krótszych jej końcach zasiadali rodzice, zaś dzieci jadły z boku ławy, przeważnie na stojąco. Na środku ławy ustawiano żeliwny garnek z ugotowanymi ziemniakami, a przed każdym domownikiem glinianą miskę z barszczem lub na przykład kapuśniakiem. Wszyscy sięgali łyżkami do wspólnych i okraszonych ziemniaków. Kto potrafił jeść szybko, ten miał najwięcej korzyści z żeliwnego naczynia i ten dostarczył swojemu brzuchowi smaczne skwarki¹⁰.

Poza ławami i stołkami u bogatszych gospodarzy spotkać można było też kredens z dwoma drzwiczkami, oszklonymi u góry a zabudowanymi u dołu.

W odległości około 50 centymetrów od sufitu, wzdłuż izby kuchennej, wisiała belka zwana „strzegarem”¹¹, którą w innych rejonach Lubelszczyzny nazywano „tragarzem”, „sosrębem” lub „sistrzanem”. Na tej belce odległej od powały umieszczano dokumenty, książeczki do nabożeństwa, modlitewniki a nawet jedzenie. Taki schowek był najbezpieczniejszy, zwłaszcza przed wścibskimi lub łakomymi dziećmi.

Pokój z małym oknem bez firanek, nazywany też zwyczajowo izbą, był wówczas uznawany za miejsce wypoczynku nocnego a nie miejsce goszczenia się czy biesiadowania. Wnętrze jego było równie skromne. Nad drzwiami obowiązkowo wisiał drewniany krzyżek. W rogu stał pobielony piec zbudowany z cegły i gliny. Przy ścianach drewniane łóżka przekryte były od święta kilimami i poduszkami z pierzy. Skrzynie łóżek wypełnione były materacami szytymi z płótna lnianego i napchanymi słomą. Czasem w rodzinach wielodzietnych dzieci spały pośrodku izby na rozpostartej słomie, którą na dzień ściągano do jednego z kątów pokoju. W niektórych domach drewniane łóżko z tzw. „tyłkami” miało pod spodem wysuwaną szufladę. Stelaż do leżenia wykonany był z poukładanych i dociśniętych do siebie desek. Pod nim była szuflada, a pod nią dodatkowo podkładano „pnioczek” lub stołeczek, gdy była wysuwana do spania. Na deskach takiego rozłożonego łoża kładziono słomę żytnią, którą przykrywano „gałganiorzem” – dwoma zszytymi chodnikami albo płachtą z płótna lnianego.

10 Ze wspomnień Daniela Maja.

11 Prawdopodobnie nazwa miejscowa.

Na takim łożu mogło się zmieścić nawet czworo dzieci. Spały one razem, przykryte jedną pierzyną z piór gęsich lub kaczych. Rano słomę nagarniało się do środka łóżka, a szufladę z powrotem wsuwało.

Wystrój pokoju uzupełniały święte obrazy, które wisały na ścianach pobielonych wapnem. Zakupione one były przeważnie na odpustach lub u wędrujących po wsi handlarzy. Oprócz obrazów na wbitych kołkach zawieszano też ubrania odświętne, które były przykrywane w ciągu tygodnia płachtą zgrzebną z płótna. U lepiej sytuowanych gospodarzy w izbie znajdowały się dodatkowo: stół i ozdobne kufry. Na stole w centralnym miejscu znajdował się święty obrazek lub pasyjka (krzyżek z wizerunkiem Chrystusa). Stół używany był przeważnie podczas przyjmowania księdza po kolędzie.

Chałupy z tamtych czasów posiadały również komorę i sień. W komorze najczęściej przechowywano żywność, tj. mięso i wyroby po zabiciu prosięcia, mąkę, kaszę, chleb, sery, itp. U sufitu wisiało sadło, które służyło jako omasta wtedy dopiero, gdy skończyła się słonina lub mięso. Mięso ze świni przetrzymywano w marynacie lub ubijano w dużych glinianych garnkach. Kielbasy wisały na kołkach albo suszyło się je w kominie, zaś kasze i mąki trzymano w drewnianych beczułkach. Słoninę i kielbasę wydzielano na tydzień, nożem znacząc części spożycia na jeden dzień. W komorze były też beczki z kapustą kiszoną oraz worki z kaszą, fasolą, grochem czy makiem. Często gospodynie tam też trzymały szafliki, balie do mycia, maśniczki czy też większe miski.

Sień - malutkie pomieszczenie zaraz za pierwszym wysokim progiem domu – służyła do przechowywania koryt, szaflików lub ubrań roboczych. Tutaj gospodynie tłukły ugotowane dla świń ziemniaki i mieszały je z ospą.

W tamtejszych czasach izby mieszkalne ogrzewane były wyłącznie drzewem i oświetlane lampami naftowymi. Naftę do lampy kupowano w sklepie. Z uwagi na brak pieniędzy wiele biednych rodzin spędzało długie wieczory zimowe po ciemku lub u sąsiada, którego było stać na tego typu oświetlenie.

Światło elektryczne pozyskała wieś dopiero w latach pięćdziesiątych. Najpierw każda ulica dostała tylko po 500 metrów linii elektrycznych, w latach następnych gospodarze mieszkający dalej wkopywali słupy i przeciągali światło na własny koszt¹².

12 Ze wspomnień Daniela Maja.



*Rodzina Olszaków na zdjęciu z 1921 r.
Siedzą: Balbina i Ignacy Olszakowie z synem Stefanem
Stoją od lewej strony: Antonina Maj (z domu Olszak) z córeczką Stanisławą oraz mężem Michałem,
Helena Olszak (z domu Osiak) z córką Domicelą oraz mężem Szczepanem*



*Katarzyna i Jan Osiakowie z córkami:
Pelagią (z prawej strony) i Rozalią.
Zdjęcie z początku XX w.*



Rodzina Kopciów



Dzieci z Dunajka (dzisiejszej ul. Pocztowej) na zdjęciu z lat dwudziestych



Członkowie rodziny Bąkałów na zdjęciach z lat dwudziestych



*Rodzina Bąkałów
(fotografie z lat dwudziestych)*





PRZYSTANEK 4.

Tamten dom - miejsce święte i magiczne

Zewspomnień dzieciństwa najstarszych mieszkańców współczesnego Gołębia dom przedstawia się jako symbol wielkiej wspólnoty rodzinnej i sąsiedzkiej. Dom był wielopokoleniowy, co znaczy, iż nawet młodzi nowożeńcy nie odchodzili z gniazda rodzinnego, ale zamieszkiwali wspólnie z rodzicami i dziadkami w jednej chałupie. Było to możliwe, ponieważ po ślubie albo mąż prznosił się do żony, albo żona przybywała w obejścia swojego męża.

Dom, choć biedny i skromny, był zawsze pełen domowników i sąsiadów; otwarty, przyjazny, życzliwy i gościnny. Każdy z mieszkańców czuł szacunek dla rodziców i starszego pokolenia, dlatego rzadko zdarzały się konflikty pokoleniowe. Brak wielkich zwad i kłótni rodzinnych wynikał prawdopodobnie z tego, że dom rodzinny kojarzył się z bliskością, wspólną pracą, miejscem najbardziej znanym i pełnym poczucia stabilności i bezpieczeństwa.

Ludzie gołębscy sporadycznie wyjeżdżali z domu rodzinnego, by osiedlić się w mieście lub na innej wsi. Nowych domów nie przybywało przez lata. Wiązało się to z sytuacją materialną mieszkańców, którzy wtedy trudnili się przeważnie pracą na roli.

Najwięcej domów zaczęto budować po wojnie. W okresie działań wojennych wiele domostw spłonęło, więc po odzyskaniu wolności i scaleniu gruntów rolnych rodziny zaczęły budować nowe domy na nowych ulicach.

Zamieszkiwanie i doświadczanie domu związane było z systemem znaków, znaczeń i symboli. Dom wnosił dobro jak świątynia, oddzielał od chaosu i tego wszystkiego, co na zewnątrz było złe i nieprzyjemne. W związku z tym musiał być jak niemowlę ochrzczony, czyli poświęcony wodą święconą. Wtedy dopiero jego fundamenty były doskonałe i niezniszczalne oraz chroniły przed złymi mocami.

Aby wiodło się domostwu i jego gospodarzom, w zwyczaju było zakopywanie pieniążka pod pierwszym węglem domu. Zwyczajowo też każdy dach nowego domu musiała wcześniej zwieńczyć wiecha. Było to świętowanie zakończenia ważnego etapu budowy domu, tzn. położenie ostatniego elementu konstrukcji dachu.

Na szczęście i pomyślność rodziny i domu na drzwiach wejściowych przyczepiano podkowę. Gdy gospodarze zasiedlali swój nowy dom, zapraszali bliższych i dalszych sąsiadów na tak zwane „obsiedliny”. Miały one zapewnić szczęśliwość i dobrobyt domowi.

Powszechny był też zwyczaj święcenia domu przez księdza za pomocą święconej wody.

Znaczącą rolę odgrywał również próg przy drzwiach wejściowych do chałupy. Oddzielał zewnętrzne niekorzystne przestrzenie od wewnętrznego rodzinnego ciepła. Był granicą domostwa, więc niekorzystne było witanie się w progu domu, gdyż groziło to witającym się ludziom rozdzieleniem się, nieprzyjaźnią lub kłótnią. Wchodzący goście do wnętrza obcego domu bardzo często pozdrawiali gospodarzy słowami: „Szczęść, Boże” lub „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Aby dom nie był nawiedzany przez zło, musiały w nim być wydzielone miejsca *sacrum* na ścianach, nad drzwiami lub na drzwiach, a także za obrazami świętymi. Przykładem ochrony przed siłami nieprzyjawnymi była święcona palma wielkanocna stawiana w oknie w czasie burzy lub wkładana za obraz z Matką Bożą albo Chrystusem. Sposobem na ochronę od pioruna i od pożaru były też suszone gałązki brzozone, zabierane z ołtarzy po procesji Bożego Ciała i następnie umieszczane za krokwią dachu.

Dom był jakby sceną z teatru, na której zwykłą codzienność przenikały: świętość, religijność i bojaźń Boża pomieszane z wiarą w siły nadprzyrodzone. Niemniej sfera świętości dominowała w świadomości mieszkańców, którzy domowi oddawali cześć, ściągając czapkę z głowy przy przekroczeniu progu. Upadłą ze stołu na ziemię kromkę chleba podnosili i całowali z szacunkiem. Piec, w którym palił się ogień, skupiał rodzinę, a światło ognia stanowiło symboliczną jedność z rodziną i Bogiem.

Dom stanowił też wielką księgę życia jego mieszkańców, bo w nim odbywały się narodiny jego członków, wesela oraz śmierć. Wszystkie te wydarzenia stanowiły istotne momenty w życiu człowieka.

Na koniec należy podkreślić, iż dom w świadomości mieszkańców tamtych czasów przedstawiał silną integrację jego członków. Relacja: dom – człowiek była obustronna.

W rozumieniu ludzi dom dawał poczucie bezpieczeństwa, silną więź i intymny azyl przed światem. Jednocześnie ludzie darzyli go czcią, szacunkiem, miłością i wielkim przywiązaniem.



PRZYSTANEK 5.

Tamte warunki bytowe mieszkańców¹³

Tereny Gołębia zamieszkiwała w większości rdzenna ludność związana z tutejszą ziemią z dziada pradziada. Żyło tu też kilka rodzin napływowych – żydowskich. Stanowiły one odrębną społeczność, nie wiązały się bliżej z ludnością wsi. Obarczeni licznym potomstwem żyły równie ubogo jak tutejsi mieszkańcy. Ludzie ci zajmowali się szewstwem, krawiectwem, handlem zwierzętami lub handlem obwoźnym. Rabinem tej mniejszości był Żyd o nazwisku Jojna.

Wieś charakteryzowało wysokie rozdrobnienie ziemi; przeważały gospodarstwa o powierzchni od 0,5 – 2 ha, tylko kilka gospodarstw liczyło od 3 – 9 ha. Istniejące przeludnienie, „głód ziemi”, niskie ceny żywności przy wysokich cenach artykułów przemysłowych spowodowały, że na wsi nastąpiły czasy biedy, nędzy, a nawet głodu. Tak zwana „podaż głodowa” sprawiała, że wszelkie możliwe produkty rolne (jaja, sery, masło i inne) trzeba było sprzedawać na zakup podstawowych artykułów przemysłowych: nafty, cukru, soli. Natomiast pożywienie ludzi było nad wyraz nędzne, ograniczało się do potraw z kapusty, grochu, kaszy czy ziemniaków. Dotkliwy głód odczuwały niektóre biedne i mniej zaradne rodziny zwłaszcza na „przednówku”¹⁴ – w okresie wczesnej wiosny, kiedy stare produkty żywnościowe się kończyły (np.: mąka, ziemniaki, kasza, groch), a nie było jeszcze nowych zbiorów z pola. Ludzie wtedy bardzo oszczędzali żywność. Zdarzało się, że nawet przed dziećmi zamykano komory na kłódki lub wyznaczano skąpe porcje jedzenia na cały dzień.

Z powodu braku pieniędzy wiele rzeczy z konieczności robiono we własnym zakresie. Powszechnie wyrabiano płótno. W każdym prawie domu stało poziome krosno tkackie i kołowrotek do przędzenia lnu i wełny. Gospodynie potrafiły tkać kolorowe pasiaste kilimy z wełny, zapaski, wełniane spódnice oraz chodniki i tzw. „gałganiarze” – ze szmat pociętych na paski. Tak więc bielizna i pościel, a także robocze odzienie oraz mydło (z tłuszczu z dodatkiem kalafonii) pochodziły najczęściej z produkcji własnej. Tradycją każdego domu był też wypiek chleba w piecu chlebowym.

Możliwości zatrudnienia w rejonie Gołębia były niewielkie. Najpewniejszym źródłem zarobku była praca na polu oparta na pracy najemnej lub wzajemnej sąsiedzkiej pomocy.

Zimą mężczyźni zarabiali czasami na młocce u bogatszych gospodarzy. Nielicznym udało się otrzymać pracę poza rolnictwem. Niektórzy zatrudnieni byli na kolei przy budowie i naprawie torów kolejowych, inni zarabiali jako drwale przy ścinaniu drzew.

W poszukiwaniu pracy jeździli do Dębina a nawet Rejowca. Tylko trzy osoby pracowały w twierdzy Dęblin. Jeszcze inni dorywczo pracowali na lotnisku w Dęblinie. Na wiosnę kobiety zarabiały przy sadzeniu lasu. Z powodu braku pracy na miejscu, wiele osób szukało zatrudnienia daleko od wsi, np. przy budowie COP-u, a nawet na Śląsku. Większość jednak pozostawała w Gołębiu.

Rzemiosło gołębskie było słabo rozwinięte. Usługi krawieckie wykonywało trzech Żydów, szewskie – pięć osób (jeden Żyd i czterech Polaków). Dzisiejsi informatorzy wspominają Żyda – Fałka z Puław, który wędrował od domu do domu z maszyną do szycia na plecach, proponując szycie ubrań dla domowników. Pamiętają także Jojnów (ojca i syna),

13 Opracowanie na podstawie zapisków Bogumiły Tomaszewskiej.

14 Ze wspomnień Haliny i Daniela Majów.

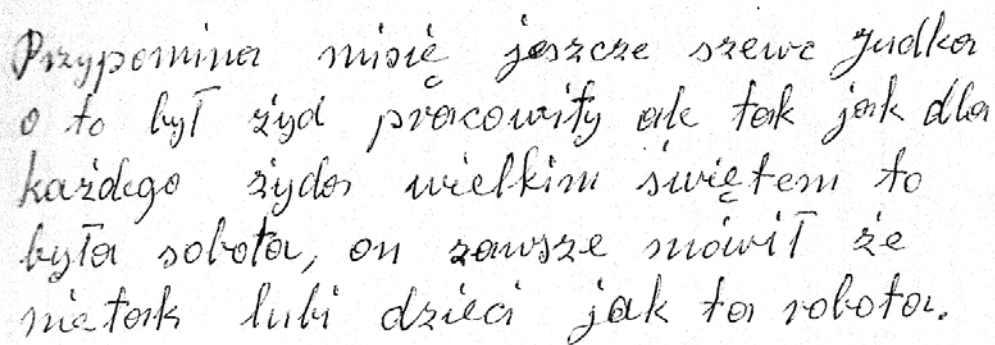
którzy chodzili po wsi i skupowali ryby albo inwentarz gospodarski oraz Pinię – handlarza koni. Ich właśnie opisała w swym wierszu Stefania Kamola¹⁵.

Wspomnienie o Żydach

elli starwi dobre wszycy pamiętam jak
żyliśmy razem z Żydami, a były to szefce
krowce różne chandlarze sklepikarze a nawet i
stolarze, przypomina mi się Elka ona złote
zakupowała a swego męża stolarza miała,
w naszym Joleciu tenże stolarz pińkowski
żył i ona niejedną on dwa sklepy na
plecach nosił, w jednym to miał wszystkie
przybory do szycia a w drugim wszystko do
sporządzenia, i posłotrzeć choć nie było żadnego
norkyćcio ludzie wszystko spojili nikomu
się nie miało jeszcze prosili o więcej
bo było zanadto, a w tym koszyku były
słodkie bolki cukierki ale to tak było
wszystko ładnie ułożone bo po środku
było mydłem przetworzone, ale to pamiętam
się więcej Żydów były recha co gorsety
szły, były fajnowa co miód nosił,
były patki co garnitury szły, a ich
córki swetry robiły, był fajna co cięta
zakupował a ankiel mu tylko asystował,
były ele srole co sady zakupowały,
były Jeki co rybnymi chandlowały,
była chuma ona tylko ~~złote zakupowała~~ ^{chowały z przetworzone},
a swego męża pińkę miała, on konie
zakupował chodki z laseczka były

15 Ze wspomnień Daniela Maja i Stefanii Kamoli.

z bertem no i zawsze był pod krowotem,
był język chociaż co zboże kupowały
język to był żyd czysty a brodka
nosił jęzek feliks dzierżyński, był jeszcze
krowiec szmul szewc szwał, szmul
to był żyd biedny on też masyne
na ramieniu od mieszkania do mieszkania
na plecach prznosił parę kartofli
na upieczenie uprosił i też sobie
jękosi redził, ale gdzie tylko szedł
to na sznurku siwą skórę za sobą
prowadził, przypomina mi się fajga
ona w futerwach spozrywcy sklep
mięso a jęzek było puścić po zakupie
to chlebota gorzka czestowała
dobrze pamiętam jęzek tam byłam i
z bardzo czystej szkloneczki
chlebota piłem, był jeszcze szewc
erzek on tam gdzie buty reperował
tam się stłowił i nocował, a gdy
modlitwę zrona zoczywał to
obrócił się twarzą do komina i tam
mówił jękiem żołnierza, a na czoł
miał przypięte też zwane
dziesiąte przykazanie, przypomina
mi się moji medel ale on nam nie
chodłował, detent tylko z workiem
na ramieniu i szpecine zakupował



Przypomina mi się jeszcze srebro Judka
o to był żyd pracownik ale tak jak dla
każdego żyda wielkim świętem to
była sobota, on zawsze mówił że
matka lubi dzieci jak ten robotnik.

Na terenie Gołębia czynne były wtedy cztery kuźnie oraz cztery wiatraki i młyn. Jeden z wiatraków stał na „Skale” (w okolicy dzisiejszej ulicy Słonecznej) aż do 1947 roku. Jego właścicielami byli Wiktor Korpysa i Florian Majewski¹⁶.

Równocześnie z innymi rzemiosłami rozwinęło się też wikliniarstwo, którym trudniły się cztery osoby. Przygotowanie wikliny do wyrobu koszy odbywało się na „Wikliniarce” – terenie położonym na końcu ulicy Żuław - w stronę stacji kolejowej.

Jedna osoba ze wsi miała fach bednarza, czyli wytwarzała drewniane beczki, skopki na mleko czy maśniczki do wyrobu masła.

Prawdopodobnie istniały też na terenie Gołębia: olejarnia, piekarnia i betoniarnia. Ta ostatnia produkowała głównie dachówki na pokrycia dachów. Tak więc mieszkańcy również poprzez rzemiosło i usługi szukali sposobu na zarobek.

W okresie międzywojennym działało na wsi kilka sklepów. Jednym z nich był sklep spożywczo-kolonialny, w którym można było dostać wszystko, począwszy od wapna i nafty, a na słodyczach i mięsie skończywszy. Drugim ze sklepów był spożywczo-kolonialny, tzw. spółdzielczy, powstały ze składek wiejskich, a następnie przekazany spółdzielni „Społem”. Obok nich istniały też cztery mniejsze sklepiki spożywcze. Sklepy zaopatrywały się w towar w hurtowniach żydowskich w Puławach, które dla Polaków sprzedawały z większymi marżami niż dla Żydów. Duże sklepy co tydzień zaopatrywały ludzi w mięso, bijąc we własnym zakresie kilka świniaaków. W okresie okupacji wszystkie te sklepy zostały zamknięte. Niemcy zabronili prowadzenia działalności handlowej na terenie wsi.

Warunki socjalno-zdrowotne mieszkańców tamtych czasów też były w opłakanym stanie. Nie było ośrodka zdrowia, a lekarz przybył na posadę na krótko przed II wojną światową. Ludzie musieli sobie radzić sami, lecząc się ziołami lub korzystając z porad i pomocy medycznej miejscowej akuszerki. Brak dostępu do lekarstw, brak wiedzy na temat swoich dolegliwości zdrowotnych oraz ciężka, ręczna praca w gospodarstwie i na polu, a także złe wyżywienie były powodem częstej śmiertelności wśród noworodków i dzieci. Ludzie wówczas rzadko przekraczali wiek życia powyżej siedemdziesięciu lat. Dowodem na to jest kopia dokumentu z ksiąg zgonów w parafii Gołęb w roku 1813 i 1814, o tyle ciekawa, że ksiądz podpisywał wiek zmarłych, tworząc od razu ponurą statystykę przeżywalności dzieci 200 lat temu¹⁷.

16 Informacja przekazana przez Daniela Maja.

17 Materiał z Archiwum w Lublinie uzyskany od Roberta Wydry – mieszkańca Nowego Bonowa.



Wierba Lat Dwadzieścia dwa, liżycych; Skład w wsi Pastłowie
Gospodarze. Świadczeli nam, iż na dniu Dwudziestym Czymśm Gru-
dnia o godzinie siódmej rano. Umarł Wawrzyniec Duma. Jako je-
den Mieszkańcy Tęj miejscy. Wroczystego Dnia Sę. w Domu pod Nume-
rem Trzynastym. Czymśm niniejszy Akt spisałimy, przez nas tyłko pod-
pisany be Stawicy pisal nęwumieig.

L. S. Giermianin Ułkownik Gwibz

Bonow
Nr 82.
Namićina
Maryanna


Roku Dyzicznego Czmestnego Piętnastego. Dnia Dwudziestego Dwa-
dziesiątego Grudnia. o godzinie siódmej po południu. Przed nami Władymir
Czartym Gminy Gotschki Departamentu Lubelskiego w Powiecie i
Miejscowości Kuzmowiczy. Stawicy. Bartłomiej Kowala Lat
Czterdzięci sęć, Józef Tęper Lat Trzydzięci pięć liżycych. Skład
w wsi Bonowice Gospodarze zngj m xmarły. Świadczeli nam iż na
dniu i godzinie siódmej o godzinie ósmey po południu. Umarła Ma-
ryanna Namićina Lat Dwidziesiąt dwa męjca wieku. w Domu pod
Numerem Trzynastym. Czymśm niniejszy Akt spisałimy przez nas tyłko
podpisany be Stawicy pisal nęwumieig.

L. S. Giermianin Ułkownik Gwibz.

Prawdono przez Nasz pępkę powiatu Łas nęwumieig z dnia
20. Maia 1818 Roku

Large handwritten signature: Jacob Dęubny

Numm	Aktow
	30
	2.
	15.
	10.
	20
	27
	32
	25.
	34
	37
	50.
	61.
	69.
	81.
	1.
	13.
	22.
	44
	60
	67
	11.
	17
	77
	3.
	5.
	4.
	21.
	26
	33.
	35.
	43.
	46
	53.
	54.
	57.
	59
	60.
	63.
	64
	65.

Numer Aktów	Rejestr Aktów Zgromadzenia Gólgbskiej -  Stanu Gwintnego Gminy - Roku 1852	21 Numer Karty
30	- Adamczykówna Helena lat 52. " " " "	9.
2.	- Balała Jakub lat 30. " " " "	3.
15.	- Brzezowski Józef lat 2. " " " "	5.
10.	- Barański Kasper lat 52. " " " "	6.
20.	- Budnikowa Jadwiga lat 84. " " " "	6.
27.	- Bernatowa Dorota lat 20. " " " "	8.
32.	- Betdowska Zofia. lat 6. " " " "	9.
25.	- Cybula Wicenty. lat 2. " " " "	8.
34.	- Chudnikówna Maryanna lat 3. " " " "	10.
37.	- Ciepilowski Wojciech lat 6. " " " "	10.
50.	- Capalotka Katarzyna Rok 1. " " " "	14.
61.	- Chmielowski Karmierz Rok 1. " " " "	15.
69.	- Dobryniakowa Tekla lat 13. " " " "	17.
81.	- Dunia Wawrzyniec Rok 1. Mieży 3. " " " "	19.
1.	- Gorzonka Agnieszka Dni dwa " " " "	3.
13.	- Gil Andrzej - Mieży 3. " " " "	5.
22.	- Gawryotech Kazimierz - lat 100. " " " "	7.
47.	- Grzelaska Agnieszka lat 3. " " " "	12.
60.	- Gorzonka Maryanna Rok 1. " " " "	10.
67.	- Gora Adam. Rok 1. " " " "	10.
11.	- Języriakowa Katarzyna lat 52. " " " "	5.
17.	- Jamizek Wojciech - lat 2. " " " "	6.
77.	- Jankowski Michał Mieży 4. " " " "	19.
3.	- Kalwarczykówna Maryanna lat 40. " " " "	3.
5.	- Kawka Wojciech - lat 3. " " " "	3.
4.	- Kamela Jan. - Rok 1. " " " "	4.
21.	- Kopcei Grzegorz - Dni dwa " " " "	7.
26.	- Kędzioba Jakub. lat 70 " " " "	8.
33.	- Kustowna Zofia. - lat 12 " " " "	10.
35.	- Kursina Katarzyna lat 72. " " " "	11.
43.	- Kamela Wojciech Rok 1. " " " "	11.
46.	- Kielma Józef. - lat 72. " " " "	11.
53.	- Kopce Jan. - Mieże jeden " " " "	11.
54.	- Kopasowa Teresa lat 2. " " " "	14.
57.	- Kijak Antoni - Mieży 3. " " " "	15.
59.	- Kijakówna Maryanna lat 4. " " " "	15.
60.	- Kopasówna Maryanna lat 2. " " " "	15.
63.	- Kopysa Stanisław. lat 50. " " " "	16.
64.	- Koniwiczówna Apolonія. lat 22. " " " "	16.
65.	- Kopusowna Tekla. lat 7. " " " "	16.

22	Numer Aktów	Data Konfirmacya	SP	Młotow Łopach	Numer Karty
68	-	Ktoskowna Anastazya Rok 176	-	-	17
70	-	Kutaga Franciszka Meuzje jeden	-	-	17
71	-	Kruski Marcin Dzien jeden	-	-	17
73	-	Kielmiana Magdalena lat 42	-	-	18
58	-	Lentasowa Maryanna lat 40	-	-	14
6	-	Mądra Anastazya lat 30	-	-	4
24	-	Mazurwa Agnieszka lat 62	-	-	7
29	-	Majewska Agnieszka lat 20	-	-	8
42	-	Muskuniz Chajm Meuzje drugi	-	-	11
50	-	Maurycyusz Tadeusz lat 5	-	-	13
51	-	Matyjakówna Lucya lat 2	-	-	13
55	-	Matras Andryj Rok jeden	-	-	14
62	-	Młay Grzegorz lat 40	-	-	15
70	-	Młajpłona Magdalena Rok 1	-	-	18
74	-	Majowa Agnieszka lat 52	-	-	19
18	-	Narecki Andryj lat 6	-	-	6
52	-	Namiota Jan Rok jeden	-	-	13
82	-	Namiotowa Maryanna lat 52	-	-	20
72	-	Osińska Agata lat 40	-	-	17
14	-	Piasecka Dominika lat 4	-	-	5
28	-	Pardisora Ignacy lat 2	-	-	8
38	-	Pięcylkowa Elżbieta lat 20	-	-	10
40	-	Płuczyńska Maryanna Dni Dwieście	-	-	11
7	-	Radzina Agnieszka lat 22	-	-	4
41	-	Rogulina Magdalena lat 42	-	-	11
4	-	Skrypiak Tomasz lat 68	-	-	3
10	-	Stendak Karmien Rok jeden	-	-	4
12	-	Saludzińska Maryanna lat 72	-	-	5
23	-	Stawska Katarzyna lat 8	-	-	7
30	-	Szwedzka Barbara lat 5	-	-	10
39	-	Stendak Mikolaj lat 3	-	-	11
44	-	Stendaska Juliana Rok jeden	-	-	12
19	-	Teodorowna Teresa lat 18	-	-	6
48	-	Teodorowiczowa Maryanna lat 28	-	-	12
45	-	Tomaszak Kasper Rok jeden	-	-	12
44	-	Teodorowiczowa Maryanna Rok jeden	-	-	13
74	-	Tomaszakówna Franciszka Rok jeden	-	-	18
8	-	Waniszczyna Agnieszka lat 68	-	-	4
31	-	Wojewodzińska Maryanna lat 3	-	-	4
78	-	Warda Wrony lat 4	-	-	19
75	-	Zmudzińska Barbara lat 8	-	-	18
80	-	Zacniak Adam Rok jeden	-	-	14

24
Gotał
N. 118
Kopciowa
Agata.

Roku Tysięcznego Świętego Chłopskiego Dnia Osiemdziesiątego Pierwszego Grudnia
o Godzinie Dwunastej w Półdnie, Półd Namu Władymirem Gwintym Głównym
szef Departamentu Sądowego w Warszawie i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
wielki Łukasz Stankiewicz Łat Osiemdziesiąty i Jędrzej Kłopot Łat Osiemdziesiąty
w Dwa Liczby w Wła Głównym Gospodarstwa i Osiemdziesiąty nam za nadaniem
w tym Grudnia w Wła Głównym w domu pod Numerem Dwieście o Jędrzej
Kłopoty rano umarła Agata Kopciowa Łat Osiemdziesiąty marzec. Pawła Kłopot
Łat Osiemdziesiąty Liczby Łona Głównym Abt. Głównym i potem nas
tylko pamiętamy do świadomości pierwszej niecierpić
Ł. Stanisław Głównym Władymir Gwintym.

Przedłożono przez Ład Głównym powiatu Kasimierskiego dnia
20. Maja 1818 roku

O. Jacek Głównym

Numer Aktow	Requerty Gminy	Aktow Zeynia Starin Gwiltrope Gotzshkij Rodu 1844.	25 Numer Karty.
<u>A.</u>			
6.	Adamczyk Jakub.	miuicy 3. — " — " — "	4.
24.	Antoniak Kasper.	lat 2. — " — " — "	9.
31.	Adamczykowa Zofia	lat 10. — " — " — "	4.
118.	Antoniakowa Zofia	lat 30. — " — " — "	27.
<u>B.</u>			
17.	Bzhalina Antoniiska	lat 45. — " — " — "	6.
44.	Baliera Stanislaw	lat 40 — " — " — "	12.
45.	Bernatowa Agnieszka	lat 10 — " — " — "	13.
58.	Bzhalina Anastazy	lat 20. — " — " — "	14.
53-54.	Bernaty. Antoni	lat 5. Helena lat 2.	10.
62.	Bernatowa Maryanna	lat 34. — " — " — "	10.
68.	Bzhalata Gregorz	lat 54. — " — " — "	18.
75.	Bzhalata Andrey	lat 40. — " — " — "	20.
82.	Buzionka Antonina	lat 3. — " — " — "	21.
86.	Btazyyczka Agnieszka	lat 32. — " — " — "	23.
99.	Brezowska Agnieszka	lat 40. — " — " — "	24.
100.	Bakiera Kasper	lat 40. — " — " — "	24.
101.	Biatkowski Franciszek	lat 40. — " — " — "	24.
103.	Bzhalata Adam	lat 8. — " — " — "	25.
105.	Bzhalonka Maryanna	lat 1. — " — " — "	25.
108.	Bernatowa Maryanna	lat 42. — " — " — "	20.
113.	Bzhalonka Brygida	lat 52. — " — " — "	20.
<u>C.</u>			
21.	Chłoputówna Lucya	lat 40 — " — " — "	7.
20.	Cybala Tomasz	lat 40. — " — " — "	14.
78.	Chrzaniowski Stanislaw	— " — " — "	14.
83.	Capalanka Maryanna	lat 9. — " — " — "	20.
111.	Capalina Salomea	lat 24 — " — " — "	20.
<u>D.</u>			
7.	Duniozna Katarzyna	lat 3. — " — " — "	4.
8.	Dobrych Maciej	lat 20. — " — " — "	4.
9.	Duniozna Maryanna	lat 10. — " — " — "	5.
90.	Duniozna Teresa	lat 42. — " — " — "	23.
110.	Delbrych Kasper	lat 2. — " — " — "	20.
<u>E.</u>			
4.	Gora Andrey	lat 40 — " — " — "	3.
11.	Ginal Piotr	lat 6. — " — " — "	5.
15.	Gora Bartlomiej	lat 24 — " — " — "	6.
24.	Cybala Stanislaw	lat 14. — " — " — "	9.
30.	Goryna Maryanna	lat 50. — " — " — "	4.

26. Numer Albow.	Dalsza kontynuacja Albow Leczya. -			Numer Karty.
35.	-	Gotzblowna Salomea mieszy 3.	-	10.
48.	-	Gregorczykowa Ewa lat 40.	-	13.
49.	-	Gzbalina Appolonia lat 44.	-	13.
54.	-	Gowinowa Ursula Rok 14	-	15.
70.	-	Gorzanka Elzbieta lat 9.	-	17.
79.	-	Gora Michal lat 40	-	19.
97.	-	Gorzanka Maryanna Rok 1.	-	23.
<u>J.</u>				
32.	-	Jamizkowa Elzbieta lat 2.	-	10.
47.	-	Jamizek Franciszek mieszy 3.	-	13.
91.	-	Jagusiowa Anna lat 4.	-	22.
100.	-	Jacowski Stanislaw mieszy 6.	-	25.
<u>K.</u>				
5.	-	Kopyskowa Zofia lat 48.	-	4.
12.	-	Korkowa Elzbieta lat 4.	-	5.
107.	-	Koniuszkowa Christina lat 80.	-	6.
181.	-	Kubiela Franciszka lat 45.	-	7.
23.	-	Kujak Lubasz lat 3.	-	8.
28.	-	Kzdziorkowa Magdalena lat 2.	-	9.
33.	-	Kamelina Luceja lat 60.	-	10.
34.	-	Kopce Maucy lat 40.	-	10.
43.	-	Kamelina Ewa lat 40.	-	12.
51.	-	Kamelina Katarzyna lat 24.	-	14.
55.	-	Kopciowa Monika Rok 14.	-	14.
60.	-	Kopyska Antoni lat 24.	-	15.
64.	-	Kopciowa Salomea lat 25.	-	10.
67.	-	Kamelonka Maryanna mieszy 6.	-	17.
68.	-	Kamelonka Maryanna lat 4.	-	17.
73.	-	Kamelina Katarzyna lat 23.	-	18.
80.	-	Kruk Ignacy lat 40.	-	14.
81.	-	Kwit Feliks mieszy 2.	-	20.
88.	-	Kamelina Maryanna lat 40.	-	21.
90.	-	Kujak Jan lat Dni 3.	-	21.
92.	-	Kos Stanislaw mieszy 4.	-	22.
109.	-	Ktuziakowa Agnieszka lat 52.	-	25.
114.	-	Kostkowiczowa Agata lat 24.	-	27.
115.	-	Kawczyzna Zofia lat 20.	-	27.
117.	-	Kluziakowa Luceja Dni 2.	-	27.
112.	-	Kamowski Waczech lat 56.	-	20.
120.	-	Kopciowa Agata lat 40.	-	28.
<u>M.</u>				
2.	-	Miarek Szymon lat 5.	-	3.
3.	-	May Jan Rok 14.	-	3.

Numer Albow	Dziewięćdziesiątka Albow Łepia.	N. Karty.
13	Miągkowska Maryanna lat 55	6.
14	Mądrasowa Zofia Rok 14	6.
19	Michalski Antoni lat 60	7.
24	Michran Wojciech lat 8	8.
25	Masiak Józef lat 50	8.
30	Majówna Katarzyna Rok 1	10.
42	Majowa Agnieszka lat 40	12.
52	Masiak Jacenty lat 5	14.
56	Majowa Katarzyna lat 66	15.
58	Matysialowa Teresa lat 40	15.
59	Michalski Jakób lat 45	15.
74	May Kajetan lat 54	18.
<u>N.</u>		
46	Namiśka Stanisław lat 30	13.
85	Niewgłowski Wicenty lat 22	20.
<u>O.</u>		
63	Olzrak Szymon lat 56	10.
110	Olejarkowa Jadwiga lat 42	27.
<u>P.</u>		
41	Pera Wawrzyniec lat 4	11.
71	Płiska Szymon lat 43	17.
94	Pardzińska Katarzyna lat 6	22.
98	Ptačkowska Marcella lat 80	23.
162	Pozmowa Agnieszka lat 20	24.
<u>R.</u>		
20	Rudowa Maryanna lat 30	4.
67	Rurkowa Helena lat 24	10.
<u>S.</u>		
1	Skrypiec Marcin lat 44	3.
10	Schlaikowa Maryanna Rok 1	5.
37	Szarygowa Anastazy lat 23	11.
39	Szymoni Tomasz lat 40	11.
40	Surich Filip lat 30	11.
72	Szondakówna Sobla lat 10	18.
84	Szczerboczyna Franciszka lat 66	20.
87	Szprandli Augustyn lat 62	21.
89	Szarygówna Zuzanna wieży 3	21.
95	Szondak Nikołaj Rok 1	23.
104	Sobolewska Katarzyna lat 80	24.
119	Sikora Andrzej lat 58	28.

W.

22	Wydryna Maryanna lat 42	8
38	Witostawowa Maryanna lat 1	11
65	Warda Jan - lat 50	10
69	Warda Piotr lat 58	17
93	Witostawowa Maryanna lat 3	22

Z.

26	Zmudrina Barbara lat 25	9
77	Zotuska Piotr - lat 30	14
104	Zmuda Jan - lat 30	25



Powracający do domów uchodźcy. Zdjęcie z 1915 r. z okolic Gołębia. Zostało wykonane przez Austriaków po zdobyciu Twierdzy Dęblin



Uchodźcy powrócili do domu (zdjęcie z 1915 r.)



Przy starej „Wikliniarce”



PRZYSTANEK 6.

Tanteu strój to nie moda a wygoda

W dwudziestoleciu międzywojennym w Gołębiu nie wzorowano się jeszcze na trendach panującej ówczesnie mody odzieżowej. Mieszkańcy byli wierni prostym i wygodnym strojom, nawet nie ubiorom typowo ludowym. Najubożsi nosili odzież pozostającą niemal zupełnie poza modą.

Ze wspomnień najstarszych mieszkańców okazuje się, że niektóre rodziny wielodzietne nie było stać na parę butów dla każdego dziecka, wobec tego jedne buty (najstarszego z dzieci) używane były przez całe rodzeństwo na zmianę. Buty skórzane były zamawiane u szewca i na tamte czasy dosyć drogie. Dlatego ludzie bardzo je szanowali, i aby nie zniszczyć, często w starych trepach szli po błotnistych drogach do kościoła, a dopiero przed wejściem do przybytku Bożego zakładali czyste buty.

Tradycyjnie ładniejsze stroje nosili ludzie od święta, zaś gorsze służyły do pracy codziennej. Posiadanie większej ilości stroju związane było z umiejętnościami tkackimi lub krawieckimi oraz majątkością gospodarzy. Tkaniny lniane na koszule i bieliznę, czy tkaniny lniano-wełniane były wtedy wyrabiane samodzielnie. Jeśli gospodyni nie posiadała umiejętności tkacko-krawieckich, wówczas ubranie zamawiała u wędrownego krawca. Taką usługę za opłatą wykonywał wcześniej już wspomniany Żyd o nazwisku Fałek, który co pewien czas pojawiał się we wsi, by „obszyć” rodziny. Proponował on tkaniny do szycia lub godził się na szycie z materiałów, które akurat miała zaradna gospodyni. Popularnymi wtedy materiałami, oprócz lnu, były: batyst, płócienko kretonowe, flanela, baja. Tkaniny były albo białe, albo we wzory, np.: w łączkę, kratę, paski. Gdy żydowski krawiec otrzymał zlecenie pracy, wówczas przebywał w chałupie zamawiających nawet kilka dni, by uszyć potrzebne ubrania.

Kobiety na co dzień do pracy w domu, przy obrządku czy do robót polowych ubierały się podobnie. Ich strój powszedni uszyty był ze lnu. Na tę garderobę składały się: bluzka z długim rękawem, suto marszczona spódnica na pasku sięgająca kolan, pończochy, proste trzewiki oraz chustka na głowę. Płeć piękna nie znała kroju dzisiejszego biustonosza. Piersi podtrzymywał stanik. Krój jego przypominał nieco dzisiejszy stanik biegaczki. Miał szerokie szelki, z przodu zapinany był na guziczki, a dół jego stanowił niezbyt szeroki pasek podtrzymujący piersi. Pod spód spódnicy gospodynie zawsze wkładały lnianą halkę, natomiast wierzch przykrywany był dodatkowo zapaską, zwaną przez miejscowych „burką”.

Jako nakrycie głowy latem i zimą służyła chustka, która nie tylko chroniła przed słońcem lub mrozem, ale też kryła warkocze przeważnie upięte jakby w koczek o kształcie koszyczka.

Ładniejsze i bardziej dekoracyjne stroje kobiety nosiły do kościoła. Odświętny strój w porze letniej podkreślały: kolorowa, duża i kwiecista chusta z frędzlami zarzucana na białą bluzkę, jedwabne pończochy, skórzane trzewiczki na słupku. Niektóre gołębskie strojnisię zakładały na szyję drewniane, czerwone korale i, aby dodać sobie elegancji, trzymały w ręce przypominającą kuferek - torebkę na zatrzask.

Nieodzownym elementem garderoby kobiecej była chusta, która częściowo zakrywała z tyłu spódnice. Na lato szyta była z cienkiej tkaniny we wzory kwiatowe. Na zimę lub na chłodniejsze dni zakładano grubą chustę z wełny, przeważnie w kratę, którą tutaj zwano „jesionką”. Jesionka była bardzo praktyczna. Oprócz tego, że dobrze zatrzymywała ciepło, była także obszerna, by dodatkowo okryć trzymane na ręku dziecko lub w czasie dużego mrozu szczelnie otulić postać od głowy po uda.

Warto nadmienić, iż chusta (cieńsza lniana lub tkana wełniana) była alternatywą wózka i pełniła też funkcję nosidełka dziecięcego, zwłaszcza gdy gospodynie szły pracować w polu. Wówczas w odpowiedni sposób wiązały wokół bioder i na ramionach prostokątną tkaninę, a następnie owijały nią maluszka. Chustę można było wiązać na wiele sposobów, to znaczy można było nosić dziecko przed sobą (na piersiach i brzuchu) lub na plecach. Takie nosidła były bardzo bezpieczne i wygodne, zarówno dla kobiety jak i dziecka. Były też praktyczne, bo w czasie pracy na polu spełniały funkcję hamaka, czyli kołyski zwanej miejscowo „kobyłą”. Dwa rogi takiej chusty związywano ze sobą z dwóch krótszych końców chusty, a następnie przymocowywano do końców drewnianego drążka wspartego na konstrukcji składającej się ze skrzyżowanych również drewnianych nóg, które były wbite w ziemię. W takiej „kobylicy” spało dziecko, w czasie gdy matka pracowała na polu lub było kołysane przez starsze rodzeństwo. Tak więc można rzec, że chusta – strój była także użyteczną i bardzo praktyczną rzeczą dla jej właścicielki.

Męski strój wykonywany był również z lnu albo płótna. Prosty, roboczy ubiór chłopski to lniana koszula i lniane spodnie. Koszula nie opinała ciała, była luźna, a tylko w pasie przepasana paskiem lub nawet postronkiem. Przeważnie na stojce, rozpinana na torsie za pomocą kilku guzików. Rękawy koszuli były także dość obszerne, zakończone wąskimi mankietami. Do pracy w polu jako nakrycie głowy służył słomiany kapelusz, a na nogi chłopci zakładali stare trepy, to znaczy przenoszone i podniszczone buty odświętne.

Inaczej wyglądał męski strój odświętny. Był to elegancki garnitur uszyty z wełny. Latem noszony był w jasnym kolorze, zaś zimą dominowały kolory ciemne. Elegancji dodawała mężczyźnie płócienna koszula z ozdobnymi lamówkami i z odpinanymi, wymiennymi kołnierzykami. Marynarkę zdobiła stójka oraz rząd dziesięciu guzików. Całość garnituru dopełniały spodnie – pumpy oraz wysokie do kolan skórzane buty, tak zwane oficerki, do których były wpuszczane nogawki spodni. Czasami mężczyźni zakładali kamizelkę pod marynarkę. Jako okrycie głowy służył filcowy kapelusz lub czapka – maciejówka. W porze zimowej mężczyźni zakładali też kozuch, szalik i rękawiczki.

Garnitur męski był pieczołowicie pielęgnowany, czyszczony na mokro, ale nigdy nie prany. Często noszony był jednocześnie - zarówno przez dziadka, ojca i syna. Dobrze zachowany mógł być przekazany nawet potomkowi.

Wszystkie ubrania kobiece i męskie trzymano albo w izbie na ścianach, albo na szczeblach drabiny w komorze, albo w kufrze. Stroje prane były ręcznie kilka razy do roku w Wiśle lub Gruszce z okazji nadchodzących świąt kościelnych.



Starsze kobiety w strojach codziennych



*Stroje z początku XX w. Na zdjęciu
Walenty Molenda - pradziadek Wiesławy Kwit*



Kobiety gołębskie w tradycyjnych chustach (druga z lewej Janina Grzywacz)



Stefania Kamola z mężem. Pośrodku ich córka – Salomea Motyczka, z lewej strony Michalina Góra



*Dziewczęta w odświętnych strojach
z lat trzydziestych*



*Dwie siostry w eleganckich sukienkach
(lata trzydzieste)*



*Zimowe przedwojenne odzienie.
Na zdjęciu Leokadia i Kazimierz Miazga
z synem Wacławem*



*Modna młodzież. Na zdjęciu między innymi
Jan Osiak i Stefan Kursa*



Wacław Osiak w garniturze (lata trzydzieste)



Bronislawa i Wacław Osiakowie w strojach odświętnych



Przedwojenne eleganckie ubranie. Stoją Jan Osiak i Antoni Kursa



Tradycyjny strój starszych kobiet. Z prawej strony siedzi Marianna Góra – babcia Mieczysławy Olszak



Marianna Góra z bratem Wojtkiem z Ameryki



Gołębskie elegantki. Z lewej strony Eugenia Linek



*Strój ślubny z początku lat trzydziestych.
Fotografia przedstawia
Janinę i Szczepana Grzywaczów*



Rodzina Bąkałów (ok. 1915 r.)



Rodzina Antoniaków (ok. 1935 r.)



*Dzieci (Jan i Aleksander Matras)
z rodzicami i ciotką (ok. 1936 r.)*



Krewne Jadwigi Jasiochy na tle domu



Dziewczynki w sadzie



Mężczyźni w eleganckich ubraniach przed urzędem. Wczesne lata XX w. Z prawej strony siedzi Antoni Kłos, obok niego stoi Józef Furtak



Fryzura w latach powojennych. Na zdjęciu Natalia Kursa (babcia Doroty Opolskiej)



Przedwojenna elegancka sukienka. Zdjęcie przedstawia Katarzynę Kursę, prababcię Doroty Opolskiej



Strój młodzieży powojennej



Młode elegantki. W środku stoi Julianna Bąkała z domu Antoniak (urodzona w 1899 r.)



Stanisław Bąkała w odświętnym mundurze. Właściciel piekarni przy ulicy Żuławy



Wózek dziecięcy z lat powojennych. W wózku siedzi prawdopodobnie Jolanta Jankowska



*Przyjaciółki – Rulka Genowefa (od lewej)
i Janina Grzywacz*



Antonina i Michał Maj (zdjęcie z 1918 r.)



PRZYSTANEK 7.

Tamten rok pracy

Najpewniejszym źródłem utrzymania dla mieszkańców Gołębia była praca na roli. Prace polowe wyznaczały pory roku. Okres wiosennego „wejścia na pole” wskazywał dzień św. Józefa, czyli data 19 marca. Dowodem tego było miejscowe przysłowie: *Na świętego Józwa przez pole bruzda*. Po tym dniu, w zależności od panującej aury, gospodarze rozpoczynali „włócowanie” ziemi bronami. Drewniane z żelaznymi zębami brony ruszały zoraną przed zimą glebę.

Po bronowaniu następowało sianie zbóż jarych (owsa, pszenicy, prosa), a potem po zimnych ogrodnikach: św. Pankracym (wspomnienie 12 maja), św. Serwacym (13 maja), św. Bonifacym (14 maja), i zimnej Zośce (15 maja) zasiewano rośliny włókniste (konopie, len). Czynność tę wykonywano ręcznie. Gospodarz, idąc równomiernie po glebie, wydobywał ziarno z zagłębienia „burki” (grubej zapaski lnianej – przewiązanej w pasie w ten sposób, by tworzyła worek) i rozsiewał nasiona szerokim zamachem ręki. O terminowym zasiewaniu owsa, nawet w mokrą glebę, mówiło miejscowe przysłowie:

Siej, ty chłopie doły, góry, bo nie wiesz, jaki rok który.

Siej, ty chłopie owies w błoto, to będzie potem jak złoto.¹⁸

Czas siania często się sprzęgał z sadzeniem ziemniaków, buraków i warzyw.

Po zasiewach, w letniej już porze roku, kobiety przystępowały do pielienia jeszcze małych roślin, a mężczyźni kosili łąki. Chwasty wyrosłe w lnieniu, prosie, konopiach i zbożu gospodynie wyrzywały rękoma. Łąki rolnicy kosili kosami. Przy sianokosach uczestniczyły też kobiety i dzieci, zwłaszcza przy grabieniu, obkładaniu kupek i powtórny rozrzucaniu siana aż do zupełnego wysuszenia trawy. Wyszłe i pachnące siano zwożono na drabiniastych żelaznych wozach i układano w brogach.

Przeważnie w lipcu, gdy dojrzały zboża, następowały żniwa. Do rżnięcia zbóż służył „sirr” (sierp), a potem już w powszechnym użyciu była kosa. Przy żniwach, podobnie jak i przy sianokosach, używano też drewnianych grabi do zagrabywania kłosek oraz wideł do wrzucania na wóz suchych snopków. Wśród mieszkańców została wypracowana odpowiednia technika żniwiarska. Kosiarz przy pomocy kosi, ustawionej pod odpowiednim kątem, ścinał rząd dojrzałego zboża na szerokość ostrza narzędzia. Za nim, w odpowiedniej odległości, ustawiały się kobiety - zbieraczki zboża oraz osoba, która robiła powrósła do wiązania zboża w snopki. Po skoszeniu pola ustawiano kupki liczące albo mendel (15 sztuk), albo tuzin związanych snopków. W przypadku pszenicznych kupek dodatkowo robiono na każdym szczycie chochoł, aby ziarno nie zmiękło na deszczu albo ptactwo nie wydziobywało ziaren z kłosek. Po wysuszeniu gospodarze zwozili snopki do zagród, wrzucali do zapola stodoły lub od razu młócili zboże cepami.

Len, konopie i proso wrywano z korzeniami. Następnie wiązało się je w małe pęczki i również stawiano w kupkach, żeby wysychały na słońcu. Po zwiezieniu i wymłóceniu ziarna łądygi lnu czy konopi były moczone w wodzie Gruszki. Nakładano na nie kamienie, deski lub ziemię, by dokładnie wymiękły. Potem płukało się łądygi słomy i układało do powtórnego suszenia pod ścianami stodół lub przy płocie. Kolejnym etapem pracy ze słomą lnianą lub konopną było międlenie, czyli oddzielanie paździerzy - zdrewniałych części łądyg roślin włóknistych - od włókna. Zabieg ten wykonywany przez kobiety odbywał się w międlicy.

18 Przypomniał Daniel Maj.

Była to deska szerokości kilkunastu centymetrów i długości około 1,5 metra z wyciętą szczeliną, w którą wchodziła druga deska. Obie deski połączone były bolcem. Pracowały jak duże nożyce, łamiąc łądygi lnu. Następnym etapem było oczyszczanie włókna w cierlicy. Cierlica tym różniła się od międlicy, że miała dwie szczeliny. W kolejnym etapie włókno wyczesywano ręczną szczotką, aby usunąć resztki paździerzy i oddzielić pakuły od włókna długiego. Szczotka do czesania lnu była zrobiona z kawałka deski, w którą powbijane były ostre gwoździe. Po wyszczotkowaniu wyciągano najdłuższe włókna, które służyły do przędzenia na płótno odzieżowe i pościelowe. Krótsze włókna, tzw. pakuły, wykorzystywano do robienia worków, fartuchów na pole, zapasek codziennych czy płacht. Uprzędzone nici nawijało się na motowidła i zwijało w motki. W tej postaci nici gotowe były do tkania w warsztatach tkackich. W ten sposób powstawały tkaniny na bieliznę, pościel, chusty, chodniki, spódnice, zapaski czy inną odzież. Z konopi wykonywano postronki do upręży końskiej, lejce, sznury, worki. Z nasion lnu wyłaczano olej, a pozostałość z nasion („makuchy”) podawano zwierzętom hodowlanym.

Trochę inne czynności wykonywane były przy przeróbce prosa. Wyschnięte proso młócili mężczyźni cepami lub w maszynie zwanej „sztychtówką”. Oddzielone ziarno tłuczono na kaszę jaglaną w stępach. Stępa to było urządzenie drewniane, czyli dosyć gruby pniak z głęboko wydłubanym okrągłym otworem, do którego wsypywało się proso. Nasiona tłukło się drewnianym tłuczkiem (stępurem) nieraz pół dnia, aby oddzielić ziarno od osłonek nazwanych też „łuskocinami”, które odsiewano kilka razy na przetaku, czyli sicie do zboża. Z kaszy przyrządzano potrawy, zaś z łądyg prosa robiono „pynźle” (pędzle) służące do bieleńcia wapnem domów.

Po żniwach, żeby ściernisko weszło w ziemię, chłopcy wykonywali tzw. podorywkę, po której dopiero następowała głęboka orka ziemi potrzebna na jesienny zasiew zbóż ozimych. Termin jesiennego siewu wyznaczał kalendarz. Był to dzień po 8 września, ważnym święcie maryjnym, zwanym powszechnie jako Święto Matki Boskiej Siewnej. W tym też czasie wykopywano ziemniaki, buraki pastewne oraz warzywa, aby zdążyć przed końcem września, bowiem jak nakazywało porzekadło: *Święty Michał z pola spychał*.

Ostatnie prace na polu były czynione przez mężczyzn w październiku. Pozostałe pole po wykopkach głęboko wyorywali, by było dobrze przygotowane do wiosennych prac polowych. Warto podkreślić, iż w tamtych czasach bardzo przestrzegano terminów prac na roli. Już po 25 listopada (po św. Katarzynie) nie wolno było wykonywać żadnych robót na ziemi – miała ona prawo odpoczywać do wiosny.

Trochę mniej pracy mieli mężczyźni w czasie zimy. Przeważnie robili obrządek przy zwierzętach, młócili cepami zboże, wybijali len na olej, jeździli wozami do lasu po drzewo, by było gotowe na opał na następną zimę. Tymczasem kobiety porą zimową przędły, robiły płótno, darły pierze, dziergały na drutach lub na szydełku.

Niezwykle mozolną pracą dla kobiet było pranie pościeli i odzieży. Wielkie prania odbywały się przeważnie trzy razy w roku przed ważnymi świętami kościelnymi, takimi jak: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Matki Boskiej Siewnej. Najpierw gosposie musiały zgromadzić brudne rzeczy w „pococce” – drewnianej beczce stojącej na trzech nogach. Ubrania układało się w niej do pełna, a ich warstwy przesypywano popiołem z drzew liściastych. Potocka miała dziurę w swoim dnie, którą zatykano korkiem - czopem z żytniej słomy. Pod potockę wsuwano jeszcze drewnianą balię. Potem gospodynie musiały nanieść wody ze studni i doprowadzić ją do stanu wrzenia w saganach stojących na gorącej płycie kuchennej. Taką gotującą wodą zalewały odzież w beczce. Dotąd lały wrzątek, aż wyleciał z ubrań brud, a wypłynęła dosyć czysta i gorąca woda. Wtedy dopiero wyżymały ubrania, wkładały do wiklinowych koszy celem zawiezienia prania nad Wisłę lub Gruszkę. W wodzie zbiorników tłukły jeszcze kijan-

kami odzież czy pościel i dokładnie płukały. Wyprane rzeczy wieszaly przeważnie na płotach lub tykiełkach między drzewami.

Cotygodniowym zajęciem gołębskich gospodyń był ręczny wypiek chleba. W licznej rodzinie pieczenie chleba odbywało się nawet dwa razy w tygodniu. Żeby przygotować ciasto, kobiety najpierw przesiewały tyle mąki przez sito, ile miało powstać bochenków chleba. Tradycyjnie pieczono ich tyle, ile dni liczy tydzień. Z odmierzonej mąki odbierały niewielką część, w celu przygotowania przed nocą zaczynu („zakwaski”). Tę mąkę zalewały następnie letnią wodą i tylko z tych składników urabiały niewielką bryłkę, która pozostawała przez całą noc w ciepłym miejscu, przeważnie na ławce w pobliżu pieca. Był to rozczyn na chleb. Następnego dnia rozczyn łączyły z pozostałą mąką oraz letnią wodą i w dzieży urabiały rękami na pulchne ciasto. Gdy ciasto urosło, formowały z niego okrągłe bochenki lub wkładały ciasto do dużych brytfanek. Często każdy bochenek kładły na duże liście chrzanu lub kapusty, by chleb miał dobry smak i zapach. Dodatkowo posypywały chleb kminkiem lub makiem. Zanim bochny umieściły w piecu, na jego dobrze nagrzanym trzon (spód pieca) najpierw sypały troszkę mąki, by sprawdzić, czy mąka się za bardzo nie spali albo wkładały cienkie podpłomyki (zrobione z ciasta chlebowego). W ten sposób kontrolowały temperaturę potrzebną do pieczenia chleba. Wszystkie bochenki wsuwały do pieca jednocześnie za pomocą specjalnej drewnianej łopaty.

Zwyczajem niektórych sąsiadujących ze sobą rodzin było „dzielenie się chlebem”. Gospodyni połowę wypieku przekazywała sąsiadce, która za kilka dni ze swojego wypieku oddawała jej pożyczone bochenki. Było to bardzo praktyczne, ponieważ można było jeść zawsze świeży, a nie czerstwy chleb.

Na szczególną pochwałę zasługuje też inna współpraca sąsiedzka, na przykład przy wykonywaniu ciężkich prac w polu czy przy młocce. Ponieważ wszystkie roboty związane z rolą wykonywane były ręcznie, więc ludzie musieli sobie nawzajem pomagać, by zdążyć na czas z uprawą i zbiorem. Sąsiedzi uzgadniali więc między sobą, u kogo będą najpierw wspólnie pracować, a następnie „obrobiony” w porę gospodarz szedł na odrodek wraz z rodziną do sąsiada – swego pomocnika.

Podobne współdziałanie mieszkańców Gołębia było przy wyganianiu krów na łąki i pilnowaniu ich na popasaniu. W każdym prawie gospodarstwie była hodowana przynajmniej jedna krowa. Aby nie mitrzyć czasu latem, wiosną czy jesienią na pasienie bydła, mieszkańcy uzgadniali między sobą kolejność pędzenia i pilnowania całego stada wiejskiego na wspólnym pastwisku. To była tak zwana „kolejka”, która przypadała każdemu gospodarstwu raz na jakiś czas. Najczęściej krów pilnował jeden dorosły pastuch, a dodatkowo pomagały mu dzieci z wyznaczonego na ten czas gospodarstwa; często zdarzało się, że w tym dniu mali pastuszkowie nie byli posyłani nawet do szkoły.

Oto wiersz Stefanii Kamoli pisany opowiadający o dawnych czasach i pracy rolników:

Dola volnika

Ślepekny i endowny świat jest wiosną
wszystkie rośliny budzą się do życia i rosną
ptaszek cieszy się i śpiewa
stoneczko lepiej dogrzewa i ziemia w swą stronę
zieloną się przyodkiewa, a volnik choć ciężko
zpracowany lecz jakby nigdy nieustrudzony
oże swe szerokie i wązkie żerony
by zbierać jaknajpiękniejsze plony
a kiedy zboże już dojrzewa idzie na ramieniu
z kosą czy to zimno czy gorąco
czy wronna rosa kosi w erolot pocie
ogromnie się trudzi tak to przecież
chleb dla wszystkich ludzi,
wszystcy wiemy że w terazniejszym świecie
dobre żyjemy, kosmonauter na księżyc
poleci, różne kolonie wypoczytki
mają nawet małe dzieci, nowoczesność
fabryki maszyn i różne wyczyny
i ciesz by było z tego wszystkiego
gdyby ten volnik nie upracował
tego chleba naszego codziennego
a tak wciąż jeszcze jest nieposromowany
i ciągle zaniedbany, to on tę ziemię
oże by zbierać dorodne i suche
zboże, w tym nagle burza wychodzi
niewmy deszcz leje. to ten co idzie
po gotowy chlebek nie truchleje

ale co w sercu rolnika się dzieje,
 i jak może czy w dzień czy w noc
 zwodzi to złoże żeby choć ten kłopot
 uliczna był to by mu w tej pracy
 moralnej przyswiecał, bo tu
 niechodzi o docenta o magistra
 o najwyższego wykształconego
 czy partyjnego czy bez partyjnego
 całe życie chodzi o estowicki
 żeby estowicki poszanował pracę
 drugiego i ten woli ubrudzony
 i ten w kopalni usmolony i ten
 w chacie spocorny i ci co z
 birwkami pracują niech wszyscy
 nie wzajem się szanują, bo
 po to powstała polska demokracja
 żeby nie tylko nie zwrócić
 naszym ubiorem ale przede wszystkim
 w naszych sercach sumieściach
 byłoby śliczna.

Dawne czasy

Chyba wspominać się dawno bardzo dawne czasy
w kieszki więcej jędoło się śledzi objeji jak kielbasy
i poparcie ludzie ciężko pracowali ręcznie
kartofle kopali zboże sierpami żęli
cepami intucili i długo wieczni i zdrowi byli,
a teraz prawie każdy gospodyni mówi
że niema z czego zrobić obiadu jak niema
wieprzowiny cielęciny czy wołowiny,
różne chwile w życiu przeszliśmy dwie wojny
światowe przeryliśmy, a teraz nowa
przyszłość żyjemy i bardzo się tym cieszymy,
pamiętam słowa pana elcibelnika tak
bardzo treściwe i tak bardzo życzliwe,
a najbardziej rozpamiętantom jedno
słowo, że przednam życie jeszcze
nie różowo, oj żebyśmy tak jeszcze trochę
pożyli i tym różowym życiem się
nacieszyli, bo w każdym wieku jest żyć
milo byle by tylko zdrowie pozostało,
a jak będzie dobry gospodarz zbierze na czas
dobre plony to każdy będzie okrzuty
pożywny i zadowolony, i że te nasze
tak bardzo ciężką pracę a że teraz
jez z sił opardamy pracować niemożemy
to w D.P.R. rentę pieniężną dostaniemy
oj żeby tak było żeby znów coś się
nie zmieniło.



Kobiety piorące u brzegu rzeki (zdjęcie z okolic Gołębia z początku XX wieku)



Orka wołami. Krajobraz w pobliżu Gołębia (koniec XIX wieku)



Wycinanie przerębli



Czekanie na transport



PRZYSTANEK 8.

Tętno kultura i oszczędność

Pomimo biedy oraz mozolnej pracy na polu ludność Gołębia krzewiła kulturę i oświatę na wsi. Dowodem na to jest fakt korzystania z książek zgromadzonych na plebanii przez bibliotekę szkolną oraz gminną. Mieszkańcy prenumerowali także gazety, np. *Wielkopolanina* czy *Rycerza Niepokalanej*. W długie zimowe wieczory „chodziła po wsi książka”²⁰. Ludzie spotykali się w jednym domu na czytaniu, a właściwie słuchaniu treści książki, którą czytały osoby dobre w tej sztuce. Czytano Sienkiewicza (np. *Ogniem i mieczem*) lub *Przepowiednie Michaldy*. Wieczory czytelnicze odbywały się co wieczór w innym domu.

W 1933 r. wybudowano w Gołębiu tzw. „Szopę” – remizę strażacką, w której odbywały się występy młodzieży skupionej wokół Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Przykładem może być wystawienie sztuki „Zemsta Cygana”. Inicjatorem występów scenicznych był dziekan – ksiądz Władysław Kłos, który zachęcił młodzież do działań teatralnych i chóralnych. Występy chóru odbywały się najczęściej w kościele. Zespół wtedy założony przetrwał długo, oczywiście ze zmianą chórzystów, bo aż do lat siedemdziesiątych.

Za pieniądze z występów czy koncertów młodzież organizowała pobliskie wycieczki krajoznawcze.

Przy straży pożarnej działało też koło „Samarytanek” uczestniczących razem ze strażakami w coniedzielnym ćwiczeniach. W „Szopie” odbywały się również małe potańcówki lub większe zabawy taneczne organizowane przy okazji różnych świąt.

Ważnym wydarzeniem w Gołębiu po odzyskaniu niepodległości było utworzenie trzyklasowej szkoły podstawowej, która sukcesywnie rok po roku powiększała się o jedną klasę, aż do siedmioklasowej. Nauka nie była jeszcze wtedy obowiązkowa, ale panowała tendencja do jej ukończenia w miarę możliwości rodziny. Do szkoły o siedmiu klasach uczęszczało wtedy od 250 – 270 uczniów.

Tradycje szkolnictwa w tamtych czasach były budujące. Ludność opodatkowała się, w celu prowadzenia nauki dzieci, a poziom nauczania oraz zdolności i ambicje uczniów były duże. Zdarzało się jednak, że pierwszeństwo przed nauką miały prace na polu lub dyżur rodzin na pastwisku. Wtedy to rodzice wysyłali dzieci, swych małych pastuszków, aby pilnowały krów „za Wałem” – terenem pastwisk gołębskich.

Dosyć obszerny budynek szkolny mieścił się w miejscu dzisiejszego Gminnego Ośrodka Kultury. Ta „Nowa Szkoła”, jak ją nazywano, to był długi, drewniany obiekt, pokryty w połowie czerwoną dachówką a w połowie eternitem. W nim mieściły się też: izba lekcyjna, mieszkanie dyrektora szkoły, urząd gminy i poczta. Drugim budynkiem szkoły była dawna posiadłość Rozenów – ostatnich właścicieli Gołębia. Ten obiekt szkolny to zabytkowy dworek drewniany, modrzewiowy. Poza tymi budynkami szkolnymi funkcjonowała jeszcze obok nowej szkoły tzw. „organistówka”, w której uczyła się jedna klasa przez dwa lata.

W okresie między wojnami w szkole w Gołębiu uczyło dwunastu nauczycieli, w tym pięciu z ukończonym Wyższym Kursem Nauczycielskim. Nauka stała na wysokim poziomie. Według świadectwa z siódmej klasy uczono następujących przedmiotów: języka polskiego i niemieckiego, rachunków z geometrią, przyrody (przyroda żywa, chemia, fizyka oraz higiena), geografii z nauką o Polsce współczesnej, historii, robót ręcznych, śpiewu, ćwiczeń cielesnych i religii.

19 Z zapisków Bogumiły Tomaszewskiej.

20 Ze wspomnień Daniela Maja.

Oto przykładowe dawne świadectwa.

Jednoklasowa Publiczna Szkoła Powszechna

im. _____
w Bonowic (powiat: Putawy)

Nr. 58 Rok szkolny 1932/33

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY

Wiejak Józef
urodzony 7 dnia 2 listopada 1919 r. w Bonowic
(powiat: Putawy), religii (wyznania) rzym.-kat.
ukończył w roku szkolnym 1932/33 oddział czwarty szkoły jednoklasowej,
czterooddziałowej, otrzymując stopnie następujące:

ze sprawowania się	<u>bardzo dobry</u>
z nauki religii	<u>bardzo dobry</u>
" " języka polskiego	<u>bardzo dobry</u>
" " języka	
" " rachunków z geometrią	<u>bardzo dobry</u>
" " przyrody	<u>bardzo dobry</u>
" " geografji	<u>bardzo dobry</u>
" " historii	<u>bardzo dobry</u>
" " rysunków	<u>bardzo dobry</u>
" " robót ręcznych	<u>dobry</u>
" " śpiewu	<u>bardzo dobry</u>
" " ćwiczeń cielesnych	<u>bardzo dobry</u>
" " robót kobiecych	
" "	

Wynik ogólny bardzo dobry

w Bonowic dnia 14 czerwca 1933 r.

Horica
Opiekun oddziału

Drukarnia Państwowa Nr. 36450. 19-IV 27. 53000. Świadectwo ukończenia szkoły powszechnej 1-klasowej (P. 7). Cena 8 gr.

Siedmio-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna
 im. Gołębiew
 w Gołębiew (powiat: Puławski)
 Nr. 20 Rok szkolny 1930/31

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA SZKOŁY

Edward Woszczyk
 urodzony dnia 19 listopada 1916 r. w Gołębiew
 (powiat: Puławski), religii (wyznania) rym. katol.
 ukończył w roku szkolnym 1930/31 oddział siódmy szkoły siedmio-kla-
 sowej, siedmio-oddziałowej, otrzymując stopnie następujące:

ze sprawowania się	<u>bardzo dobry</u>
z nauki religji	<u>dobry</u>
" " języka polskiego	<u>dobry</u>
" " języka <u>niemieckiego</u>	<u>dostateczny</u>
" " języka <u>francuskiego</u>	<u>dostateczny</u>
" " rachunków z geometrią	<u>dostateczny</u>
" " przyrody, z przyrody żywej	<u>dostateczny</u>
a mianowicie: z fizyki i chemii	<u>dostateczny</u>
z higieny	<u>dostateczny</u>
" " geografji i nauki o Polsce współczesnej	<u>dostateczny</u>
" " historii	<u>dostateczny</u>
" " rysunków	<u>dobry</u>
" " robót ręcznych	<u>dobry</u>
" " śpiewu	<u>bardzo dobry</u>
" " ćwiczeń cielesnych	<u>dobry</u>
" " robót kobiecych	<u>~ ~ ~</u>
" "	<u>~ ~ ~</u>

Wynik ogólny dobry
 w Gołębiew dnia 28 czerwca 1931 r.

P. Jurdys Opiekun oddziału

P. Jurdys Kierownik szkoły

UWAGA: Nauki przyrody żywej, historii Polski, historii powszechnej, udzielano w szkole tej, zgodnie z programem nauczania, w oddziałach niższych.

OKRĘG SZKOLNY LUBELSKI

67

IV Oddziałowa Publiczna Szkoła Powszechna
w Bonowie gm. Gotyb pow. Puławskiego

№ 12.



Rok szkol. 1926/27.

Zaświadczenie szkolne

uczeń Józef Wiejars ^{syn} Henryka _{konka}
oddziału 1.90 urodzony dnia 2 listopada 19 1912 r.
w Bonowie powiatu Puławskiego wyzn. ryzykals.
przyjęty w roku szk. 19 26 / 27 do oddz. pierwszego szkoły w Bonowie
otrzymuje w bieżącym roku szk. 19 26 / 27 postępujące oceny:

W PÓLROZCZU

SPRAWOWANIE SIĘ
PILNOŚĆ
W NAUCE RELIGII
W NAUCE JĘZYKA POLSKIEGO
W NAUCE JĘZYKA zwyczajnym
W NAUCE RACHUNKÓW Z GEOMETRIĄ
W NAUCE PRZYRODY
W NAUCE GEOGRAFII
W NAUCE HISTORJI
W NAUCE RYSUNKÓW
W NAUCE ROBÓT RĘCZNYCH
W NAUCE ŚPIEWU
W NAUCE ĆWICZEŃ CIELESNYCH

I	II
b. dobre	bardzo dobre
b. dobra	dobra
b. dobry	bardzo dobry
b. dobry	bardzo dobry
b. słabym	słabym
b. dobry	dostateczny
/	/
/	/
dobry	dostateczny
b. dobry	bardzo dobry
dobry	dobry
b. dobry	bardzo dobry

	uspraw.	nieusp.	uspraw.	nieusp.
Liczba opuszczonych dni szkolnych	1.	1.	/	/
Data rozdania zaświadczeń szkolnych	31. I. 1927 r.		27. V. 1927 r.	
Podpisy rodziców (opiekunów)	+	+	<i>[Signature]</i>	



[Signature]
Wychowawca klasy

[Signature]
Merownik szkoły

Siedmio-klasowa Publiczna Szkoła Powszechna
 w Gozłubiu (powiat: puławski).
 Nr. 14. Rok szkolny 1933/34.

ŚWIADECTWO SZKOLNE

Władimirna Lubina
 urodzona dnia 3 sierpnia 1922 r. w Gozłubiu
 (powiat: puławski), religii (wyznania) rzym.-katolick.
 uczennica oddziału piątego otrzymuje za rok szkolny 1933/34.

stopnie następujące:

ze sprawowania się	bardzo dobry
z nauki religii	dostateczny
" " języka polskiego	dostateczny
" " języka	—
" " języka	—
" " rachunków z geometrią	dostateczny
" " przyrody, — przyrody żywej	dobry
a mianowicie: z fizyki i chemii	—
z higieny	—
" " geografii i nauki o Polsce współczesnej	dostateczny
" " historii	dostateczny
" " rysunków	dobry
" " robót ręcznych	dobry
" " śpiewu	bardzo dobry
" " ćwiczeń cielesnych	bardzo dobry
" " robót kobiecych	—
" "	—

Liczba opuszczonych godzin szkolnych 90, z czego nie usprawiedliwiono 15
 Liczba spóźnień 1, z czego nie usprawiedliwiono —

Wynik ogólny dostateczny

W Gozłubiu dnia 15 czerwca 1934 r.

Strocykowa
 Opatkun 5.8 oddziału



Strocykowa
 Kierown. szkoły

Nr. *7*

ŚWIADECTWO

ZŁOŻENIA EGZAMINU NA CZELADNIKA.



Kłosówna Eugenia
(Imię i nazwisko kandydata)

urodzony dnia *16 września* roku *1912* w *Golechowie*

Wojew. Śdzictwa

wyznania *Rz-kał* po uzyskaniu świadectwa ukończenia

szkoły *Spółczennej Średniej Zawodowej*

(podać pełną nazwę szkoły państwowej lub przez Państwo uznanej, w ostatnim

Leńskiej Słow. Nauka i Praca w Suchedniowie

wypadku dodać „uznaną przez Państwo zarządzeniem Ministra W. R. i O. P.

Ministra Pr. i Op. z dnia 10 czerwca 1929 r.

poddał się egzaminowi na czeladnika w dniu *26 czerwca* przed komisją dla egzaminu na czeladnika

przy *Spółczennej Średniej Szkole Zawod. Leńskiej Słow. Nauka i Praca*

powołaną na podstawie art. 156 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r.

o prawie przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468) i złożył egzamin na czeladnika z wynikiem pomyślnym.

Na podstawie art. 156 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r.

o prawie przemysłowym *Kłosówna Eugenia* zostaje
(Imię i nazwisko)

CZELADNIKIEM

przemysłu *Erawickiego*

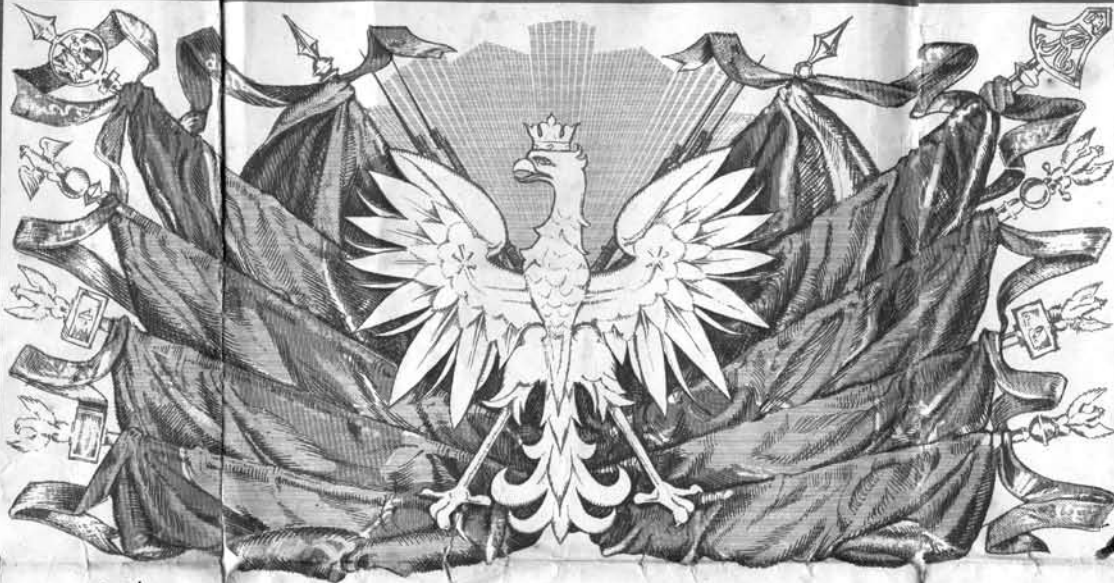
Suchedniów dnia *26 czerwca r. 1930*

Przewodniczący Komisji:

J. Wpodychowicz

Przedstawiciel Izby Rzemieślniczej:

L. Balcerowa



Lp. 32/44

ŚWIADECTWO

Szereg Liniek Antoni URODZONY DNIA *7 sierpnia* 19*06* R.
W *Lawadzie- Starej*, POWIATU *Koziemickiego* WOJEWÓDZTWA *Kieleckiego*
UKOŃCZYŁ W CZASIE OD DNIA *1 stycznia* 19*28* R. DO DNIA *1 czerwca* 19*28* R.

SZKOŁĘ PODOFICERSKĄ

1 pułku łączności, 2 kompanii
Z WYNIKAMI *dostatecznym* I OTRZYMAŁ NOMINACJĘ NA



Legrx
DNIA *9 czerwca* 19*28* ROKU

Dowódca kompanii
Łoboz
D-CA KOMPANII PODOFICERSKIEJ
kapitan

DOWÓDCA PUŁKU
Stakowski mjr.
D-CA PUŁKU (DZIAŁU)

HONOR



OJCZYZNA



WALECZNYM



NA
POLU CHWAŁY

Spółczesna Średnia Szkoła Zawodowa Leńska
(nazwa szkoły)
Stow. „Nauka i Praca”
w Suchedniowie

Nr. 9

Rok szkolny 1929/30

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA

Kłosówna Eugenia
(imię i nazwisko)
urodzona dnia 16 września roku 1912 w Golebii

Województwa , wyznania R.-katolicki

przyjęta do klasy pierwszej w dniu 1 września roku 1927

na podstawie świadectwa z ukończenia Szkoły
Powszechnej

ukończyła w dniu 25 czerwca roku 1930 całkowity trzy letni

kurs nauki na wydziale krawiecko-bieliniarskim i
dodatkowo modniarski z postępem bardzo dobrym

w Suchedniowie, dnia 25 czerwca 1930 r.



PRZEŁOŻONA SZKOŁY:

CZŁONKOWIE RADY PEDAGOGICZNEJ:

J. W. Dryełowicz

[Handwritten signatures]
J. S. Licka
M. W. Krawiec
M. W. Krawiec

Sig. U. Śr. Z.-P. Ż. 2.

Drukarnia Państwowa Nr. 46604. 11.VI.29. 4.000.

Cena 30 gr.

Uczniowie korzystali z boiska usytuowanego na łące za szosą dęblińską. Za niepoprawny stosunek do nauki lub jakieś wybryki stosowano wtedy kary cielesne wobec uczniów.

W procesie nauczania wykorzystywano już wówczas przeźrocza i plansze pokazowe. Szkoła umożliwiała też wychowankom obejrzenie filmów, których pokaz odbywał się poprzez kino objazdowe. Kilka razy w roku organizowane były występy dzieci, które przedstawiały na przykład „jasełka” czy „gaik”.

Na wysokim poziomie stał chór szkolny liczący około czterdziestu uczniów. Zespół prowadził kierownik szkoły – Tomasz Kardyś. Chór miał w swym repertuarze nawet utwory 4-głosowe. Największym jego sukcesem było zajęcie 3. miejsca na „Święcie Pieśni” w Nałęczowie. Obok chóru prężnie też działał zespół muzyczny, który tworzyły cztery mandoliny, gitara i jedna mandola.

W czasach międzywojennych, mimo trudnych warunków życia, szkołę wyższą niż podstawowa ukończyło kilku absolwentów gołębskiej szkoły. Jeden uczeń ukończył Seminarium Nauczycielskie, dwie osoby – Seminarium Duchowne, a troje – gimnazjum w Puławach. Jeden uczeń skończył też w szkole muzycznej grę na organach, a dwoje gołębskich absolwentów – szkołę zawodowo-krawiecką. Tylko jednemu uczniowi udało się dostać na studia prawnicze, jednakże wojna nie pozwoliła mu na ukończenie wyższej uczelni.

Okres II wojny światowej przerwał prawidłowe funkcjonowanie szkoły podstawowej, której nowy budynek został spalony. Dopiero po wyzwoleniu znów zaczęła kwitnąć nauka. Do jej prowadzenia na powrót wykorzystano dworek Rozenów, zwany przez mieszkańców – „Michałkami”.



Przedwojenny chór kościelny w tradycyjnych strojach gołębskich



Grajkowie występujący przed kościołem



Pracownicy przed urzędem gminy – lata czterdzieste



Nauczyciele przed szkołą zwaną Michałkami w pierwszym roku po zakończeniu wojny



Grupa uczniów przedwojennych



Absolwenci siódmej klasy wraz z nauczycielami (lata powojenne)



Pracownicy poczty w 1944 r. Z prawej strony Stefan Woszczyk, z lewej – Antoni Linek



Powojenne zdjęcie klasy z wychowawczynią – panią Zwolan



Dożynki w latach siedemdziesiątych przed budynkiem szkolnym zwanym „Michałkami”



PRZYSTANEK 9.

Tamte przesady i wierzenia

Od dawien dawna w każdej społeczności i kulturze ludzie wierzyli w moce dobre i złe. Te złe jakoby nieść miały ludziom jakieś nieszczęścia czy pecha, a te dobre miały dawać szczęście i ochronę przed czymś niedobrym. Od przesądów aż się roiło na świecie.

Także w Gołębiu przesąd nie ominął ludzi, choć wiara w gusła i zabobony występowała tu jednak sporadycznie. Z przekazanych informacji wynika, że bardzo dawno temu odprawiano pewne rytuały nad chorymi dziećmi czy zwierzętami za pomocą „odczyniania”, które polegało na monotonnym recytowaniu jakichś słów z jednoczesnym przelewaniem jaja kurzego do kubka i z powrotem do skorupki. Wiekowi „gawędziarze” pamiętają takie sytuacje jedynie ze słyszenia w dzieciństwie od starszych ludzi. Ponoć odprawianiem uroków zajmowały się „babki”, które miały ku temu odpowiednie moce.

Niemniej w przedstawianym przez nich okresie sprzed II wojny światowej na pewno istniała przesądna wiara w „złe spojrzenie” niektórych osób, zwłaszcza kobiet, których wzrok powodował, że kury przestawały się nieść lub krowa nie dała mleka. „Złe oczy” przynosiły kłopoty, pecha, a nawet nieszczęście. Ludzie unikali zetknięcia się z taką osobą, o której powszechnie mówiono, że „jak spojrzy, to się nie poszykuje” w sytuacjach, gdy urodziło im się dziecko, albo gdy gospodarze jeździli do miasta na jarmark sprzedać prosięta, lub gdy prowadzili dorodną krowę na pastwisko. Ochronę dawał czerwony kolor. Dlatego profilaktycznie przywiązywano na rączce nowo narodzonego dziecka czerwoną wstążeczkę. Również zwierzętom przyczepiano szmatkę w kolorze czerwonym. To miało zapobiegać chorobie czy nawet śmierci. Pomocą w odganianiu złego było też powiedzenie: „na psa urok”.

Chorobom zapobiegać miały rytuały praktykowane w okresie Wielkiego Postu. Lekarstwem i ochroną przed bólem gardła było połykanie kotków bazi, które obrywano z palm poświęconych w Niedzielę Palmową. Od różnych chorób i opryszczek miała chronić woda w Gruszce, którą obmywano się z samego rana w Wielki Piątek. Jak się odchodziło z wody do domu, nie wolno było obejrzeć się do tyłu, żeby słabości nie wzięły góry nad zdrowiem. W Wielką Sobotę nie można było spożywać „święconego” po zachodzie słońca, żeby nie dostać „ślepego kura”. Z kolei w Wielką Niedzielę nie wolno było długo spać domownikom, bo będzie „rosło badyle na polach”.

Podobne przestrogi funkcjonowały też w Wigilię i w dniu Bożego Narodzenia. W dzień wigilijny należało jak najwcześniej wstać, dlatego że:

*Kto długo leży w wilię,
temu zielsko w polu
we zbożu się wije.*

Na dodatek trzeba było:

*Najsamprzód łóżka powcielać,
żeby w polu badyla nie zbierać.*

Jeśli z samego rana Wigilii pierwszym gościem w domu był mężczyzna, a w oborze była cielna krowa, wówczas wyrokowano, że się urodzi byczek. A jeżeli pojawiła się kobieta, był to znak, że na świat przyjdzie jałówka. Pewne wierzenia związane też były z nocą wigilijną; jeśli niebo było usiane licznymi gwiazdami, wówczas przepowiadano, że nadchodzący rok będzie obfity w jajka.

W dzień Bożego Narodzenia z pożyczaniem komuś czegoś należało się kategorycznie wstrzymać, żeby nie stracić dobrobytu. Chociaż przesąd odnoszący się do pożyczki w ciągu roku wyraźnie napominał, że nie należy nigdy odmawiać pożyczania czegokolwiek kobiecie w ciąży, bo taka odmowa sprowadzi do domu myszy, które „zetną do cna ubranie lub zboże”.

Bardzo ważne też było przestrzeganie czasu pierwszej kąpieli w Wiśle. Przed św. Janem (24 czerwca) nie wolno było wchodzić do wody Wisły albo do jeziora, dopóki nie zostanie ona poświęcona przez świętego Jana. Wcześniejsze kąpiele groziły nieuchronnym utonięciem.

Zwierzęta hodowlane sprzedawano wyłącznie na jarmarkach, a nigdy w domu nie dobijano targu, żeby nie „zabrać szczęścia z zagrody” i dobrej płodności zwierząt. Gdy gospodarze wyjeżdżali na jarmark, starali się unikać ludzi nieszczerze życzących szczęśliwego handlu. Takie życzenia, według sprzedających, przynosiły niekiedy odwrotny skutek. Nie należało też sprzedawać niczego po zachodzie słońca, bo by się „pśnęło” – nie wiodło.

Z zachodem słońca związany też był inny przesąd; zawsze należało zbierać z płotów suszące się odzienie przed schowaniem się słońca na horyzoncie. Pozostawienie ubrań groziło chorobą brzucha.

Przesądem przekazywanym przez pokolenia było przekonanie o złej mocy „czarnego kota”, który gdy przebiegł komuś drogę, mógł przynieść pecha. Podobnie złą wróżbą było przejście komuś przez drogę kobiety z pustymi wiadrami. W takich przypadkach należało się wrócić, żeby przywrócić szczęście.

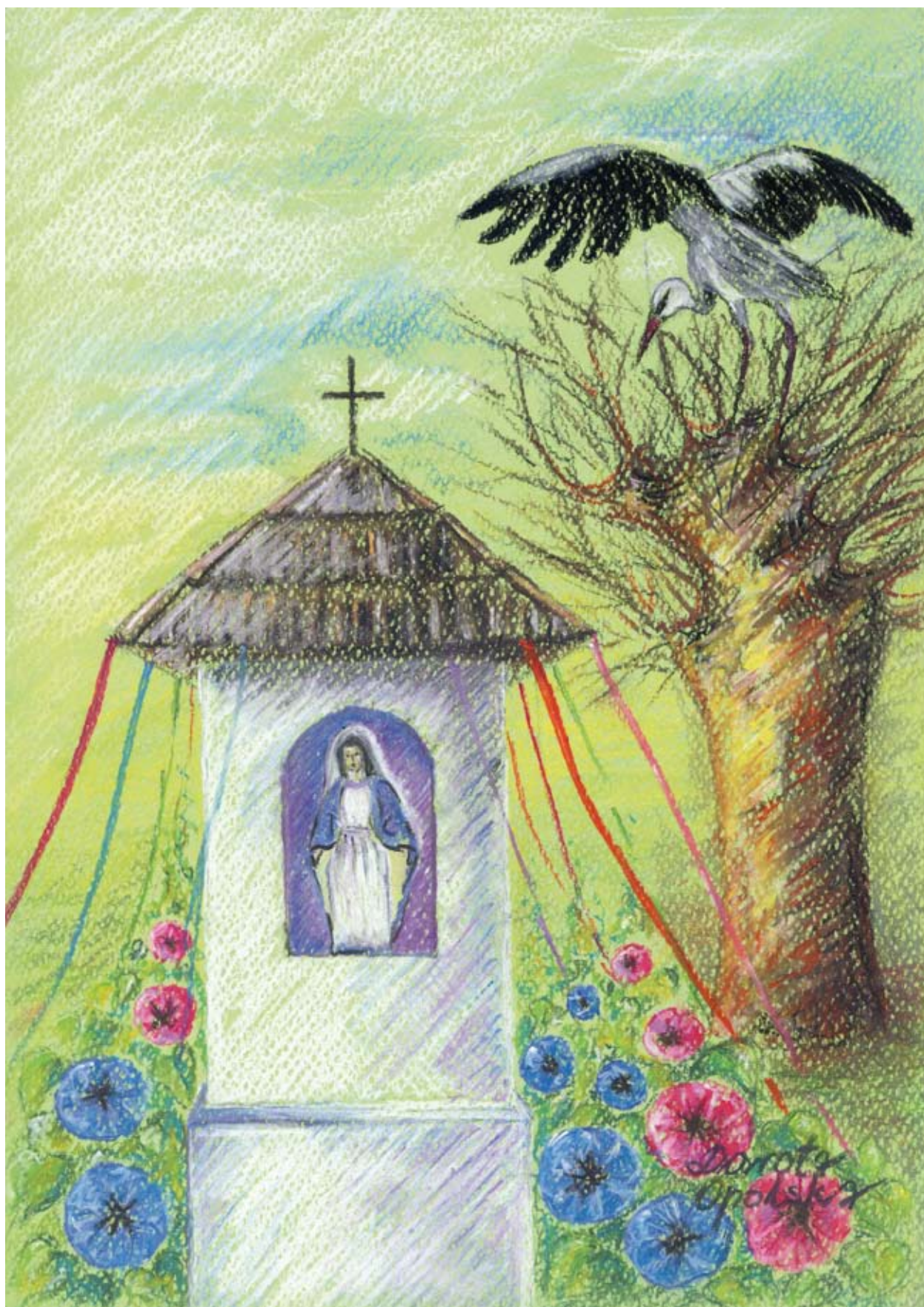
Niejednokrotnie ludzie swoje zabobonne myślenie wiązali jeszcze z innymi zwierzętami, na przykład kukułką lub bocianem. Bocięk niósł siłę i zdrowie, jeśli osoba po raz pierwszy ujrzała go w locie. Wtedy mówiło się, że „będzie się latać przez cały rok”. Jeśli ktoś ujrzał boćka siedzącego na gnieździe, trwożył się myślą, że czeka go niedomaganie lub choroba.

Żeby przez cały rok nie zabrakło pieniędzy, wiele gospodyń już od końca kwietnia nosiło przy sobie grosik, „bo jak kukułka okuka człowieka bez pieniędzy, to będzie przez rok biedny jak mysz kościelna”.

Wielką wiarę mieli ludzie w moc święconej wody. Dlatego, gdy pierwszy raz wiosną wychodzili na pola siał lub sadzić, zawsze przed tym święconą wodą kropili zboże, ziemniaki, buraki czy inne nasiona, a nawet sprzęt rolniczy i wóz. Wierzyli, że w ten sposób zapewnią sobie dobre zbiory, uchronią je od gryzoni lub innej plagi albo zapobiegną nieszczęśliwym wypadkom na polu.

Jak widać wiara w moce i siły zapewniające pomyślność, a odstraszaające zło, funkcjonowała prawie na równi z pobożną wiarą religijną. Wynikało to zapewne z dawnych przekazów ludzi oraz posłuszeństwa wobec ich „życiowych mądrości i praktyk”. Tym bardziej, że takie irracjonalne myślenie wynikało z biedy i zacofania na wsi. Jednakże niektóre praktyki, na przykład poświęcanie wodą, miały jak najbardziej pozytywny charakter kojarzący się z chrztem, nowym życiem (zmartwychwstaniem), a nie z wiarą w jakieś czary.

Jedno jest pewne – jeszcze do dziś istnieją u nas przesady, ale ludzie przeważnie biorą je na wesoło, a nie traktują serio. Z pewnością wyzwolili się z myślenia złowróbnego.



PRZYSTANEK 10.

Tamte święta i zamyraje doroczne

Doroczne zwyczaje i obrzędy gołębskie splatały się przeważnie z kalendarzem kościelnym wyznaczającym ważne święta liturgiczne. Mieszkańcy, przy okazji świąt religijnych, pielęgowali tradycje przekazywane im z dziada pradziada. Tradycyjne zwyczaje w Gołębiu w zasadzie są podobne do zwyczajów funkcjonujących w innych regionach Polski. Warto jednakże podkreślić, że bardziej rozbudowana i urozmaicona jest gołębska obrzędowość weselna i wigilia tamtych czasów w porównaniu z zaślubinami i wigilią w innych rejonach naszego kraju. Gołębskie wesele²¹, trwające tydzień czasu, było naśladowane przez potomnych aż do lat siedemdziesiątych XX w.

Żeby przyjrzeć się dokładniej tradycjom gołębskim w okresie międzywojennym, warto umiejscowić je w odpowiedniej porze roku, bowiem każda niosła odrębne i jakże barwne zwyczaje. Te z kolei dawały okazję do zabawy i dobrej rozrywki, mimo panującej na wsi biedy oraz braku elektryczności.

Okres zbliżającej się zimy rozpoczynał się odpustem ku czci św. Katarzyny – patronki kościoła w Gołębiu (25 XI). W odpust ludzie nie pracowali, a świętowali. Odpust obchodzony był w tym dniu tygodnia, w którym przypadało święto Katarzyny, nigdy nie był przekładany na najbliższą niedzielę. To doroczne święto zapisało się w pamięci ludzi jako piękna uroczystość kościelna i rodzinna, tym bardziej że we mszy świętej uczestniczyli nie tylko mieszkańcy Gołębia, ale również przyjezdni goście z okolicznych wiosek. Procesji dookoła kościoła towarzyszyła zawsze gromada ludzi. Z okazji odpustu przyjeżdżała też kramarka Andrzejewska z Puław²², która rozkładała swój stragan nieopodal kościoła i oferowała ciastka z cukrem, szczyпки i cukierki. Łakocie kupowały dzieciaki z zamożniejszych rodzin lub kawalerowie dla swoich wybranek. Po odpustowej sumie rodziny spotykały się w domach na obiedzie, który w tym dniu musiał być wykwintniejszy i dobrze zakrapiany alkoholem. Niebawem po św. Katarzynie nadchodził okres adwentowy.

Adwent, czyli czas oczekiwania na ponowne przyjście Jezusa, rozpoczyna się czwartą niedzielą przed Bożym Narodzeniem. W tamtych czasach w ciągu czterech tygodni adwentu dorośli, dzieci i młodzież codziennie uczestniczyli w roratach – mszy świętej na cześć Najświętszej Marii Panny. Roraty odbywały się w kościele o szóstej rano. O świcie ławki kościelne były pełne wiernych. Mężczyźni siedzieli w nich po lewej stronie kościoła, zaś po prawej sadowiły się kobiety. Młodzież stawała przeważnie z tyłu, natomiast dzieci szkolne, ustawione czwórkami, zawsze zajmowały miejsca przed ołtarzem. Jak wspominają moi rozmówcy, nie było wtedy zwyczaju przynoszenia lampionów na roratnią mszę ani tradycji wyplatania adwentowego wieńca. Ten zwyczaj pojawił się w późniejszym czasie. Dodać jeszcze warto, iż w czasie adwentu ludzie zachowywali post dwa razy w tygodniu – w środę i piątek. Z utęsknieniem każdy czekał Wigilii i świąt Bożego Narodzenia, które zawsze wtedy były białe i mroźne.

W przededniu Bożego Narodzenia w domach trwały intensywne przygotowania do wieszczerzy wigilijnej. Ten dzień rozpoczynano bardzo skromnym śniadaniem, na które składało się jedynie jajko albo śledź, byleby wytrzymać do Wigilii, nazywanej po gołębsku - „postnikiem” albo „pośnikiem”. Post obowiązywał wszystkich aż do wieczora. Również na kolację wigilijną podawano wyłącznie potrawy bezmięsne.

21 Szczegółowa rekonstrukcja obrzędu weselnego w Gołębiu opisana jest w publikacji *O weselu, które nie zejdzie ze sceny*, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Gołębia, Gołąb 2013.

22 Informacja od Michaliny Grzędy.

Już od samego rana kobiety robiły w izbach porządki. Glinianą podłogę kropiły wodą, by w czasie zamiatania nie kurzyć ścian i mebli. Odświętymi, kolorowymi kilimami przykrywały łóżka. Potem zabierały się za przygotowanie potraw wigilijnych. Gotowały barszcz czerwony, kapustę z grzybami i grochem, pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, kompot z suszu. Smażyły na lnianym oleju racuchy drożdżowe oraz piekły „stroncel”²³ z makiem, placek drożdżowy, sernik, jabłecznik i makowiec na kruchym cieście. Przygotowywały śledzie w occie i oliwie oraz smażyły ryby złowione wcześniej w Wiśle lub Gruszce.

W tym czasie mężczyźni jeździli do lasu po jedlinkę²⁴. Zadaniem dzieci było ubieranie choinki. Przystrajały ją łańcuchami ze słomy albo z bibuły. Na gałązkach zawieszały też kruche ciastka w kształcie laleczek, gwiazdek lub serduszek oraz orzechy i jabłka. Wspomniane ciastka pieczone były na amoniaku kilka dni przed Wigilią. Tak ubraną choinkę ustawiano przeważnie naprzeciwko okna, natomiast w kącie izby tradycyjnie umieszczano snopek zboża. Snopek miał symbolizować przyszły urodzaj i dobrobyt. Podłogę w izbie celowo zasłaniało słomą, która miała posłużyć do zabawy dopiero po postniku.

W wigilijny poranek zwyczajem gołębskim było przełamywanie się opłatkiem z gościem (najczęściej sąsiadem), który pojawiał się w progu domu, by złożyć gospodarzom świąteczne życzenia. Nie bez przyczyny były te życzenia, bowiem wieczór wigilijny każdy spędzał w gronie rodzinnym, toteż wypadało przełamać się wcześniej opłatkiem z zaprzyjaźnioną osobą z sąsiedztwa.

Po przygotowaniu dań szykowano stół na postnik. Na białym obrusie pośrodku stołu kładziono siano, a na nim biały i różowy opłatek. Różowy opłatek przeznaczony był dla zwierząt. Potem gospodyni wносиła potrawy. W niektórych domach szykowano dwanaście postnych potraw; zwyczaj ten kultywowano na pamiątkę dwunastu apostołów. Tradycją było również stawianie na stole dodatkowego nakrycia dla zbłąkanego wędrowca lub biedaka, który mógłby przypadkiem zjawić się na Wigilii. Ludzie byli głęboko przekonani, że w taki wieczór nikogo nie należy odtrącać, ale trzeba udzielić gościny.

Rozpoczęcie uczty wigilijnej zapowiadała pierwsza gwiazda. Wraz z jej pojawieniem się na niebie zasiadano do stołu. Najpierw odmawiano modlitwę, potem wszyscy przełamywali się opłatkiem, składając sobie wzajemnie życzenia. Dopiero teraz następowała prawdziwa uczta wigilijna. Ważne było, by każdy z domowników spróbował każdej potrawy. Przestrzegano, by nie pominąć żadnego dania, by w przyszłości nie zabrakło go na stole. Gdy domownicy już się nasycili, wspólnie śpiewali kolędy. Zdarzało się, że po postniku ktoś z rodziny wychodził na zewnątrz domu, krzycząc:

*Kukuryku! Kukuryku!
U nas już jest po postniku!*

Zwyczaj ten zrodził się zupełnie przez przypadek, gdy pewnego razu po Wigilii pewien młodzian, chcąc jak najszybciej spotkać się z kolegami, by płatać dziewczynom figle, donośnym głosem wykrzyczał gołębskiemu światu zakończenie kolacji w jego domu słowami cytowanej wyżej rymowanki.

Wśród młodych dziewcząt z Gołębia istniała tradycja wychodzenia na podwórko zaraz po posiłku, żeby nasłuchiwać szczekania psa. Z której strony pies zaszczekał, z tej strony miał być przyszły mąż dziewczyny. Najśmieszniej było, kiedy szczeekało parę okolicznych psów. Zwyczajem panien było też liczenie sztchet w płocie. Dużo śmiechu przy tym było, jak którejś trafiła się spróchniała albo krzywa deska. Docinków było co niemiara o przyszłym wyglądzie męża dziewczyny.

23 Strucla z makiem.

24 Drzewko iglaste – jodła.

Dla gospodarza domu zwyczaj nakazywał wiązanie słomą drzewek owocowych pod koroną, żeby dobrze rodziły. Przy tym zabiegu gospodarz na niby zamachiwał się siekierą na drzewko i napominał:

*Będiesz rodziła, jabłonko,
ty drzewo szpetne?
Bo jak nie będziesz,
to cie zaroz zetne!*

Potem szedł do obory z różowym opłatkiem w ręce, podać go zwierzętom, aby zdrowe były i dobrze się chowały. Przy okazji nasłuchiwał, czy przypadkiem nie mówią ludzkim głosem. Po powrocie do domu, gdzie wszyscy wyczekiwali na pasterkę, napominał jeszcze najstarszych domowników, by przy stole nie przysnęli, ponieważ taka drzemka miałaby negatywny skutek dla przyszłych upraw – pole zarosłoby chwastami.

Tymczasem młodzież męska, jak nakazywała tradycja, rozpoczynała figle trwające aż do pasterki. Przyjętym obyczajem było noszenie przez kawalerkę drewna do pańienek. Traktowane to było najpewniej jako zaloty. Chłopcy podbierali z drewni tyle drzewa, ile tylko zmieściło się im w rękach. Nieraz były to nieporządnie jeszcze długie i grube szczapy. Z takim tobołem wtaczali się do izby i rzucali na ziemię. Wtedy gospodarz polecał im liczenie drzewa. Jeśli liczba drew była parzysta, oznaczało to, że dziewczyna niebawem wyjdzie za mąż. Po tym rytuale z drzewem następowało wiązanie słomą nóg domniemanym bądź przyszłym parom narzeczeńskim. Wśród pisków chłopcy łapali upatrzoną parę, przewracali na słomę i wiązali jej nogi powrósłami. Przy tym było dużo śmiechu i dowcipnych sytuacji. Przed odejściem figlarzy gospodarze częstowali ich jakąś potrawą i alkoholem. Tak mijał czas do północy, kiedy to mieszkańcy gromadnie udawali się na pasterkę do kościoła.

Po mszy pasterskiej kawalerowie gołębscy nadal wyczyniali ludziom różne psikusy, zwłaszcza w tych gospodarstwach, w których mieszkały młode dziewczęta. Zdejmowali z płotów furtki, a nawet bramy i porzucali je dosyć daleko od domu. Płoty były wtedy drewniane, więc z wyciągnięciem z nich furtek nie było żadnych problemów. Zdarzało się, że wywleczone przedmioty znajdowali gospodarze dopiero wiosną, gdy puściły już śniegi. Bywało, że sprawcy po kilku dniach sami przynosili furtkę, podając się za znalazców, i żądając znaleźnego w postaci alkoholu. W noc po pasterce wymyślne kawały chłopaków sięgały dosyć wysoko, bo aż na strzechy stodoł, czego przykładem mogą być wozy żelazne znajdowane rano przez gospodarzy na dachu budynku gospodarczego. W jaki sposób udało się kawalarzom wnieść ciężki wóz na stodołę? Mieli sposób - najpierw zdemontowali go na dole w tym czasie, gdy znużeni po pasterce gospodarze smacznie sobie spali. Po świętach oferowali się z pomocą zdjęcia wozu, ale za tę usługę i złożenie wozu życzyli sobie zapłaty, czyli znów „po kiluchu”. Moi rozmówcy przypominają też taki przypadek, kiedy rankiem w Boże Narodzenie jacyś gospodarze znaleźli na dachu budynku gospodarczego psa wraz z budą²⁵. Należy zaznaczyć, że za te wszystkie wybryki i figle nigdy młodzieży nie karano. Każdy wiedział, że w noc wigilijną corocznie powtarzają się psikusy. Akceptowano taką formę zabawy. Nie uważano, że jest to oznaka nieżyczliwości czy złośliwości ze strony inicjatorów pomysłów. Z roku na rok takie powtarzające się sytuacje uznawane już były za miejscową tradycję. I na nic się zdało spuszczenie na noc psów z łańcuchów, młodzi zawsze poradzili sobie z problemem, by siła dowcipnego zwyczaju nie zaginęła. Tymczasem gospodarze, którzy mieli córki na wydaniu, musieli się liczyć z tym, że horda wesółków ich domu na pewno nie ominie.

Dzień Bożego Narodzenia poświęcony był na odpoczynek w gronie rodzinnym. Niektórzy uczestniczyli jeszcze raz we mszy świętej. Po przyjściu do domu spożywali te potrawy,

25 Ze wspomnień Hipolita Góry.

które pozostały z Wigilii. Nikt nie przygotowywał świeżych posiłków. Zwyczaj nakazywał, aby w dzień narodzin Dzieciątka nie wykonywać żadnych prac. Nawet nie wolno było używać noża, dlatego kto wcześniej nie obrał ziemniaków, gotował je w mundurkach. Również nie zbierano słomy z podłogi, gdyż nie można było zamiatać. Słomę sprzątano dopiero nazajutrz po Bożym Narodzeniu - w dzień św. Szczepana.

W drugi dzień świąt ludzie również szli do kościoła. W święto Szczepana Męczennika tradycją było święcenie owsa. Poświęcone ziarno dosypywano do sąsieków z owsem lub innym zbożem na wiosenny zasiew, co dawać miało pewność, że lepszy będzie późniejszy urodzaj. Po południu rodziny czy sąsiedzi odwiedzali się nawzajem, a młodzież chodziła z kolędą od domu do domu. Wśród kolędników były postacie przebrane za kozę, misia, diabła, anioła, itp. Niekiedy chodziły herody odgrywające scenę religijną narodzin Jezusa albo kolędniczy z gwiazdą, którzy śpiewali kolędy. Za występy byli nagradzani ciastem rzadko cukierkami, a nigdy pieniędzmi. Okres Bożego Narodzenia kończyło święto kościelne Trzech Króli. Ten dzień celebrowano poprzez udział we mszy świętej w kościele. Podczas mszy poświęcana była kreda, która po przyjsciu do domu posłużyła do pisania na drzwiach wejściowych znaków krzyża i pierwszych liter imion Monarchów ze Wschodu.

Nowy Rok nie witano tak uroczyście jak w czasach obecnych. W ostatni dzień starego roku ludzie szli do kościoła na nabożeństwo, by podziękować za zdrowie i pomyślnie przeżyty rok. Nikt nie czekał do północy, aby powitać nadchodzący rok. Nie było też zabawy sylwestrowej. Owszem, nazajutrz rano ludzie składali sobie życzenia noworoczne, ale przeważnie po wyjściu z kościoła.

Codziennie długie zimowe wieczory najczęściej poświęcano na prace gospodarskie w domu, które były przeplatane zabawami. Mężatki i panny przędły i tkwały, przebierały groch lub darły pierze. Mężczyźni w tym czasie grali w karty lub snuli pogawędki o dawnych czasach. Przeważnie zbierano się w grupie kilkuosobowej w jednym z domów, żeby było weselej i przyjemniej. W czasie pracy kobiety śpiewały pieśni ludowe lub nabożne albo snuły opowieści o duchach, albo też przekazywały sobie ciekawe ploteczki ze wsi. Czas ten trzeba było jakoś urozmaicić, żeby nie było nudno i smutno. Zdarzało się często, że młodzi chłopcy wstępowali do panienek, by płatać jakieś figle. Było to formą zalotów i sprzyjało zawieraniu nowych znajomości. Droczyli się wtedy z dziewczętami, przeszkadzali w pracy, wrzucając na przykład wróbla do izby albo szmacianą kulkę między pierze. Pióra fruwały po izbie, a wraz z nimi do góry leciały salwy śmiechu i pisk podszczypanych dziewcząt. Niekiedy któryś z mężczyzn przynosił harmonię i przy muzyce młodzież urządzała sobie potańcówki. W ten sposób umilali sobie również wolny czas w karnawale, czyli dniach od Trzech Króli do wtorku przed Środą Popielcową.

W okresie karnawału odbywało się wiele zaręczyn i wesel. Kto z narzeczonych nie zdążył z zaślubinami do święta Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego), musiał czekać do lata, czego wyraz dawało miejscowe powiedzenie: *Po święty Gromniczny, pocałuj mnie śliczny*.

Święto kościelne pod nazwą Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny było bardziej uroczyście obchodzone niż dzisiaj. Wszyscy mieszkańcy szli do kościoła ze świecami (gromnicami) ubranymi mirtem. Ksiądz je kropił święconą wodą. Zwyczaj nakazywał, by w drodze powrotnej nieść zapalone świece, by światło i wiarę wprowadzić w progi domu. Tradycją też było robienie znaku krzyża dymem płonącej gromnicy na belce u sufitu²⁶. Świecę pieczołowicie przechowywano, aby podać ją konającemu w ostatnich chwilach jego życia lub zaświecić ją w czasie burzy z piorunami. Dzień 2 lutego kończył czas kolęd bożonarodzeniowych, rozbierano choinki i chowano na strych ozdoby świąteczne.

26 Ze wspomnień Michaliny Grzędy.

Ostatnie dni od tłustego czwartku aż do wtorku przed Środą Popielcową nazywane są ostatkami. W Gołębiu były to „kusaki”. Nazwa ta odnosiła się przede wszystkim do wtorku, ostatniego dnia zabawy i jedzenia do syta przed nadejściem okresu wstrzemięźliwości, czyli postu. Na wsi w ostatki, żeby się wyszaleć przed nastaniem postu, gołębska młodzież organizowała prawie codziennie jakieś zabawy albo dowcipne sceny. Jedną z nich było malowanie sadzą z pieca napotkanych na swej drodze osób, zwłaszcza dziewcząt. Poza tym modą wśród młodzieży i ludzi starszych było chodzenie „kusaków” od chaty do chaty. „Kusaki” to tacy przebierańcy pomalowani też sadzą, ubrani w łachy i szmaty, przewiązani w pasie powróżkami, którzy odstawiali figle, psoty i tańce, przy okazji zbierali jajka lub inne datki. Wchodząc z rumorem do domu, kusaki recytowały:

*„Dajcie, dajcie, co macie dać!
Bo jak nie dacie, to będziemy strzeche rwać!
Wleziemy na skrzynkę,
zdejmujemy słoninke.
Wleziemy na faskę²⁷,
zdejmujemy kielbaske.
Dojcie jajek pięć,
to będę was zięć.
Dojcie jajek sześć,
to będzie co zjeść.*

W tym dniu odbywały się też po wszystkich prawie domach spotkania przy suto zastawionych stołach z udziałem muzykantów. W kusaki bawiono się do północy przed Środą Popielcową, od której zaczynał się ścisły post czterdziestodniowy.

Tradycja postu w Gołębiu była silnie zakorzeniona nie tylko przez nakazy kościelne, ale też przez zwyczaj przekazywany z dziada pradziada. Przez okres Wielkiego Postu nie wolno było jeść nie tylko mięsa, ale nawet sera czy masła. Produktami nadrzędnymi były ziemniaki, kasza, kapusta kiszona, mąka, suszone grzyby i owoce. Żadnego dania nie wolno było okraszać. W małych ilościach dodawano do potraw oleju roślinnego, przeważnie lnianego. Okres postu często się łączył z przednówkiem, w związku z tym porcjowano nawet codzienne postne produkty do spożycia. Ludziom doskwierał głód, ale mocno przestrzegali nakazów. Często w tym okresie w niektórych domach przechowywano kielbasę na święta wielkanocne. Suszono ją w kominie. Zapach kusił głodne dzieci, ale rodzice przestrzegali, że jeśli w poście zjedzą choć maleńki kawałek kielbasy, to dostaną skrętu kiszek i umrą. Z opowieści moich gawędziarzy przytoczę wesołą historię dwóch głodnych chłopców, którzy mimo przestróg, dobrali się jednak do kielbasy. Pod nieobecność rodziców w domu ułamali sobie po małym kawałku. Ale przezornie udali się na cmentarz, by ją tam skonsumować, a w razie bóleści mieli położyć się przy grobach - miejscu świętego spoczynku. Po zjedzeniu kielbasy okazało się, że pozostają w zdrowiu. Wobec tego przez kolejne dni nadal wyjadali kielbasę. W końcu opróżnili zapas trzymany na święta. Zdziwił się ojciec, gdy w święta zobaczył pusty komin. Podejrzenie jednak padło nie na chłopców, ale na grasujące w zagrodzie szczury.

Wszyscy mieszkańcy bardzo czekali na święta Wielkiej Nocy. Post nadwyręzał ich zdrowie i siły. Dlatego, gdy zbliżał się półmetek poszczenia, zwyczajem gołębskim stało się „przebijanie postu”. Temu zwyczajowi znów przewodniczyła męska młodzież. Chłopcy chodzili ulicami Gołębia i rzucali kamieniami lub garnkiem z popiołem w drzwi domów, co było znakiem, że minęło pół postu. Jeszcze innym symbolem radości, że wkrótce będzie Wielkanoc, było malowanie wapnem okien o zmroku lub późną nocą. Oczywiście malarzami byli jak zwykle młodzi chłopcy. Przeważnie zdobili farbą okna w tych domach, w których

27 Faska – drewniana beczka w kształcie stożka ze ściętym wierzchołkiem.

mieszkały dorastające dziewczęta. Była to też jakby forma zalotów i informacji, że panienka ma powodzenie u chłopców. Zwyczaj malowania szyb przetrwał aż do lat osiemdziesiątych, potem stopniowo zanikał, a dziś praktycznie nie istnieje.

W końcu nadszedł czas długo oczekiwanej Niedzieli Palmowej. Na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy we wszystkich domach ludzie robili palmy z wierzbowych witek, cisu i barwinka, by je następnie poświęcić w kościele. Palmy były przystrajane też suszonymi kwiatkami i bibułą oraz kolorowymi wstążkami. Mieszkańcy uroczyście nieśli je do kościoła, bo jak wiadomo palma miała moc cudowną i zdrowotną, chroniła i zapobiegała nieszczęściom. Czasami nawet święconą palmą chłostano swoje ciało, na znak, że za tydzień nastanie Wielkanoc, a dobro zło pokona.

W Wielki Tydzień aż do wigilii Wielkiej Nocy mieszkańcy przygotowywali się do świąt, co wcale nie znaczy, że nie pracowali na polu. Nastawał już okres wiosenny, więc trzeba było myśleć o zasiewach zagonów. Od Wielkiego Czwartku ludzie jednak mocno przeżywali czas żałoby i pokuty, uczestnicząc w kościelnych obrzędach Triduum Paschalnego. W kościele wygaszały świece, a zamiast dzwonów używane były tzw. kołatki. Nastrój męki Jezusa na krzyżu widoczny był również w domach. Cichły rozmowy i śmiech, a nawet starano się ograniczyć sąsiedzkie odwiedziny. Niemniej trzeba było przygotowywać się do świąt. W każdej prawie zagrodzie ubijano świniaka, a z niego robiono wyroby. Gospodynie szykowały potrawy wielkanocne oraz piekły baby drożdżowe i inne ciasta. W Wielką Sobotę z rana wypełniały produktami duże wiklinowe koszyki, by poświęcić wszystko jadło przeznaczone na śniadanie wielkanocne. W koszu musiały się znaleźć: chleb, jaja, baby i baranki drożdżowe, kiełbasa, chrzan, sól, ocet, pisanki farbowane w cebuli.

W Wielką Sobotę rano mieszkańcy nieśli lub wieźli na wozach kosze do kościoła na święcenie pokarmów. Po przyjeździe do domu, odstawiano kosze z jedzeniem do komory, by czekały do porannego śniadania po mszy rezurekcyjnej. W Wielką Sobotę nadal obowiązywał post. Wieczorem, po zapadnięciu zmroku, należało uczestniczyć we mszy Wigilii Paschalnej. Na placu przy kościele rozpalane było wielkie ognisko. Palono wtedy „czyźnie”, prawdopodobnie gałęzie kolczastej tarniny. Wybór tych kłujących gałęzi symbolizować miał koronę cierniową. Potem kapłan święcił ogień i wodę potrzebną do chrztów w kościele. Po całej liturgii paschalnej w mroku kościoła, gdy ogień wygasł, wierni zabierali kawałeczki węgielków drzewnych, żeby zalać je wodą, która w ten sposób dostawała święconej mocy. Takiej wodzie przypisywano cudowne właściwości i moc odpędzania zła. Służyła ona do święcenia pól przed zasiewami oraz w czasie przyjmowania księdza po kołędzie, który tą właśnie wodą pokrapiał domowników i ściany domu.

Wielkanoc, jako pierwsze i najważniejsze święto chrześcijańskie, rozpoczynała się głośnym biciem kościelnych dzwonów zwołujących ludzi na procesję rezurekcyjną wokół kościoła oraz radosną mszą świętą na cześć zmartwychwstania Chrystusa. Po powrocie do domu rodziny zasiadały do wielkanocnego stołu, by teraz najeść się do syta po tak długo trwającej głodówce. Zwyczajowo następowało dzielenie się jajkiem i składanie życzeń. Jajko symbolizowało nowe życie i odrodzenie wiosenne. Przy stole, mimo radosnego święta, panował nastrój uroczysty. Raczej wszyscy przebywali w gronie rodzinnym, rzadkie były odwiedziny jakichś gości.

Zupełnie inny charakter miał drugi dzień świąt, nazywany w Gołębiu „lanym poniedziałkiem”. Wtedy dopiero w każdym zakątku Gołębia słychać było piski i śmiechy polewanych wodą lub polewających. Tradycyjnie każdy mieszkaniec musiał być oblany, „żeby na polu wszystko pięknie rośło”. Najbardziej oblewane były młode dziewczęta. Robili to jak zwykle chłopcy, którzy nosili z sobą wiaderka napełnione wodą. Zdarzało się, że panny nawet siłą zaciągane były do studni. Oprawcy trzymali swą ofiarę i wprost na nią wylewali wodę nabieraną wiadrami ze studni. Uciecha polewania trwała niekiedy aż do wieczora. Młodzi cho-

dzili od domu do domu celowo, za polanie byli częstowani najczęściej alkoholem. Podwórka i wnętrza izb wyglądały nieraz jak po jakimś potopie. Drugo dzień świąt nie kończył jeszcze świąt wielkanocnych, świąteczny oddźwięk miała też Niedziela Przewodnia, dziś znana jako Niedziela Miłosierdzia Bożego.

Gołębskie ludowe zwyczaje zaznaczyły się w czasie majowych lub czerwcowych Zielonych Świątek, czyli święta kościelnego Zesłania Ducha Świętego. Tradycyjnie ludność uczestniczyła we mszy świętej. Ale dla zaznaczenia ważności tych dwóch świąt (w niedzielę i poniedziałek) zielonymi gałęziami ubierano bramy, furtki a nawet drzwi domów. Gałęzie do ozdabiania były cięte z brzoź. Niektórzy gospodarze dekorowali odrzwia, framugi okien, a nawet podłogę w izbach „wisem”, prawdopodobnie były to liście lilii wodnych lub tataraku. Przypuszczalnie zielone rośliny symbolizować miały nadejście lata. Możliwe też, że miały zapewnić dobry proces wegetacji roślin.

Maj był miesiącem, w którym odbywały się pierwsze komunie święte. Pierwsza komunia święta była ważnym wydarzeniem dla przyjmujących i ich rodzin, ale wówczas nie odbywały się z tej okazji żadne przyjęcia w domach. Dzieci pierwszokomunijne nie były też obdarowywane prezentami. Do sakramentu szły ubrane odświętnie, niekoniecznie w białych ubraniach. Dziewczynki miały na głowach wianuszki plecione z polnych kwiatków. Nie było tradycji noszenia świec przez dzieci przystępujące po raz pierwszy do sakramentu. Najczęściej po uroczystości kościelnej zapraszane były przez księdza, który częstował je plackiem drożdżowym lub kawą zbożową czy kakao. Dzieciaki spożywały ten skromny poczęstunek pod gołym niebem, siedząc przy stołach ustawionych przy plebanii. Wyróżnieniem dla dzieci, było uczestniczenie w procesji w czasie Bożego Ciała i Oktawy. Wtedy to właśnie dziewczynki sypały kwiatki.

Będąc wspomnieniami w maju, należy pamiętać o uroczystości św. Floriana, który jest jednym z patronów kościoła. Z przekazanych informacji wnioskować można, iż odpust ku czci tego męczennika był raczej skromny, nierzadko przekładany był na niedzielę. Wyrazem pamięci była bardziej uroczysta msza w kościele i wspomnienie patrona podczas homilii.

Bardzo powszechnym zwyczajem religijnym w maju było odprawianie majówek przy krzyżach albo kapliczkach usytuowanych w pewnej odległości od kościoła. Późnym wieczorem, po zrobieniu obrządku przy zwierzętach, starsi ludzie, mężatki i panny zbierali się przy figurkach Matki Bożej i śpiewali Litanię Loretańską lub pieśni Maryjne.

W dni świąteczne modne też było urządzenie innego rodzaju majówek nad Wisłą. Majówki te miały formę piknikowo-zabawową. Na taką imprezę pod gołym niebem kobiety szykowały prowiant, a mężczyźni przynosili alkohol. Zawsze zapraszano też muzykanta. Zabawa taneczna trwała nieraz aż do rana.

W Boże Ciało, w czasie południowej sumy, wokół kościoła przechodziła uroczysta procesja. Cztery ołtarzyki były sytuowane we wnękach kościelnego muru. Udekorowane były kilimami, białymi obrusami i kwiatami. W czasie procesji mężatki nosiły święte obrazy umieszczone na długich drążkach. Tydzień Oktawy Bożego Ciała czczony był bardzo sumiennie. Nabożeństwa z procesją odbywały się o godzinie osiemnastej. W środę, przed zakończeniem oktawy, każdy przyklękał przed krzyżem w kościele i go całował. Temu obrządkowi towarzyszyły nabożne pieśni. Następnie mieszkańcy Wólki Gołębskiej brali krzyż z kościoła i nieśli do swojej miejscowości. Krzyż tam nocował, by na drugi dzień ludzie wyszli z nim na drogę i w uroczystej procesji ze śpiewem przynieść z powrotem do Gołębia. Najpierw obchodzili z nim kościół, a potem wraz z mieszkańcami Gołębia i księdzem udawali się na poświęcenie pól²⁸. W czwartek wierni nosili też do kościoła wianuszki uplecione

28 Wspomina Michalina Grzęda.

z ziół, które były święcone przez księdza. Według wierzeń miały one dawać ochronę przed piorunami. Dlatego zawieszano je nad drzwiami domów.

Cykl letnich ludowych zwyczajów wieńczyły uroczystości kościelne – Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) oraz Narodzenie Najświętszej Marii Panny (8 września). W ludowej tradycji święta te noszą nazwy: Matki Boskiej Zielnej i Matki Boskiej Siewnej.

W „Zielną” corocznie gołębscy mieszkańcy święcili w kościele na mszy bukiety roślinne. W pięknie ułożonym bukiecie znajdowały się zioła, kwiaty polne, makówki, zboże, a nawet warzywa i owoce. Ponoć każda roślina miała jakieś symboliczne znaczenie. Ususzone zioła z bukietów miały potem duże zastosowanie w chorobach - napary i odwary z niektórych roślin leczyły różne dolegliwości, a ich moc wzmacniało poświęcenie. Tego dnia ludzie przynosząc bukiety roślin, dziękowali gorąco Matce Bożej Wniebowziętej za pomoc w ciężkiej pracy na roli, za opiekę nad ludźmi i ich plonami. Bukiety miały też nieść ludziom błogosławieństwo i opiekę Matki. Z tej tradycji zrodziły się potem dożynki, czyli święto plonów.

Ósmego września wspominamy narodziny Matki Bożej, jednocześnie patronki jesiennych siewów. Dawną tradycją ludową w Gołębiu było przynoszenie w tym dniu zboża do kościoła, by było poświęcone na siew. W naszym kościele dodatkowo odbywał się odpust parafialny z uroczystą mszą świętą, celebrowaną przez kilku księży. Przy kościele ustawione były liczne kramy z jarmarkowymi cudeńkami. Po domach odbywały się gościny, ponieważ na Siewną zjeżdżali się ludzie z okolicy a nawet sąsiednich parafii. Dzień ten był ważny niezmiernie zwłaszcza dla rolników. Był bowiem z dawien dawna zwyczaj, że dopiero po tym święcie i uprzątnięciu pól, brano się do orki i siewu. Ludzie chcieli najpierw, aby rzucone w ziemię ziarno pobłogosławiła Boża Rodzicielka.

Czas jesieni nie obfitował w jakieś nadzwyczajne tradycje. Mieszkańcy zajmowali się gromadzeniem na zimę darów pól, sadów i ogrodów. Rolnicy orali ziemię, siali zboża ozime, żeby zdążyć przed pierwszymi mrozami, które często bywały już na początku listopada.

Listopad rozpoczyna się dniem Wszystkich Świętych i sąsiadującym - Dniem Zadusznym. W pierwszym dniu przodkowie nasi modlili się w kościele do świętych w niebie, podobnie jak czynimy to teraz. Dzień Zaduszny był związany bardziej z tradycją rodzinną, bowiem intencje modlitewne dotyczyły bliskich zmarłych, niekoniecznie świętych nieba. Istniało przekonanie, że w nocy ze wszystkich Świętych na Dzień Zaduszny wszystkie dusze z cmentarza idą gromadnie do kościoła. Starsi w tamtych czasach opowiadali, że można wtedy zobaczyć swych bliskich, a nawet z nimi porozmawiać. Zwyczajem było, że przed listopadowymi świętami porządkowano groby ziemne. Dekorowano je wiankami z barwinku lub jedliny. Do nich doczepiano kolorowe kwiatki zrobione z bibuły lub żywe drobne chryzantemy, zwane mrozikami. Groby przystrojone były skromnie. W święta płonęły na nich woskowe świece. Trzeba nadmienić, że w tamtych czasach groby nie były tak często odwiedzane, jak to jest przyjęte obecnie. Ludzie szli na cmentarz wyłącznie w momentach pogrzebów oraz w czasie listopadowych świąt.

Na zakończenie wędrówki po całorocznych zwyczajach w Gołębiu międzywojennym trzeba wskazać na jakże piękny i ważny zwyczaj codzienny, który do dziś dnia pielęgnują niektórzy gołębscy ludzie. Tym zwyczajem jest robienie znaku krzyża na chlebie, a przy tym wymawiane słowa:

W imię Ojca i Syna, żeby nie została ani kruszyna²⁹.

Przedstawione wyżej niektóre gołębskie zwyczaje zostały prawie całkowicie zarzucone, inne stały się niepotrzebne lub nie przystosowały się do nowych warunków. Największy wpływ na zapomnienie i brak kulturowania miały zapewne przeobrażenia społeczno-kulturowe w Gołębiu oraz zanikanie atrakcyjności życia wiejskiego.

29 Przypomniała Wiesława Kwit.



PRZYSTANEK 11.

Tamte zabawy dzieci

Gdyby dzisiejszym dzieciom odebrać różne mechaniczne zabawki, telewizję, komputery i smartfony, nie wiedziałyby, co z sobą począć. Zanudzałyby dorosłych, że nie mają co robić. Kiedyś wiejskie dzieci nie miały zabawek. Rodzice byli zbyt biedni, żeby je kupić swoim dzieciakom. Nawet na św. Mikołaja nie były obdarowywane prezentami. Pod poduszkę dostawały jedynie po cukierku albo odpustową szczypkę. Ponadto dorośli nie widzieli nawet potrzeby posiadania przez dzieci zabawek albo bajek do czytania. Uważali, że zabawa uczy lenistwa, odciąga od pracy i jest stratą czasu. Dzieci musiały się uczyć, pomagać w gospodarstwie, a w wakacje paść krowy. Mimo tego jeszcze i tak pozostawał wolny czas, który należało jakoś zagospodarować. Dlatego, żeby się nie nudzić, dzieciaki musiały uruchomić pomysłowość, kreatywność i wyobraźnię.

W porze letniej chłopcy gołębscy lubili bawić się w wojnę. Do tej zabawy służyły im kije lub karabiny zrobione z drewna. Uwielbiali też podchody, zabawę w „chowanego”, gonitwy, wyścigi i gry zręcznościowe. Łazili po drzewach i płotach. Robili wyścigi na łące lub między drzewami. Grali też w piłkę zrobioną z pakuł, wełny lub szmat obciążonych skórą. W czasie popasania krów strugali z gałęzi wierzbowych fujarki i piszczałki. Z nadciętych młodych gałązek ściągali łyko w ten sposób, by powstała rurka. Jej końce specjalnie strzępili, by wydawała charakterystyczne dźwięki, kiedy się w nią dmuchało. Od tych dźwięków powstała nazwa - „prytaki”.

Dziewczynki najchętniej bawiły się lalkami – szmaciankami. Lalki te szyły własnoręcznie z resztek tkanin i wełny. Skakały na skakance, którą wtedy mógł być tylko gruby powróż. Lubiły zbierać kwiaty na łące i wyplatać z nich wianuszki na głowę. Robiły korale z owoców jarzębiny lub dzikiej róży. W swoich zabawach naśladowały zajęcia dorosłych, często bawiąc się „w dom” albo „w sklep”.

Zimą najlepszą zabawą dla chłopców była jazda na podkówkach na zamrzniętej Gruszcze. Metalowe podkówki w kształcie półksiężyców przybijane były do obcasów butów. Należało tak ustawiać stopy i manewrować nogami, żeby nie tylko utrzymać równowagę, ale również ślizgać się jak najdalej i wyczyniać różne figury. Ulubioną zabawą i chłopców, i dziewcząt była karuzela na lodzie, nazywana miejscowo „krauzelą”. Karuzela to był drewniany dosyć gruby kołek mocno wbity w lód. Na końcu tego kołka umieszczony był metalowy bolec. Na niego zakładało się dosyć długi drążek. Karuzela wyglądała jak odwrócona drukowana litera „L”. Na końcu poziomego drążka przyczepiało się sanki, na których siadało dziecko. Dwoje lub troje innych dzieci kręciło mocno drążkiem poziomym, żeby sanki wirowały dookoła pionowego kołka.

Najbardziej popularną zabawą grupową w lecie lub w czasie wolnym była „gra w czyzyka”. Do jej przeprowadzenia potrzebny był wystrugany z drzewa klocek (długości około 20 cm) zaokrąglony z dwóch końców jak ostrosłup oraz dodatkowo prosty kijek. Na przeciwległych ścianach czyzyka były napisane znaki rzymskie: I, V, II i X. Zadaniem gracza było uderzenie kijem w zaokrąglony koniec klocka. Na którą ścianę klocek upadł, tyle punktów otrzymywał zawodnik. Po kilku rundach uczestnicy zliczali swoje punkty. Wygrywał ten, kto zdobył największą ich liczbę. Znana była jeszcze inna odmiana tej gry. Najpierw wykopywano podłużny dołeczek w ziemi. Do takiej dziury umieszczano czyzyk. Następnie pierwsze z wyznaczonych dzieci wkładało kijek pod czyzyk i wyrzucało go jak najdalej od dołeczka. Uczestnicy sprawdzali, na którą stronę upadł przedmiot. Jeśli trafiła się cyfra V, wtedy dziecku przysługiwało

pięć dodatkowych uderzeń kijkiem. W tej grze chodziło o to, by czyżak jak najdalej upadł od dołka. Po każdej rundzie rzutów liczono „stopkami” odległość czyżaka od dołka. Wygrywał ten uczestnik gry, który odrzucił drewniany klocek jak najdalej od zagłębienia.

Dobrą grą zręcznościową była „jazda na fajerce”. Do zabawy potrzebna była fajerka z pieca oraz drut - zagięty na jednym ze swych końców. Zawodnicy ze swymi przyrządami ustawiali się na jednej linii startu. Mieli oni za zadanie prowadzić drutem fajerkę w ten sposób, by się kręciła i nie upadła. Kto najdalej doprowadził fajerkę, ten był zwycięzcą zabawy.

Wszystkie dzieciaki uwielbiały „grę w babę”. Zabawa ta ćwiczyła celność, zręczność i szybkość. Do przeprowadzenia gry potrzebne były krótkie kijki oraz jakaś puszka, która była właśnie tytułową „babą”. Puskę stawiało się wyżej ziemi, na przykład na kamieniu lub cegle. Od tego miejsca odliczało się kilka kroków i rysowało linię zawodów. Na tej linii ustawiali się zawodnicy. Z boku, w pewnej odległości od puszek, stała wyznaczona osoba pilnująca „baby”. Każdy z zawodników musiał celować kijkami w puszkę. Jeśli ktoś w nią trafił, wówczas wszyscy biegli jak najszybciej zebrać rozrzucone wokół swoje kije, zanim pilnujący postawi z powrotem puszkę. Jeśli pilnujący postawił „babę” na miejsce, przysługiwało mu prawo dotknięcia kijkiem któregoś z zawodników odbierających swoje przyrządy do celowania. Ten, kto został dotknięty, stawał „na babie”. Jeśli osoba pilnująca nie zdołała nikogo dotknąć, wówczas znowu pełniła funkcję stróża „baby”.

Wielkie powodzenie, zwłaszcza wśród chłopców, miała gra w „smrody”. Do tej gry służyła piłka oraz drewniana łopata nazywana „bitką”. Piłka wykonana była z lnianych nici lub pakuł i oblepiona smołą. Była ona przez to dosyć twarda. Aby przeprowadzić grę, trzeba było narysować patykami na ziemi linię startu oraz w pewnej odległości od niej - linię mety. Na linię mety dzieciaki mówiły „smrody”. „Na smrodach” stał wyznaczony uczestnik gry, zaś na starcie pozostali chłopcy. Każdy chłopiec musiał „bitką” wybić piłkę w stronę mety i biec w jej kierunku. Zadaniem stojącego „na smrodach” było złapanie odbitej piłki, a następnie trafienie w nią w biegnącego zawodnika. Jeśli stojący nie trafił w osobę biegnącą, zmuszony był dalej stać „na smrodach”.

W okresie międzywojennym dzieci grały w popularną już wtedy grę „w dwa ognie”. Do gry potrzebne jest prostokątne boisko podzielone w połowie linią na dwie równe części oraz piłka. Tamta piłka była szyta z tkaniny lnianej wypełniona gałgankami. Gracze stosowali czasami też twardą piłkę z pakuł i smoły, której uderzenie było dosyć bolesne. Linie boiska dzieci rysowały patykami na ziemi. Na początku wybierały spośród gromadki uczestników dwóch najsprawniejszych graczy, czyli tzw. „matki”. Ustalali za pomocą wyliczanki, która „matka” jako pierwsza wybiera z gromady zawodnika do swojej drużyny. Gdy obie drużyny zostały już ustalone, zajmowały wylosowaną przez siebie połowę boiska. „Matki” stojące po przeciwnych stronach swoich drużyn, najpierw walczyły o rozpoczęcie gry, starając się odbić do swoich podrzuconą przez prowadzącego piłkę. Która drużyna przejęła piłkę, ta rozpoczynała zbijanie swoich przeciwników. Brani w dwa ognie chronili się przed trafieniem unikami, podskokami lub ucieczką w najdalszy kąt swojego boiska, starając się nie przekroczyć jego linii granicznych. Jeśli któryś z graczy lub „matka” celnym rzutem trafili w jednego z uciekających przeciwników, trafiony jako „zbity” schodził z boiska. Wygrywała ta drużyna, która pierwsza zbiła wszystkich przeciwników.

Do wyznaczania funkcji osób biorących w grach zespołowych służyły wyliczanki. Oto najczęściej używane rymowanki z tamtych czasów, które znane są jeszcze dziś:

*Siedzi baba na cmentarzu,
trzyma nogi w kałamarnicy.
Przyszedeł duch, babę buch,
baba fik, a duch znikł.*

*Entliczek - pentliczek,
czerwony stoliczek,
na kogo wypadnie,
na tego - bęc!*

*Ene due rike fake,
torba borba ósme smake.
Eus deus kosmateus,
i morele baks.*

*Pałka, zapalka, dwa kije,
kto się nie schowa, ten kryje!*

Bardzo rozpowszechnione w tamtych czasach były też zabawy w „farby”, „pomidora”, „gąski, gąski do domu” oraz „berka”. Ale wiele zabaw wylansowanych przez dzieci w okresie między wojnami zostało już tylko we wspomnieniach moich gawędziarzy, którzy bardzo dokładnie pamiętają ich reguły.

Warto na koniec dodać, iż te dziecięce formy zabawowe pomagały w jakiejś mierze nauce szkolnej. Ich rola wychowawcza była nieoceniona, bowiem zabawa nie tylko była rozrywką, ale też wyrabiała poczucie sprawiedliwości, solidarności, uczciwości. Dzieci ćwiczyły zręczność, orientację, refleks, pobudzały i rozwijały wyobraźnię oraz wrodzone dyspozycje twórcze. Ponadto gry i zabawy niosły radość i poczucie własnej wartości. Nie trzeba było nie wiadomo jakich zabawek, żeby dobrze się bawić i dobrze czuć się w grupie. Ale najważniejsze, co wynikało z tych zabaw, to pobyt dzieci na świeżym powietrzu, ruch i codzienny kontakt z naturą.



PRZYSTANEK 12.

Tańte potrawy nie schodzą z Tawny

Potrzeby żywieniowe ludności Gołębia w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. związane były wyłącznie z plonami i darami ziemi. Wynikały też z majątności oraz możliwości produkcyjno-przetwórczych gospodarstw. W tamtych czasach liczne rodziny żyły bardzo ubogo. Żeby wyżywić rodzinę bogatą w potomstwo, każdy gospodarz mający ziemię starał się na niej zasiać to, co było potem podstawą jadłospisu dla ludzi oraz zwierząt – ludzkich żywicieli.

Jedzenie było jednostajne i mało urozmaicone. W większości gospodarstw potrawy codzienne były pochodzenia roślinnego, a mięsne spożywane wyłącznie w czasie ważnych świąt kościelnych. Na co dzień ludzie jedli przeważnie stawy przygotowywane ze zbóż (mąki, kaszy), ziemniaków, kapusty, grochu, owoców i nabiału. Ale nawet nabiał ograniczał się tylko do mleka i sera, ponieważ jajka i masło były sprzedawane lub wymieniane na sól, zapalki, cukier czy naftę. Zresztą liczne posty rygorystycznie przestrzegane przez mieszkańców ograniczały spożycie nie tylko mięsa, ale i nabiału.

W codziennym jadłospisie przeważały potrawy mleczne. Gospodynie na śniadanie często podawały zacierkę na mleku, mleko zasypane kaszą jaglaną, kluski z mlekiem lub mleko z lanymi kluskami. Jeśli strawa nie została w całości skonsumowana, powtarzała się na obiad albo na kolację. Wszyscy pili duże ilości mleka świeżego i kwaśnego. Ceniona też była maślanka, produkt powstały w efekcie oddzielenia tłuszczu od zmaślanej śmietany. Zimne mleko (przechowywane w bańce wpuszczonej do studni) łagodziło pragnienie, zastępowało herbatę, kawę z cykorii, a nawet wodę. Często mleko łączono z ugotowanymi ziemniakami. Mlekiem popijano też grube pajdy chleba.

Z ziemniaków kobiety gołębskie gotowały „łyscoki”, „bumby”, pyzy ziemniaczane lub smażyły placki nazywane „blinami”. Przygotowanie tych potraw ziemniaczanych było bardzo pracochłonne, dlatego często w porze żniw na obiad ludzie jedli tylko ugotowane ziemniaki okraszone skwarkami słoniny z przysmażoną cebulką lub jedli chleb smarowany zwykle smalcem. Gotowane dania ziemniaczane dominowały wtedy, gdy gospodynie dysponowały czasem.

Kapusta stanowiła bardzo ważny produkt w żywieniu się ludzi. Przeważnie spożywano ją po naturalnym procesie fermentacji, czyli w postaci kiszzonej. Krojenie czy szatkowanie kapusty, potem jej deptanie stopami i ubijanie w beczkach odbywało się wczesną jesienią w każdym gospodarstwie. Kapustę tak przygotowaną cechuje długa trwałość, więc służyła ona do przygotowywania potraw przez prawie okrągły rok. Gotowało się z niej zupy zwane „kapuśniakiem”, „szarpokiem”, „kapustnym barszczem”. Kiedyś na kapuśniak z krojonymi ziemniakami i warzywami ludzie w Gołębiu mówili „zarzutka” albo „zajac”. Natomiast tradycyjny gołębski kapuśniak miał w swoim składzie kaszę jaglaną zamiast ziemniaków. Kiszona kapusta dodawana była również do pierogów. Z niej przyrządzano też smaczne gołąbki z kaszą jaglaną oraz bigos, który w tamtych czasach był potrawą okazjonalną i świąteczną.

Powszechnie uprawiany „groch pisany” (fasola czerwona w jasne plamki) był składnikiem farszu do pierogów albo przyrządzano z niego grochówkę. Zupa z grochu stanowiła również potrawę od święta. Była przysmakiem wielkim i niecodziennym, ponieważ gospodynie z okazji niedzieli dodawały do niej trochę mięsa i więcej skwarków z boczku lub słoniny.

Codziennie królowało na stole jadło z mąki i kaszy. Z mąki żytniej pieczono chleb, z mąki pszennej robiono „duszoki”, kluski, pierogi, naleśniki lub dosypywano ją do potraw ziemniaczanych. Kasza jaglana była dodatkiem do każdego prawie jadła. Ugotowaną na sypko i okraszoną tłuszczem ludzie gołębscy spożywali niemal dzień w dzień. Stanowiła ona nawet dodatek do ciast deserowych. Właśnie w związku z tak nagminnym używaniem kaszy jaglanej oraz trudnieniem się jej handlem do mieszkańców Gołębia przylgnęła nazwa „gołębscy kasiarze”. Dzisiaj, choć nikt już w Gołębiu nie sieje prosa, niemniej potrawy z kaszą jaglaną nadal są przyrządzane, bo kasza jest ogólnie dostępna w sklepach.

Nieocenione były też dary sadu, ogrodu i lasu. Ze śliwek przyrządzano zupę „śliwcun-kę”, zaś z wiśni „wiśniunkę”. Jabłka smażone używały gospodynie do naleśników. Naleśniki z jabłkami były wtedy wielkim rarytasem zwłaszcza dla dzieciaków. Powodzeniem cieszyły się też zacierki z dynią. Jagody uzbierane w lesie dodawały gospodynie do klusek lub robiły z nich pierogi. Ze świeżych grzybów przyrządzano sos albo suszono je na kominie, by znalazły się w pierogach jako dodatek do farszu kapustnego. Z gęsi zielonych, uzbieranych w lesie, gospodynie gotowały zupę zasypywaną kaszą jaglaną.

Wiele dawnych potraw przyrządzają gospodynie do dzisiaj. Niektórzy z przyjezdnych gości zachwycają się zwłaszcza gołąbkami z kaszy jaglanej. Stały się one jedną z najatrakcyjniejszych potraw regionalnych Gołębia, ponieważ nigdzie w Polsce ta strawa nie jest w ogóle znana.

Oto kilka przepisów tradycyjnej gołębskiej kuchni.

Łyscoki

ziemniaki, mąka, jajko, sól

Ziemniaki utrzeć na tarce o drobnych oczkach. Odcedzić wodę od startej masy. Dodać trochę mąki i jajko, by ciasto było dosyć ściste. Doprawić do smaku solą. Kłaść łyżką na gotującą się i osoloną wodę. Po ugotowaniu nabierać łyżką cedzakową na talerz. Polać tłuszczem ze skwarkami lub przysmażoną cebulką.

Bumby

groch pisany, ziemniaki surowe, ziemniaki gotowane, kasza jaglana, jajko, sól, pieprz

Ugotować w osobnych garnkach ziemniaki, groch oraz kaszę jaglaną. Po wystygnięciu zemleć w maszynce osobno ziemniaki i osobno groch. Do zmielonego grochu dodać dobrze okraszoną tłuszczem kaszę jaglaną. Farsz posolić i posypać pieprzem do smaku.

Surowe ziemniaki zetrzeć na tarce o małych oczkach. Odcedzić od zmielonej masy nadmiar wody ziemniaczanej. Do surowej masy ziemniaczanej dodać zmielone ugotowane ziemniaki oraz jajko i sól. Wyrobić dobrze masę. Następnie formować z niej okrągłe placki. Na każdy nakładać wcześniej zrobiony farsz, a następnie sklejać w duże kule. Bomby wrzucić do wrzącej wody. Po ugotowaniu podawać polane tłuszczem.

Pyzy ziemniaczane

surowe ziemniaki, mąka, jajko, sól, cebula

Zetrzeć na miążko ziemniaki na tarce. Odcedzić od masy wodę ziemniaczaną. Następnie do masy dodać trochę mąki, jajko i sól. Uformować z ciasta małe kuleczki, które następnie należy wrzucić na gotującą się wodę. Cebulkę pokroić i dobrze zeszklić na oleju. Po ugotowaniu podawać pyzy wraz polewką powstałą w wyniku gotowania. Potrawę polać tłuszczem z cebulką.

Kapuśniak

kapusta kiszona, kasza jaglana, sól, trochę mąki, cebula

Kapustę ugotować w małej ilości wody. Pod koniec gotowania zasypać kaszą jaglaną i jeszcze chwilę prażyć, aż potrawa będzie bardzo gęsta. Zrobić zasmażkę z mąki oraz przysmażyć cebulkę na oleju. Podlać potrawę zasmażką, by była tak gęsta, że można ją kroić nożem. Podać na gorąco okraszona tłuszczem z cebulą lub na zimno, popijając kawą zbożową lub kawą z cykorii.

Szarpok

liście kapusty obrane z kiszonej główki, głowizna lub skwarki słoniny czy podgardla, kasza jaglana, sól, pieprz, mąka

Poszarpać kiszone liście i wrzucić je na wrzący wywar z głowizny. Osolić i posypać pieprzem. Kiedy zmiękną, zasypać zupę kaszą jaglaną. Następnie dodać zasmażkę. Jeśli zupa nie jest gotowana na głowiznie, wówczas można okrasić ją skwarkami słoniny lub podgardla. Szarpok można też jeść z osobno ugotowaną kaszą jaglaną.

Barszcz kapustny

kiszona kapusta, śmietana, sól, mąka, okrasa

Kiszoną kapustę zarzucić na wrzącą, osoloną wodę. Gdy kapusta zmięknie, zalać wywar śmietaną zmieszaną z odrobiną mąki. Na koniec okrasić.

Gołębskie gołąbki z kaszy jaglanej

całe liście obrane z kiszonej główki, kasza jaglana, kawałek słoniny lub podgardla, sól, pieprz

Ugotować kaszę jaglaną w małej ilości wody, by była sypka. Dodać do niej sól, pieprz i drobniutki usmażone skwarki. Nakładać farsz na liście kapusty i zawijać jak krokiety. Dno dużego i najlepiej szerokiego garnka wyłożyć kilkoma liśćmi kapusty (np. takimi, które się porwały). Na wierzchu ułożyć gołąbki. Zalać osoloną wodą i gotować pod przykryciem.

Pierogi z grochem

groch pisany, kasza jaglana, podgardle lub ugotowane skórki słoniny, mąka, jajko, sól, przyprawy

W celu przyrządzenia farszu ugotować groch i kaszę oraz skroić dosyć drobno podgardle. Pokrojone kawałeczki usmażyć, a groch zemleć przez maszynkę. Do zmielonego grochu dodać tłuszcz ze skwarkami lub zmielone ugotowane skórki słoniny. Doprawić solą i przyprawami. Następnie zagnieść ciasto na pierogi. Nadziewać placki farszem z grochu i kaszy.

Pieczony pieróg

burak cukrowy, kasza jaglana, mak, cukier, mąka, jajko, drożdże, sól

Ugotowany burak cukrowy zetrzeć na tarce i mieszać z uprażoną kaszą jaglaną i sparzonym makiem. Tak przygotowany farsz lekko osłodzić. Z mąki, jajka i drożdży zagnieść ciasto. Rozwałkować duży, okrągły placek. Na środek wyłożyć masę buraczano-jaglana. Zlepić dużego pieroga, po czym upiec go w piecu.

Duszoki

mąka, woda, stopiona słonina z cebulką

Wsypać mąkę do miski. Dodać szczyptę soli. Zalać niedużą ilością wrzącej wody i mieszać, aż powstanie gęsta masa – „kluch”, po czym połączyć tłuszczem. Takie danie gotowe jest do spożycia.



PRZYSTANEK 13.

Powrót w gólskie opłotki na scenie

Dzisiaj całkowitemu przeobrażeniu uległo życie ludzi w Gołębiu. Większość mieszkańców pracuje zawodowo, mało kto zajmuje się pracą na roli. Wieś dogania miasto. Ludzie mają wygodne mieszkania, samochody i dobry sprzęt elektroniczny. Gołąb posiada gazociąg, wodociąg i kanalizację. Każdy prawie mieszkaniec ma szybki dostęp do informacji nie tylko za pośrednictwem telewizji, ale również Internetu. Ale pomimo tych wielkich przemian technicznych i społeczno-kulturowych ważne jest, by czuć nad żywotnością tego, co stanowi dorobek tamtego pokolenia.

Gołąb szczeni się podejmowaniem zadań mających na celu pieczę nad przeszłością. Zadania te realizowane są przez Szkołę Podstawową im. Stefana Czarnieckiego, Gimnazjum im. Kanclerza Koronnego Jerzego Ossolińskiego, Towarzystwo Przyjaciół Gołębia, Gminny Ośrodek Kultury oraz Parafię Rzymskokatolicką w Gołębiu. Przykładem tego są uroczystości o charakterze patriotycznym, historycznym, kulturalnym i religijnym.

Warto zaznaczyć, że niezwykle cenne jest uczestnictwo nie tylko dzieci i młodzieży w kulturze wsi, ale również starszych wiekiem osób. Ich działalność na rzecz zachowania dziedzictwa naszej „małej ojczyzny” przejawia się w pracy zespołu teatralno-kabaretowego „Babeczki z Gołębia” oraz zespołu chóralnego „Śpiewające Seniorki”.

Częstym tematem inscenizowanych przedstawień lub widowisk w wykonaniu dzieci szkolnych czy „Babeczek” są wspomnienia dawnego życia w Gołębiu oraz dzisiejsza codzienność wsi.

Na dowód zamieszczam kilka scenariuszy napisanych przeze mnie z przeznaczeniem na ważne uroczystości w Gołębiu i zrealizowanych z powodzeniem na scenie przez dzieci, młodzież i starszych mieszkańców.

CUDOWNE URODZINY

Scenariusz napisany na Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Wystawiony na placu kościelnym w czasie uroczystości odpustowej we wrześniu 2010 roku. Wystąpili uczniowie ze szkoły podstawowej i średniej pod kierunkiem nauczycielki – Doroty Jabłońskiej.

Osoby scenariusza:

**Osoba prowadząca, Anioł Gabriel, Chłopina, Pielgrzym, Kramarze (3), Dziecko,
Osoby stanowiące widzów (5)**

Osoby występujące:

**Paulina Barszcz, Aleksandra Capała, Krzysztof Cybula, Julia Filipek, Agata Grobel,
Anita Grzęda, Aleksandra Jabłońska, Iza Kamola, Kaja Kamola,
Martyna Korzeniowska, Katarzyna Osiak, Paula Osiak, Szymon Siwek,
Sebastian Sowiński, Dominika Zych**

Wstęp

OSOBA PROWADZĄCA

Na prawie mlecznym obłoku
Usiadła Panienska Święta.
Z figlarnym błyskiem w oku -
Od rana wprost wniebowzięta!

Spuściła za chmurę nogi,
Huśta się na tej pierzynie.
Jak sternik obiera kurs drogi
I płynnie nad ziemią płynie.

Zza burty tej mglistej łupiny
Spogląda z czułością na świat.
Dziś, w swoje urodziny,
Chce znowu mieć „naście” lat.

Na klombie siada jak duszek -
Już zbiera astry karłowe.
Splata z nich biały wianuszek
I przyozdabia nim głowę.

Na łąkę - tak na bosaka -
Po zapach siana i mięty.
Twarz tuli w trawie i makach...
Jej strój jest taki pomięty!

Polem i lasem pomyka.
Wiatr rozczesuje Jej włosy.

Pozdrawia ptaka - muzyka
I śpiewa z nim na dwa głosy.

W rześkiej wodzie strumienia
Zmoczone stopy, sukienka...
Radości do zbłękitnienia
Doznaje dzisiaj Panienska.

Biegnie dalej, wąską steczką...
Skoczna muzyka tak nęci...
Proszę! Wesołe miasteczko!
Niech dziś się wszystko zakręci!

Madonna na karuzeli?
Ach, teraz ma tę okazję!
Więc ludzie klaskać zaczęli...
Choć Święta - a ma fantazję!

Wychylił głowę Gabriel
Przez okno nieba Boskiego.
Krzyczy - co tylko sił w bieli -
Do dziewczęcia figlarnego:

ANIOŁ

Maryjo! Panno roztropna!
Zejdź, proszę, z tej karuzeli!
W niebie za chwilę przyjęcie!
Tort boski już pieką anieli!
Matko Boska! Tak czcigodna!
Anielskim oczom nie wierzę!

Czy to wypada Matce Boga
Z dziećmi się ścigać na rowerze?
Odpustowe cacka Cię cieszą,
Jak wszystkie ziemskie panie!
Czy godzi się Damie nieba
Puszczać bańki mydlane?
Kto to widział, by Czcigodna
Huśtała się na huśtawce?
Uważaj, bo skrećisz nogę,
Puszczając wciąż latawce!
Dobrze, że Bóg zmęczony światem
W cieniu rajskiego drzewa kima!
Nie widzi biedak, jak figlujesz,
Bo Mu się śni Jerozolima.
Mario, Matko Zbawiciela,
Wracaj, nim Bóg się obudzi!

A z ziemi echo do niebios dociera:
„Jeszcze chwilkę pobędę wśród ludzi”

Scena 1

Świętowanie na polach i drogach

OSOBA PROWADZĄCA

Ziemia chwilą odpoczywa
Jak dziecko w matki ramionach.
Rżysko szczesane plądruje
Czarna, pokraczna wrona.

Wymiotły się z pól klekoty,
Na miedzach żaby się puszą.
Choć to nie czas już na plotki,
Bo siewcy na pola wyruszają.

Świtem już dzieją się cuda,
Do łez wzruszona jest łąka.
Po bruzdach, a to po grudach
Chłopina z ziarnem się błąka.

To stanie, to klęknie i patrzy
W błękitną powalę niebios.
Niech Boża Moc tknie to ziarno,
By latem zmieniło się w kłos.

CHŁOPINA

Dzięki Ci, Panie Boże,
Za wymłócone zboża, pełne zasieki i zapola.
Zostały smutne, puste ścierniska –

Na siew cierpliwie czeka żywicielka - rola.
Tak, mój Boże...
Już od świtania wyglądam Jutrzenki,
By zacząć orkę i ziarno rzucić -
Pobłogosławione ręką Bożej Rodzicielki.

Matko Boża...
Dziś szczęśliwy dzień Twego Narodzenia!
Bóg Cię powierzył naszej ziemi jak ziarno,
Byś wydała Owoc ludzkiego odkupienia.

Może Ty, Święta Panienko,
Zerkasz na mnie z za tego obłoku?
Wypraszasz dla mnie łaski,
Bym dobre zbiory miał w przyszłym roku?

Powiedz Twym sługom - aniołom,
By często kąpiel w niebie brali.
A moje pola i ziemie sąsiadów
Choć raz w tygodniu podlewali.
A może byś tak uprosiła świętych,
By w niebie mniej robili wietrzeń,
Żeby plonów nam nie niszczyły
Straszliwe trąby powietrzne.
Proś też aniołów, by nie dęli w trąby -
Broń Boże przy samym murze -
Lecz w głębi świętości nieba,
Bo cierpią łany przez grad i burze.
Spójrz na te maleńkie ziarenka,
Co spadną zaraz na szare zagony...
Są drobne, lecz takie drogocenne -
Kiedyś wydadzą stokrotne plony.
Muszę już kończyć z Tobą rozmowę,
Wzywają mnie dzwony z wieży kościoła.

*Pojawia się Anioł, który schodzi z okna nieba
po drabinie.*

O Matko... Przenajświętsza!
Na drabinie nieba widzę postać... Anioła!

ANIOŁ

Szczęść Boże, dobry człowieku na tym ugorze!

CHŁOPINA

A daj, Panie Boże!

ANIOŁ

Strasznie się zasapałem, schodząc z wysokości.
Bolą mnie wszystkie anielskie stare kości...

CHŁOPINA

Starość nie radość, Boży Aniele!
Powiadają, że i młodość to też nie wesele!

ANIOŁ

Co racja, to racja!

CHŁOPINA

Ale ty, nieśmiertelny posłaniec Boży,
Powinieneś być rzeński i zawsze hoży!
To ja, chłopina, spracowany na roli,
Mogę narzekać, że wszystko mnie boli.

ANIOŁ

Całe niebiańskie żyję wieki...
Zaprawdę, potrzebne mi są już leki.
Nawet anielina, którą co dzień stosuję,
Na troski moje wcale nie skutkuje!

CHŁOPINA

A jakież to Anioł Gabriel ma troski?
Żywot w niebie jest przecież beztroski!

ANIOŁ

Bóg zadumał się nad ulepszaniem świata.
Pracuje dniem i nocą na tylu bezpłatnych
etatach.
Zmęczony zdrzemnął się w swym Boskim mroku,
A Przenajświętsza Panienska spłynęła na obłoku.
Dziś przecież Niepokalana ma urodziny,
I nie ma Jej teraz wśród Boskiej Rodziny.
Syn Boży Mateczce laurkę maluje,
Święty Jan ucztę Maryi szykuje,
Święty Paweł kleci urodzinowe życzenia,
Wszyscy święci ćwiczą wiersze na cześć Jej
imienia.
Józef - Opiekun, układa rajskie bukiety,
Orkiestra niebieska stroi skrzypce i flety.
Chór anielski śpiewa już niebieskie arie!
A ja... a ja chcę znaleźć solenizantkę – Marię,
Bo upiekłem tort pod niebo nieba
I ubiłem boskie lody – jak trzeba!

CHŁOPINA

Nie martw się, Aniele Gabrielu!
Maria jest zawsze posłuszna Bogu,
Więc nie spóźni się na urodziny.
Niebawem stanie na niebieskim progu.

ANIOŁ

Ale goście czekają w komplecie
Na naszą Cudowną Damę!
A za chwilę święty Piotr zamknie na klucz
Niebieską bramę – na amen!
Czy widziałeś Matkę Jezusa?

CHŁOPINA

O tak!
Z tego spotkania radość ma moja dusza!
Bo Matka Siewna była dla mnie tak miła,
Że mi ziarno na siew swą ręką pobłogosławiła.

ANIOŁ

Ale teraz nie ma tu po niej śladu!

CHŁOPINA *(pokazuje)*

Bo poszła dalej, tą drogą, czynić dobro na polach
sąsiadów.

ANIOŁ

Beze mnie, Jej stróża i zwiastuna,
przyjaciela i opiekuna?!
A jak coś się stanie Panience, bo sama
przemierza drogę?
Gdy Jej obok mnie nie ma, czuję wielką trwogę.

CHŁOPINA

Włos Jej z głowy nie spadnie wśród ludzi!
To Ona nadzieję, radość i wiarę budzi.
Wszyscy Ją całym sercem kochamy
I wielki szacunek dla Maryi mamy.
A teraz już żegnam, cię – Boski Aniele!
Idę Matce Nieba dziękować w kościele.

ANIOŁ

Z Bogiem!
Dobrym jesteś człowiekiem i chłopem!
Teraz czym prędzej biegnę Maryi tropem!

*Zmierza szybkim krokiem przed siebie,
gdy nagle zza zakrętu wychodzi Pielgrzym.*

PIELGRZYM

A dokąd tak pędzisz, Aniele?
Może na odpust w kościele?

ANIOŁ

Szukam Matki Jezusa, bo cierpi moja dusza!
Dziś przecież Niepokalana ma urodziny,
I nie ma Jej teraz wśród Boskiej Rodziny.
Syn Boży Mateczce laurkę maluje,
Święty Jan ucztę Maryi szykuje...

PIELGRZYM (*przerywając Aniołowi*)

Wiem, wiem...
A Maria Panna wśród ludzi świętuje

ANIOŁ

Skąd wiesz, Pielgrzymie?

PIELGRZYM

Bo dzisiaj każdy czci Jej imię!

*Pielgrzym zaczyna śpiewać pieśń „Cześć Maryi,
cześć i chwała...” Anioł dołącza się.*

Od sanktuariów do kościołów
Pieszko przemierzam drogi,
By oddać hołd Najświętszej,
Choć starte do krwi mam nogi.

Składam na Jej ręce
Radości, kłopoty, troski.
Śpiewem chwalebę Panią
I Jej żywot Boski.

ANIOŁ

Czy spotkałeś Niepokalaną?

PIELGRZYM

Codziennie! Nawet dziś rano!

Widziałem, jak kwiaty
Na łąkach zbierała.
Potem świeże płatki
Na mą drogę sypała.

Do miejsc Jej kultu Narodzenia
Tak mi drogę znaczyła.
A listkami polnych ziół

Zbolałe me nogi leczyła.

Spotkałem Ją przy figurce –
O tam, pod brzezina!
Patrzyła na mą postać
Z uśmiechniętą miną.

ANIOŁ

Nie widzę tu już Matki Bożej!
A dziś Niepokalana ma urodziny,
Powinna być teraz wśród Boskiej Rodziny.
Syn Boży Mateczce laurkę maluje,
Święty Jan ucztę Maryi szykuje...

PIELGRZYM (*znów przerywając Aniołowi*)

Matka Boża bardzo ludzi miłuje,
A każdy Ją też kocha i Jej potrzebuje.
Ona stroskanym zawsze pomoże,
Dla nich wyprosi liczne łaski Boże.

ANIOŁ

O tak, Pielgrzymie!
Niech będzie pochwalone Jej imię!
Muszę odnaleźć Pannę Niebieską,
By się nie spóźniła na ucztę anielską.
Co mi radzisz? Co mam czynić?

PIELGRZYM

Napisz Jej krótki liścik
I zostaw przy tej figurce.
Ażeby był widoczny,
Połóż między róże.
Tą drogą musi wracać,
Gdy pola obejdzie -
Wtedy przy figurce
Z powrotem znów będzie.

ANIOŁ

Co mam pisać? Tak się denerwuję...

PIELGRZYM

Weź się w garść, Aniele! Ja podyktuję!

Anioł pisze.

Mario!

Córko św. Anny i św. Joachima -
Cudna Boża Posłanko –

Wracaj szybko do nieba,
By cieszyć się niespodzianką.
Z utęsknieniem czekamy
Na Ciebie, Pani Nieba i Ziemi.
Masz radość z bycia wśród ludzi -
Więc my to rozumiemy!

Twój wierny sługa - Anioł Gabriel
*Anioł kładzie list na różach. Słysząc muzykę
(piosenka „Kolorowe jarmarki”), Anioł
nadstuchuje. Potem zaczyna podrygiwać.*

ANIOŁ

Słyszysz muzykę? Skąd ona dochodzi?
Aż podrygują me anielskie nogi!

PIELGRZYM

Z tamtej osady, Gabrielu drogi!
W tym kierunku pójdziemy!

ANIOŁ

Może tam właśnie Marię odnajdziemy?!

Idą razem w kierunku wsi, tańcząc po drodze.

**Scena 2
Na odpuscie**

OSOBA PROWADZĄCA

Tuż za murami kościoła
Rozsiadły się strojne kramy.
Obwieszono błyskotkami
Jak piękne, wytworne damy.

Kolorowe i cudaczne
Pamiątkami tak kuszą...
Każdego na tym odpuscie
Do zakupów przymuszają.

Świecą złote medaliki,
Błyszczą w słońcu koraliki,
Z wiatrem tańczą baloniki.
Kręcą się w kółko wiatraczki,
Skrzydłami machają kaczki,
Pysznią się z drewna cudaczki.
Pieszczą oczy pierścionki,
Dyndają gliniane dzwonki,

Wiją się węże, drgają biedronki.
Aniołki, figurki i inne gadzety...
Tyle różności! O rety!

Kupisz – nie kupisz,
Wszystko obejrzyć warto!
Na ten dzień radosny
Ten kiermasz otwarto!

Kramarz przez kramarza
Zachwala swe cuda,
Że nawet Boskiego Anioła
Wabi świecideł ułuda.

KRAMARZ 1. (krzyczy)

Kramy, kramy!
Na cudeńka zapraszamy!
Na szczyпки, watę cukrową dla osłody,
Lukrowane serca, na patyku lody!

Anioł z Pielgrzymem podchodzą do straganów.

ANIOŁ

Och, ludzie złoci!
Ile tu różności i łakoci!
Będą mi się dziać trzy światy,
Jak nie spróbuję cukrowej waty!

KRAMARZ 1.

Wata gratis dla Anioła,
To klientów mi tu zwoła!

ANIOŁ

Palce lizać! Ale słodka ta pychotka!

KRAMARZ 1.

Wielki zaszczyt dziś mnie spotkał!
Zapraszam Anioła na serca z piernika!

KRAMARZ 2.

A ja daruję piejącego kogucika!
A może wolisz, Aniele, taką piszczałkę?

ANIOŁ

Wolałbym tę skakankę!
Co prawda skakać to ja nie umiem,
Ale chcę się dziś zabawić!
Och, już siebie wcale nie rozumiem!

PIELGRZYM

Po co Aniołowi domysły i dociekania?
Dziś ma być radość ze świętowania!

KRAMARZ 2. *(podaje skakankę)*

Proszę się zabawić, bo dziś urodziny!
I nikt tutaj nie ma zasmuconej miny.

ANIOŁ *(nieporadnie skacze)*

Strasznej zadyszki dostałem!
Ale fajne jest to skakanie!
Choć to trudniejsza sztuka
Niż moje anielskie latanie.

PIELGRZYM

Szkoda, że wyczynów Anioła
Nie widzą z niebios wszyscy święci...

ANIOŁ

Pewnie by niejeden ze śmiechu się skrecił!

PIELGRZYM

Gabrielu, cudownie jesteś tu goszczony!

ANIOŁ *(do pielgrzymy)*

Jestem wprost rozanielony!
Och, zobacz! Boże drogi!
Przy tym straganie są hulajnogi!
Coś ci, Pielgrzymie, zdradzę...
Choć jestem zmęczony srodze,
Marzę pojeździć na hulajnodze...

KRAMARZ 3. *(podaje Aniołowi hulajnogę)*

Skoro tylko masz chęć,
To z wiatrem do przodu pędź!

DZIECKO *(z propozycją w kierunku Anioła)*

Ścigajmy się razem, Aniele!

ANIOŁ *(staje nogą na hulajnogę)*

Racja - będzie mi weselej!
Prawa jazdy to ja nie mam,
ale gaz do dechy dam!

PIELGRZYM

Brawo, Aniele, brawo!
Skręcaj teraz w prawo!

ANIOŁ *(krzycząc)*

Jadę na hulajnodze!
To mi się anieli!
Co by na tę jazdę
W niebie powiedzieli,
Gdyby tak przypadkiem
Przez okno wyjrzeli?

Anioł i Dziecko kończą wyścig.

LUZDZIE *(klaszczą)*

Aniele, z wysokości -
Przybyłeś do nas ku naszej radości!

ANIOŁ

Jakby sto lat mi ubyło -
Tak anielsko się czuję!
Igraszki Panienci na ziemi
Dopiero teraz pojmuję...

KRAMARZ 3. *(wręcza Aniołowi baloniki)*

Wspaniałej jazdy szczerze gratuluję!
Mam dla Anioła nagrodę!

ANIOŁ

Dzięki za piękną przygodę!
Niech baloniki pod niebo lecą...

PIELGRZYM *(dopowiada)*

I głoszą,
Że Najświętszą Maryję
Ludzie w sercach noszą!

ANIOŁ *(puka się w czoło)*

Prawda, ja przecież szukam Mateńki!
I kłopot mam wielki,
Bo w niebie wszystko już gotowe na Marii
urodziny,
A Jej jeszcze nie ma wśród Boskiej Rodziny.
Syn Boży Mateczce laurkę maluje,
Święty Jan ucztę Maryi szykuje,
Święty Paweł kleci urodzinowe życzenia...

KRAMARZ 1. *(przerywając)*

A my z szacunku dla jej imienia
Odpust w duszach czynimy
I z tej okazji też się weselimy.

KRAMARZ 2.

Mamy radość z Jej narodzenia!

KRAMARZ 3.

I tyleż wdzięczności z Jej nawiedzenia!

ANIOŁ

Ale gdzie jest Matka Przenajświętsza?

OSOBA 1. (pokazując)

Tu, w naszych sercach!

Szła z nami w procesji

Wokół kościoła,

Rozdawała uśmiech

Wszystkim dookoła.

OSOBA 2. (prowadzi Anioła w stronę kościoła)

Cudowny Jej stróżu

I Boski Aniele,

Ona jest nadal obecna –

Tu, w naszym kościele!

OSOBA 3.

Prostuje nasze ścieżki i drogi,

Wstrzymuje nasz galop i trzyma wodze.

Jest przecież najlepszą przewodniczką

I Cudną Patronką wszystkich Ludzi w Drodze.

Anioł staje na schodach, w otwartych drzwiach kościoła i patrzy w jego wnętrze.

ANIOŁ

Jesteś tu, Matko Boża!

Widzę i czuję!

Bardzo się raduję,

Że właśnie tutaj Cię odnajduję!

Me serce wyrывa się do Ciebie!

I jestem już w siódmym niebie!

OSOBA 4.

Aniele, spójrz na ten obraz!

Gdy stałem dziś pod obrazem

Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia,

Poczułem się bezpiecznie -

Jak niegdyś, będąc w kolebce niemowlęcia.

OSOBA 5.

Jest wiele obrazów Matki Bożej...

Jest nasza Jasnogórska, z Dzieciątkiem,
Fatimska,

Królowa Polski, Nieustającej Pomocy...

A z każdego obrazu zawsze patrzą na nas
Jej pełne miłości i czułości oczy.

ANIOŁ

Pięknie, że o Oblubienicy Boga

Mówicie z taką miłością!

OSOBA 6.

Bo jest Ona przez Boga Wybraną,

I naszą największą radością!

Wskazuje ręką w stronę chmur.

Patrz, Aniele! Matka Boska!

Ręką macha na pożegnanie!

Tam, wysoko w górze!

Szybkuje do nieba

Na tej różowej chmurze!

ANIOŁ (wspina się do nieba)

O Maryjo, Nieskalana Panno -

Mlecznym obłokiem objęta!

Na czas będziesz w niebie,

Bo Tyś jest przecież Święta.

Ale poczekaj na mnie!

Nie jestem już rzeński i młody,

A przecież ubiłem dla Ciebie

Przepyszne boskie lody!

Po anielskiej drabinie do niebios

Za Tobą szybko się wspinam.

Mój pobyt wśród ludzi na ziemi

Ze szczerą radością wspominam.

OSOBA PROWADZĄCA

Matka Boska jest wszędzie

Ze swą nieustanną pomocą.

I zawsze nad nami ma pieczę

Rankiem, południem i nocą.

W każdym Jej cudnym obrazie

Te piękne oczy coś znaczą...

Które, gdy śmieję się - śmieją,

Które, gdy płaczę - to płaczą.

Te oczy są zawsze otwarte.
Nie śpią, lecz ciągle czuwają.
Patrzą ciepło, wyrozumiale...
One z pewnością kochają!

Zamknij przecudne swe oczy,
Zaśnij, odpocznij przez chwilę.
A ja Ci modlitwę ułożę
I śpiewem Twój sen umilę.

Potem otworzysz znów oczy.
Opowiesz, co Ci się śniło.
Może we śnie będziesz dzieckiem?
I będzie Ci z nami znów miło!





NA ODSIECZ ZABYTKOM

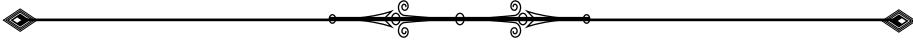
Scenariusz wystawiony we wrześniu 2009 roku w czasie obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa pod hasłem „Zabytkom na odsiecz”, w którym wystąpiła młodzież ze szkoły podstawowej w Gołębiu pod kierunkiem nauczycielki - Doroty Jabłońskiej.

Osoby scenariusza:

Osoba prowadząca, Hetman, Hetmanowa, Wójt, trójka Radnych, Proboszcz, Dyrektor, Sekretarz Gminy, Józef Majewski, pięć kobiet – Gołębianek

Wystąpili:

Kamil Bachanek, Paulina Barszcz, Patryk Chobotow, Agata Grobel, Anita Grzęda, Iza Kamola, Ewelina Kurska, Dominika Misiewicz, Katarzyna Osiak, Paula Osiak, Szymon Siwek, Jakub Szczerbetka, Mateusz Tyburcy, Albert Wziętek, Dominika Zych



Scena 1. Dysputa w niebie

OSOBA PROWADZĄCA

W niebie już dawno po kolacji
I wszystkich sen już zmorzył.
Tylko hetman Stefan Czarniecki
Nie śpi - czuje się rzeński i hoży.
Starannie otarł swój sumiasty wąs,
Popuścił na brzuchu co nieco pasa .
Narzucił strojny, odświętny kontusz,
Zakręcił w górze szablą wywijasa.

HETMANOWA

Co waszmość czynisz raban po nocy,
Zamiast spać jak Bóg przykazał?
Jak waćpan znów usnąć nie może,
To niech po cichu czyta święty mszał.

HETMAN

Szkoda mi czasu w niebie mitrężyć –
Ta księga przeznaczona przecie dla księży!

HETMANOWA

Mości panie!
Wtulony w płaszcz niebieski
Kima już wielki król Jan III Sobieski!
Nawet Kościuszko stał się ospały,
Zasypia w płaszczu swej wielkiej chwały.

A waszmość jak zwykle wojaczkę zaczyna -
I rwetes, i harmider w niebie wyczynia!
A zda się wskazywać waści marsowa mina,
Że znów się szykujesz iść na Turczyna!

HETMAN

Na miły Bóg, zamilcz, białołowo!
Mam w głowie nową taktykę gotową!
Jużem znużony wielce zaświatem!
Ruszam rozprawić się dziś ze światem!

HETMANOWA

Wasza miłość! Jak mi Bóg miły,
Szkielec nie może opuścić mogiły!

HETMAN

Prawisz niczym strachliwa niewiasta!
Ruszam z kopyta na Gołąb i basta!

HETMANOWA

To już przeciwko swoim stajesz?

HETMAN

Ech, niewiasto, głupie pytania zadajesz!

HETMANOWA

To po cóż wyruszasz na Gołąb?
Przecie nie ku ucieście i zbytkom?!

HETMAN

Idę na odsiecz zabytkom!
I mi się tak to mani,
Że jejmość hetmanowa
Dotrzyma mi kompanii!

HETMANOWA

Mowy nie ma! Mam globusa!

HETMAN

Wasza miłość mnie wzrusza!
Jak duch może mieć migrenę?
Pani, znów odgrywasz scenę!

HETMANOWA

Nigdzie nie idę, niestety,
Teraz czynię tualetę.
Azaliż, w co się ubiorę?

HETMAN

Jejmość przecież jest upiorem!
Wystarczy biała płachta!

HETMANOWA

Tak się nie odziewa szlachta!
Mityguj się, hetmanie,
Bo coś złego się stanie!
Czy w niebiosach źle waszmości?
Teraz to są nasze włości!

HETMAN

Pani, zaczynasz mnie już złościć!
Miarkuj, że schodzę jeno na spytki,
Zbadać, czy w Gołębiu dbają o zabytki.

HETMANOWA

Na Boga, czyś waść rozum zatracił?
Śpij wiecznym snem jak twoi kamraci!

HETMAN

Dalibóg, nie zmogę!
Na koń! Wyruszam w drogę!

HETMANOWA

Pofolguj, przecieżes duchem – upiorem!

HETMAN

Jakom nieżyw, tedy idę ciemnym wieczorem!

Jakoś mi tak markotno i cknę się do ludzi...

HETMANOWA

Strachu im napędzisz, gdy ich pobudzisz.

Czymżeś waść tak strapiony?
Przecieżes w Gołębiu chwalony,
Czczony wielce, doceniony...

HETMAN

Nie masz w Rzeczpospolitej
Lepszego niżli ja taktyka!
A tutaj - w Gołębiu –
Nie postawili mi dotąd pomnika?!

HETMANOWA

Rad byś był waćpan, stanąć na cokole?

HETMAN

Przecieżem w końcu Szweda wyprowadził
w pole!
A choć pod Gołębiem piekło straszne było,
Ale się potem wszystko na dobre odmieniło.
Nie zbywało mi na fortelach i pomysłunku...

HETMANOWA

Dalibóg, pomnik waszmościa byłby wyrazem
szacunku!

HETMAN

Co racja to racja! Przecieżem nie kiep ni żaden głąb!

HETMANOWA

Słusznie waszmość radzisz! Schodzimy tedy na
Gołąb!
Jeszcze waszmości poradzę,
Że trza nam najprzód obudzić władzę!
Nie bez przyczyny -
Wójta, proboszcza i radnych gminy.

HETMAN

Widzi mi się, że i innych wybadać nie zawadzi,
Czy do mego pomysłunku będą tudzież radzi?

HETMANOWA

Niech mnie kule biją! Tedy idziemy!
Zali się nowin jakowys dowiemy!

Scena 2

Masz li zwolennika na budowę pomnika?

OSOBA PROWADZĄCA

Czarny mrok nadchodzi!
Wyje wiatr - nockę chłodzi...
Cień duchów w górze pomyka,
Cichnie już ptasia muzyka.
Nawet pies się nie budzi,
Gdy duchy schodzą do ludzi.

HETMAN

Uchuuu!
Zbudź się, waćpanie wójcie!
I niechaj waść zoczy,
Że hetman do akcji wkroczył!

WÓJT

Czy to sen, czy to jawa?
Co to za straszna zjawa?

HETMANOWA

Waćpanie wójcie!
Jeno się nie bójcie!
Toż sam Czarniecki w gościnę przychodzi,
Bo mu po głowie pewien pomysł chodzi.

WÓJT

Teraz, pośród ciemnej nocy?
Duchu albo jak wolisz – jaśnie panie -
Jak śmiesz przerywać mi spanie?
Jestem po pracy zmęczony!
Niech choć w nocy odpocznę!
Na drzwiach mego urzędu
Godziny przyjęć są widoczne!

HETMANOWA

Wybacz, panie wójcie,
Lecz w niebie nie ma naszej służby, co by nas
zaanonsowała...

WÓJT

Hetmanowa oszalała!

HETMAN

Mości panie, z ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych

Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waści,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle budowy
W Gołębiu pomnika.

WÓJT

A kysz, zjawo!
Ten duch ma bzika!
Żąda jakiegoś pomnika!
Drogi dziurawe,
Budżet się pruje,
A duch mi nad uchem
O pomnikach truje!!!
Kończyć trzeba
Zaczęte inwestycje,
A duch mi przedstawia
Zza świata petycję!
Mur kościelny się wali,
O remont aż prosi.
I Dom Loretański
Znak starości nosi.

HETMAN

Żądam w Gołębiu mego postumenta!

WÓJT

A czy duch posiada jakoweś dokumenta?
Skąd mi wiadomo, czy duch jest hetmanem?
Proszę o paszport lub dowód tożsamości?

HETMAN

Azaliż, to tak władza podejmuje z nieba gości?
Bardzom niekontent z waszmości!
Za uchybienie mej godności i takiż uczynek
Muszę ja wyzwać wójta na honorowy
pojedynek!!!

WÓJT

Mam ważniejsze sprawy na głowie!
Nawet w nocy nie ma spokoju człowiek!
Moja cierpliwość ma swoje granice!

HETMANOWA

Widzi mi się, że wójt ma nerwicę!

WÓJT

Hola, upiorze! Nie prowokuj zwady!

Na pomnik potrzebne są wielkie nakłady!
Zresztą, z taką petycją do gminnej rady!

HETMAN

Toś wójtce pomnikowi przeciwny?

WÓJT

Mój stosunek jest pozytywny...
Jestem raczej na tak,
Ale w budżecie pieniędzy brak!
Teraz o unijne fundusze zabiegamy -
Inwestycje dokańczamy.
Niestety, takie są priorytety!

HETMAN

Toż ja zabytek jestem doskonały!

WÓJT

Prawda, że hetman był z ciebie wspaniały!

Lecz decyzję budowy pomnika,
Nie bez przyczyny,
Podjąć może na sesji
Tylko rada gminy.
Idź, zjawo, do radnych,
Przedstaw im projekty,
To może z twego zamysłu
Będą jakieś efekty.
Do pojedynku nie stanę,
Bo jak, nie daj Bóg zginę,
To cóż na to powiedzą
Urzednicy w gminie?!

Nazajutrz w Gołębiu
Dorobek dziedzictwa będzie eksponowany.
Żegnajcie więc nocne zjawy!
Ja muszę być wyspany!

HETMAN

Do pojedynku nie stajesz tedy?

WÓJT

Teraz nie ma takiej mody!
Chcę z hetmanem tylko zgody!

HETMANOWA

Mityguj się, hetmanie –
Na progu radnych my staniem!

HETMAN

Zatem ruszajmy, hetmanowo, na Kolejową!
Zbudzimy radnego, mości Jabłońskiego!
Ho! Ho! Ho! Zacz jest w błogim śnie!
Czy się dobudzi? Licho go wie!
Uchuuu!
Patrzaj, wstał i lata po izbie jak szalony!

JABŁOŃSKI

Na lewe skrzydło! Atakuj! Nie do obrony!

HETMAN

Nie w ciemną bity! Zda mi się, że z kimś wojuje...
Azaliż nie widzę wroga... Kogóż waćpan atakuje?

JABŁOŃSKI

Hetman! Hetman! Niech wroga stratuje!
Hura! Drużyna Hetmana jest niepokonana!

HETMANOWA

Biedaczysko, może chory? Zda mi się, że
majączy...

JABŁOŃSKI

Kto me sny przerywać raczy?
Co ja widzę? Jakież duchy
Szarpia spode mnie poduchy!

HETMANOWA

Hej, jegomościu!
Szukamy zwolennika
Na postawienie w Gołębiu pomnika.

JABŁOŃSKI

A dla jakiegoż to dostojnika?

HETMAN

Dla mnie, hetmana, sławnego wojownika!!!

JABŁOŃSKI

Czy mnie oczy nie mylą? Czarniecki we własnej
osobie!
Czemu duch mnie straszy? Co ja takiego złego
robię?
Pomysł na pomnik jest wyśmienity, ale proszę
pana -
Najpierw trzeba wybudować stadion dla
Hetmana!

Nie ma gdzie trenować nasza świetna drużyna,
Bo na szkolnym boisku wielki raban wszczynają.
Już mi się marzą mecze, może nawet pierwsza liga...

HETMAN

Coś mi się widzi, że się waćpan od pomysłu miga.

JABŁOŃSKI

Broń Boże, ja popieram! Pomysł pierwszej klasy!
Ale kto na pomnik da nam tyle kasy?
Przecież sam projekt dużo kosztuje
I budżet gminy nam cały zrujnuje.
Przedstawię duchowi jeszcze taką rację,
Że trzeba nam wreszcie dokończyć kanalizację.
Czy w tych czasach mamy latać do wychodka?

HETMAN

Szanuj waszmość czasy przodka!

JABŁOŃSKI

Może idź, hetmanie, do radnego Luzara,
Bo ja o pieniądź dla drużyny się staram.

HETMAN

Dobra nasza!
Mam chodzić od Kajfasza do Annasza?
Ale mu daruję!
On się o moją drużynę frasuje!
Niech chłop zdrowia nie rujnuje!

HETMANOWA

O! Patrzaj, mój panie!
Luzarowi nie na spanie!
Zaliż, co on zlicza i przegląda?
Bada budżet? Na to wygląda!

HETMAN

Witaj, mości panie!
Z wielce ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waści,
Jako mego sojusznika,
W pomysle postawienia w Gołębiu
Hetmańskiego pomnika.

LUZAR

Hmm... Mamy Domek Loretański,
Figurę św. Jana, Kościół zabytkowy...
Nie ma w Gołębiu pomnika hetmana!
Że też nie przyszło mi to do głowy!
Pomysł doskonały!

HETMANOWA

Dla hetmana chwały!

LUZAR

Na tę sesję mam genialne pomysły!
Dobrze, że duchy w gościnę przyszły!
Trzeba dobry projekt przygotować
I na najbliższej sesji go zaprezentować.
Ważny jest kosztorys oraz jakiś dokument,
Z jakiego materiału ma być ten postument.

HETMAN

Bacz waszmość, że z najlepszego kamienia!

LUZAR

Hmm... No tak! Bez wątpienia!
Ale skąd pozyskać środki na budowę?
Och, już łamię sobie głowę!

HETMANOWA

Ze skarbca gminnego dla hetmana sławnego!

LUZAR

Marzenie ściętej głowy!
Może unijne dotacje...

HETMANOWA

Masz świętą rację!

LUZAR

Może składki w szkole,
Może i w kościele...
Choć to na pewno
Nie będzie za wiele.
Idźcie duchy dalej,
Zdobyć dla pomysłu
Każdego poplecznika,
Co byłby przychylny
Budowie pomnika.

HETMANOWA

Gdzie nam radny iść radzi?

LUZAR

Zajdźcie do radnej Jadzi!

HETMAN

Zajść nie zawadzi!

HETMANOWA

Patrzaj, waszmość!

Nie śpi nocą radna! Siedzi w chlewie, a taka ci paradna!

Och, waszmość, azaliż, czemuż to ja nie mam takowych koralii?

HETMAN

Po cóż jaśnie pani korale?

Przecie nie chodzisz już na bale!

Ach, ona prosięta odbiera!

Ciekaw jestem, czy nasz pomysł popiera?

Witaj, waćpani!

Ja - wielki hetman Czarniecki -

Z wielce ważną misją

Przybyłem z za świata,

Bo szukam wśród żywych

Zacnego mi kamrata.

Byłbym kontent z waćpani,

Jako mego sojusznika,

W pomysł postawienia w Gołębiu

Hetmańskiego pomnika.

To sprawa pilna...

RADNA JADZIA

Jestem przychylna!

Czy mi się w oczach dwoi i troi!

Jakiś duch przede mną stoi!

Czy ja żyję? Okiem łypnę...

Jeszcze w łydkę się uszczypnę.

Żyję! Jest koryto i maciora...

Od tych świń już jestem chora!

HETMAN

Żyjesz waćpani, a jakaś ty strojna pani!

Kibić piękna, gładkie lica...

Niczym z nieba anielica!

HETMANOWA

Zaraz weźmie mnie nerwica!

HETMAN

Patrzaj, jaka zazdrośnica!

HETMANOWA

Pofolguj, mości panie swe próżne gadanie!

O postument zabiegamy, mości hetmanie...

I o jakoweś datki na jego budowanie.

RADNA JADZIA

Jak stać mnie na zbytki,

To dam i na zabytki!

Nim miesiąc minie,

Upasę tuczne świnię!

Sprzedam tuczniki

I dam na pomniki!

HETMAN

Łaskawaś, białołowo, wielce,

Wystarczy dać na jeden, nie więcej.

Choć znaczne muszą być fundusze...

RADNA JADZIA

Witka do roboty zmuszę!

Niech podkówki pamiątkowe kuje

I na szczytny cel pieniądź pozyskuje!

HETMAN

Patrzajcie, białołowa, a dobrze radzi!

RADNA JADZIA

Bo głowa nie tylko od parady jest u radnej Jadzi!

A teraz żegnam już upiory, opuśćcie już moje obory.

Idźcie do pani sekretarz –

Ona ma wiele szacunku

Dla każdego pomysłu!

HETMANOWA

Tedy idziemy!

O, patrzaj! To tutaj mieszka pani sekretarz – jejmość Tereska!

HETMAN

Niby śpi, a jakoby przez sen radziła...
Coś mi mówi, że siła dobrego w niej, siła...
Trza by jejmość dobudzić!
Witaj, waćpani!
Ja - wielki hetman Czarniecki -
Z wielce ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waćpani,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle postawienia w Gołębiu
Hetmańskiego pomnika.
To sprawa nagła...
Patrzaj, ani ci zbladła!
Białogłowa, a odważna!

PANI SEKRETARZ

O, duchy! Zapraszam na kawę!

HETMANOWA

Najpierw wyłożym kawę na ławę!

HETMAN

Witaj, waćpani!
Ja - wielki hetman Czarniecki -
Z wielce ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waćpani,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle postawienia w Gołębiu
Hetmańskiego pomnika.
Co jejmość na to powiada?

PANI SEKRETARZ

Ach, wspaniała sprawa!
Już widzę tłumy ludzi...
Jak się kulturę obudzi...
Pod pomnikiem kwiaty...
Wspaniałe, barwne rabaty...
Skwerek, ławki, rośliny...
A projekt niech będzie z gliny!
A może szwagierka namaluje
I się pomnik z kamienia wykuje?

HETMAN

Azaliż na mój pomnik pieniędzy potrzebuję...

PANI SEKRETARZ

Na kulturę pieniędzy nigdy nie żałuję!
Pod pomnikiem imprezy...
Może galeria, może plenery...
Może nie będzie chuliganerii?

HETMANOWA

A kto nam jeszcze w projekcie pomoże?

PANI SEKRETARZ

Idźcie z petycją do księdza proboszcza,
Pewnie nas wspomóż.

HETMANOWA

A daj Boże!
Zatem dziękuję, do proboszcza wędrujem!

HETMAN

Patrzaj, światło na plebanii bije,
Zatem rażno w drzwi te bijem!

PROBOSZCZ

Kto się dobija po nocy i mi przerywa modlitwy?

HETMANOWA

Hetman Czarniecki, sławetny z gołębskiej bitwy!

HETMAN

Księżę proboszczu, z ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waści,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle budowy
W Gołębiu pomnika.

PROBOSZCZ

Hmm... A komu ma być poświęcony?

HETMANOWA

Hetmanowi, który w Gołębiu jest czczony!
To afront, że w Gołębiu nie stoi jeszcze pomnik!
Nawet swój pomnik ma Janosik – choć to
zbójnik!

PROBOSZCZ

Widać taka wola nieba...

HETMANOWA

Hetmanowi szacunku potrzeba!

Prawię to otwarcie!

PROBOSZCZ

No tak... No tak...

Macie swoje racje,

Macie też moje wsparcie.

Mam też na względzie,

Że poświęcę go nawet, gdy już gotów będzie.

Ale teraz chcę pisać kazanie,

Więc znikaj, duchu - hetmanie!

HETMAN

Ale my prosim o radę i wsparcie finansowe...

HETMANOWA

Zamilcz, hetmanie, bo proboszcz nam zmyje głowę!

Wybacz, dobrodzieju,

Że stoim pod drzwiami plebanii jak jacyś żebracy...

PROBOSZCZ

Obiecuję! Na pomnik przeznaczę z tacy!

HETMAN

Z tacy to nie starczy na budowę gołębnika!

Siła wody upłynie, nim ja doczekam pomnika!

PROBOSZCZ

Będzie pomnik!

Po ulicy przelecą zeszyty

I dochód będzie należyty!

HETMANOWA

To za mało! Jeszcze z Unii by się zdało!

PROBOSZCZ

Unijne pieniądze tyczą infrastruktury i...

HETMAN

Toż pomnik przedstawia dorobek kultury!

PROBOSZCZ

Wali się plebania,

Grzyb ją całą toczy.

W projekcie budowa

Sen mi zbija z oczu.

Ale jestem wam przychylny!

Pomyślimy... Pomyślimy...

W tej sprawie się pomodlimy...

HETMAN

To teraz szturmem do Majewskiego walimy!

Może jego łaski sobie zaskarbimy?

HETMANOWA

Patrzaj, on do lustra gada?!

HETMAN

Coś tak radzi, opowiada...

Niech mnie kule biją!

MAJEWSKI

Ja - gołębiak z krwi i kości!

Oprowadzam tutaj gości.

Już, już państwem się zajmuję

I cudne zabytki zaraz pokazuję.

HETMAN

Różnem cuda widział, daję słowo...

Ale żeby z lustrem gadać?

Kiwam na to głową!

HETMANOWA

Zamilcz, on ćwiczy...

Ćwiczy, co by do telewizji miał gładkość mowy.

HETMAN

Nie przyszło mi to do głowy!

MAJEWSKI

Halo, kto tak ryczy?

HETMANOWA

Duchy zza świata szukają kamrata.

MAJEWSKI

Niech się przedstawia, kogo reprezentują!

HETMAN

Czarneckiego i jejmość hetmanową!

MAJEWSKI

Ach, spadliście mi z nieba!
Właśnie duchów mi było potrzeba!
Takiego ducha mocno sławnego,
Co by zwabił do Gołębia
Turystę niejednego!
Co by do straszenia
Był zawsze gotowy!
Wzrosłyby mi akcje,
Bo by zapewniał gościom
Duchowe strachliwe atrakcje.
Może telewizja
Częściej by przyjeżdżała?
A moje bicykle
Lepiej promowała?

HETMAN

Będziem straszyć przecie,
Jak mnie waszmość poprzecie!

MAJEWSKI

W czym rzecz ma się?

HETMAN

Mój postument marzy mi się!

MAJEWSKI

Popieram! Racja święta!
Niech każdy hetmana pamięta!
To pakt zawieramy?

HETMANOWA

My na ten pomnik już pieniądz zbieramy...

MAJEWSKI

Ma się rozumieć!
Jak będą wychodzić nocą duchy na podchody,
To będą zjeżdżać turyści, będą też dochody!

HETMAN

Dasz li na pomnik ku mojej chwale?

MAJEWSKI

Ma się rozumieć, że coś odpalę!

HETMAN

Bóg zapłać, w niebie cię pochwałę!

MAJEWSKI

Zapraszam teraz do muzeum butelek,
A może wolicie jakiś niezły rowerek?
Mam dla duchów rabaty!

HETMANOWA

Musim wrócić w zaświaty.
Brak czasu, chociażem skora,
Lecz trza nam odwiedzić jeszcze dyrektora.

MAJEWSKI

Zatem żegnajcie!
A o pakcie pamiętajcie!

HETMAN

Siła dobrego w Gołębiu – waćpani powiem!

HETMANOWA

Patrzaj jeno w to okno! Dyrektor śpi jak
niemowlę!

HETMAN

Stracha mu narobię i głośno zatrabuję!

DYREKTOR

Alarm? Pali się?
Zaraz... Niech pomyślę...
To alarm w szkole!
Dzwonię po policję!

HETMAN

Spokojnie, mości namiestniku!
Nie frasuj się, nie panikuj!
Dziękuj Bogu!
To tylko my, duchy z za grobu...

DYREKTOR

O kurczę! Serce mi skacze...
To są pewnie włamywacze!
A niech to... do cholery!
Skradną szkolne komputery!

HETMANOWA

Wzrok mu przytomnieje...
Umysł mu jaśnieje!
Słysz, namiestniku, dyrektorze –
Czy nam waszmość pomoże?

DYREKTOR

Duchy? Mam halucynację?
Za dużo chyba jadłem na kolację!

HETMANOWA

Masz waszmość rację!
Przejadanie szkodzi!
Azaliż, my w innym celu
Do waszmościa przychodzimy...

HETMAN

Jam Stefan Czarniecki,
Patron gołębskiej szkoły...

DYREKTOR

Masz babo placek! Obraz niewesoły!
Wizytacja mnie czeka?
Tak bez uprzedzenia?

HETMANOWA

Ma to z przejedzenia!

HETMAN

Mości namiestniku, z ważną misją
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z waści,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle budowy
W Gołębiu pomnika.

DYREKTOR

Jakiego pomnika?
Nocna maro - znikaj!
Jestem jak w matni!
Szkoła nie ma sali ćwiczeń ani nawet szatni!
Remonty mam na głowie, pieniędzy wciąż
brakuje,
A mi tu hetman Czarniecki o pomniku truje?

HETMANOWA

Szkoła nabrałaby znaczenia...

DYREKTOR

Hmm... Może... Racja - bez wątpienia!
Ale pomnik hetmana musiałby stać na szkolnym
dziedzińcu!

HETMANOWA

No przecie, że nie w Ołomuńcu!
To mamy w was sprzymierzeńca, dyrektorze?

DYREKTOR

Inaczej być nie może!

HETMAN

Daj, Panie Boże! To nam namiestnik w projekcie
pomoże?

DYREKTOR

Zaagituję nauczycieli, by się za ten pomysł
wzięli.

HETMAN

A jakieś wsparcie finansowe?

DYREKTOR

Sprzedą się butelki plastikowe!
Z Jabłońskiej sztuki dochody będą...
Jakieś festyny może się odbędą...
W trybie pilnym robię posiedzenie rady!

HETMANOWA

Nasz już namiestnik! A głowę ma nie od parady!

HETMAN

Żegnamy namiestnika, bo świt nas zaskoczy.

HETMANOWA

Jeszcze tutaj tylko zboczym.
Posłysz waszmość – jakiś śpiew dochodzi mych
uszu...

HETMAN

Toż śpiewa jakowaś dzierlatka, pełna animuszu.

HETMANOWA

Azaliż, czemóż to nie śpi panienska?
Przecie nie ma jeszcze dzionka!

GOŁĘBIANKA 1

Ćwiczę piosenkę od wieczora samego
Na Dni Dziedzictwa Europejskiego.
A duchy, dlaczego mnie prześladowają?

HETMANOWA

Bo sprzymierzeńców wciąż poszukują!

GOŁĘBIANKA 1

Sprzymierzeńców?!
Jak powiesz mi duchu więcej,
To się śpiewem odwdzięczę

HETMAN

Jestem patronem twojej szkoły, dziewczę!
Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z panienki,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle budowy
W Gołębiu pomnika.

GOŁĘBIANKA 1

Super!
Może dla Michaela Jacksona?

HETMAN

Trzymajcie mnie, bo skonam!
To ma być mój pomnik!

GOŁĘBIANKA 1

No dobra... Niech będzie...
Pomniki są wszędzie,
To niech i w Gołębiu będzie!
A teraz śpiewam, duchy –
Nadstawiajcie słuchy!
Jestem sobie Gołębianka
Fajduli, fajduli faj!
Mam fartuszek po kolanka
Fajduli, fajduli faj!

Najsprytniejsza z dziewczyn w świecie
Fajduli, fajduli faj!
Bo z Gołębia jestem przecież
Fajduli, fajduli faj!

Nie dam sobie w kaszę dmuchać
Fajduli, fajduli faj!
Bom gołębska jest dziewczucha
Fajduli, fajduli faj!

Niejednemu dam po nosie

Fajduli, fajduli faj!
Gdy zachowa się jak prosię
Fajduli, fajduli faj!

Humor wciąż mi dopisuje
Fajduli, fajduli faj!
I z hetmanem zatańczę
Fajduli, fajduli faj!

HETMAN

Ha! To mi się podoba!
Jejmość panna śpiewa jak skowronek...

HETMANOWA

Znikajmy lepiej, nim nastanie dzionek.
Alzaliż, co ja widzę?
Jeszcze nie świta, a tu jakieś kumy z za płotu
wyzierają!

HETMAN

Pewnie duchów wyglądają.
Jeszcze parę minut dla ducha na moim liczniku,
Więc się wywiedziem, co myślą o moim
pomniku!
A witajcie białołowy!
Jestem hetmanem – Stefanem Czarnieckim.

GOŁĘBIANKA 2.

Duchy! Uciekajmy, zawijajmy kiecki!

HETMANOWA

Stójcie, stójcie! Duchów się nie bójcie!

GOŁĘBIANKA 3.

A kto mówi, że się boimy?
My to tak tylko biegi ćwiczymy.

HETMAN

Przybyłem z za świata,
Bo szukam wśród żywych
Zacnego mi kamrata.
Byłbym kontent z jejmości,
Jako mego sojusznika,
W pomyśle budowy
Mojego pomnika.

HETMANOWA

Czy dacie waszmościanki nam poparcie?

GOŁĘBIANKA 2.

To zależy...
Gdybyście tak byli święci...

HETMAN

Trzymajcie mnie, bo zaraz mnie pokręci!

GOŁĘBIANKA 3.

Tyyy, dajmy im zgodę,
Bo nam zrobią jakąś szkodę.

GOŁĘBIANKA 2.

Głupiaś!
Niechaj zrobią nam chodniki!
Po co jakieś nam pomniki?

GOŁĘBIANKA 4.

Lepszy byłby w centrum skwerek...
Wyszłoby się na spacerek!

GOŁĘBIANKA 5.

Gdybyśmy spocząc jeszcze gdzie miały...
W centrum ławki by się zdały!

GOŁĘBIANKA 4.

A na ławkach gadu – gadu
Radziłybyśmy aż do obiadu!

GOŁĘBIANKA 5.

Wszystkie nowinki wiedziałby człowiek...

GOŁĘBIANKA 4.

O sprawach, co nam sen zbijają z powiek!

GOŁĘBIANKA 5.

Masz świętą rację!
Można byłoby prowadzić obserwacje –
Dajmy na to, do kogo leci karetka...

GOŁĘBIANKA 4.

Komu smakuje pryta lub setka...

GOŁĘBIANKA 3.

Baby! Opamiętajcie się baby!
Są ważniejsze potrzeby i ważniejsze sprawy!
W dziurawych szosach gubimy buty!

HETMANOWA

Po cóż wasnie i dysputy?
Siła ludzi nas popiera!

GOŁĘBIANKA 3.

Bo im bieda nie doskwiera!

HETMANOWA

Mości proboszcz chce pomnika...
Będzie zbiórka w tej intencji,
Nawet pomnik nam poświęci...

GOŁĘBIANKA 2.

Jak proboszcz pomysł akceptuje,
To ja do tego też przystępuję!

GOŁĘBIANKA 3.

To i ja!
Tylko, my postawimy,
A komuś przyjdzie głupota do głowy
I ukręci łeb hetmanowi jak kiedyś św. Janowi!

GOŁĘBIANKI 4. i 5.

To i my! To i my pomysł poprzemy!
A kto pomnik popsuje, to mu łeb urwiemy!

HETMAN

O to się nie turbujcie,
Tylko na pomnik darujcie!

GOŁĘBIANKA 2.

A z czego darować? Z emerytury?

GOŁĘBIANKA 3.

Och, nie jęcz! Sprzedasz jajka od kury!
Grosik do grosika na budowę pomnika!

GOŁĘBIANKA 4.

O matko! Popatrz, hetman już znika...

GOŁĘBIANKA 5.

Hej, duchy!
My chcemy budowy pomnika!

HETMAN Z HETMANOWĄ

Ludzie z Gołębia, kochamy was!
Ale z powrotem w zaświaty już czas!
Siła dobrego w gołębskim narodzie,
Żegnamy was w wielkiej zgodzie!

OSOBA PROWADZĄCA

Mgła w opłotkach opada,
A świt znów w rosie wstanie.
Sen o pomniku hetmańskim
Niech mrzonką się nie stanie.
Niech pamięć o Hetmanie,
O jego wielkich czynach,
Będzie w sercach na zawsze,
Nie tylko w naszych snach.

Nasza miejscowość jest sławna –
Wspaniałe zabytki mamy,
Jesteśmy dumni z Gołębia,
Dlatego dziś zaśpiewamy.

Zabytki (na melodię „Rodzina, ach rodzina”
z Kabaretu Starszych Panów)

Ref.

*Zabytki, zabytki,
Zabytki, ach zabytki!
Poznajmy zabytki
To historii szmat.
Szanujmy dorobek
Tych minionych lat.*

*Tu Loret i kościół,
I Jan Nepomucen –
Dziedzictwo kultury*

*Ma przejaw w tej sztuce.
I każdy mieszkaniec
Jest dumny, bo wie,
Że Gmina Puławy
Z zabytków słynie.*

Ref. Zabytki...

*Tu hetman Czarniecki
Ze Szwedem bój toczył,
Taktycznie dowodził
I rzekę przeskoczył.
Choć wieki minęły,
Niech rycerski ślad
Rozwija się w sercach
Od najmłodszych lat!*

Ref. Zabytki...

*Na odsiecz zabytkom
My razem idziemy,
Wiernymi uczniami
Historii będziemy.
Refleksją niech będą
Sprzed wieków te dni,
Bo dzięki przeszłości
Spokojne są sny.*

Ref. Zabytki..





DAWNIEJ TO BYŁY CZASY!!!

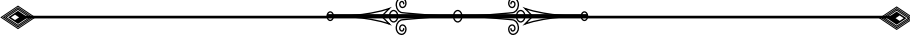
Scenariusz występu „Babeczek”, który odbył się 11.09.2010 r.
w Szkole Podstawowej w Gołębiu z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa
pod hasłem „Od pomysłu do przemysłu”

Osoby:

Osoba prowadząca – Hania Wiejak

Czarownica – Danusia Kursa

**Kobiety w strojach ludowych – Józia Cybula, Irenka Filipek, Michcia Grzęda,
Basia Grzywacz, Basia Kamola, Tereska Kłos, Halinka Kruk, Wiesia Kwit,
Basia Mazur, Zosia Misiewicz, Ola Warda**



Przy stole siedzą kobiety. Piją kawę i prowadzą rozmowę.

OSOBA PROWADZĄCA

Siadły pokotem za stołem
Jeszcze żwawe rencistki i emerytki.
Kawą przepijają plotki,
Bo cóż do roboty mają te kobitki?
Za oknem pochmurna aura.
Odgłosy deszczu w mieszkaniu.
Te fakty wybitnie sprzyjają
Śpiewom i narzekaniu.

OSOBA 1.

Łoj, chyba idzie ku końcowi świata!

OSOBA 2.

Wiosny ni ma nigdy, ni ma wcale lata!

OSOBA 3.

A powodzie, a tajfuny, a trzęsienia ziemi...

OSOBA 4.

Na dodatek jesce chłop z chłopem sie żeni!

OSOBA 5.

Caluński naród to bedzie z in vitra!

OSOBA 6.

Zarobić to może tero psychiatra!

OSOBA 7.

Za piniondzem wyścigi i gonitwa!

OSOBA 8.

A tako to zacio to bitwa
Od dołu do góry o stołki sie toczy!
Jedyn drugiemu jak te koguty
Skaczom se do oczu.

OSOBA 9.

Czas rzundy zmienić, bo to jedno wielka sitwa!

OSOBA 10.

Siedzo se wygodnie, pieniądz biero huncwoty,
A dokoluśka tyle zgryzoty, tyle bidoty!

OSOBA 11.

A najgorsze przyszło, bo to teraz te zamachy
i terrorysty!

OSOBA 1.

Katastrofy wielkie! Bedzie koniec świata! Fakt to
oczywisty!

OSOBA 2.

Co prawda, to prawda!
Jak przewidziała kiedyś Michalda!

OSOBA 3.

Na kocio łape żyjo tyro młodzi,
Godnie to nijak nie wychodzi!

OSOBA 4.

Każdyn młody szybci się rozwodzi
Niż to słońko zachodzi!

OSOBA 5.

Łoj, tero panny, przez interneta kawalirów
poznajo!

OSOBA 6.

A słyselišta? Przez interneta sie tyż spowiadajo!

OSOBA 7.

Łoj, powiadom woma: idzie, idzie ku końcowi
świata!

OSOBA 8.

Adyć, już niedługo wybije ta końcowo data!

OSOBA 9.

Z młodymi to tero momy trzy światy!

OSOBA 10.

Pijo, palo, choć to przecie małolaty...

OSOBA 11.

Ni do roboty, ni do nauki nagonić ich nijak,
Bo nie można na nich używać już kija!
Rzecnika i prawidła swoje tylko majo,
A wcale szacunku starszym nie dajom!

OSOBA 1.

W barach siedzo od wieczora,
A nie pomysło iść do kościoła!

OSOBA 2.

Łoj, tak, tak... Idzie ku końcowi świata!

OSOBA 3.

Musić, jak dawnij,
Trza ich na kolano,
A nie żałować bata!

OSOBA 4.

Ech, dawnij to były dobre czasy,
Choć one nie były jak te pańskie wczasy!

OSOBA 5.

Ech, dawniej to były beztroskie czasy,

Choć człek pragnuł plastyrka kiełbasy!

OSOBA 6.

Choć tero mamy różne frykasy,
Lecz dawnij były lepsiejsze czasy!

*Na scenie pojawia się czarownica na miotle.
Czarownica wykonuje zaklęcia.
Światło przygasa.*

CZAROWNICA

Ha, ha, ha!
Nareszcie baby chwałą dawne czasy,
Więc ja im przypomnę, przypomnę praczasy!
W głowach babom się przewraca!
Czary - mary! Niechaj dawny czas powraca!

OSOBA 7. (z przestraczem)

Baby! Światło zgasło!
Przyszło jakieś czupiradło!

OSOBA 8.

Boże drogi, toż to wiedźma straszno jakoś!

OSOBA 9.

Może przyszła z nami flakać?

CZAROWNICA

Chwalicie stare czasy
I tylko gderacie,
Toteż od dzisiaj
Już światła nie macie!

OSOBA 9.

Wiedźma sobie żarty stroi?!

CZAROWNICA (podaje skopek na mleko)

Niech baba lepiej krowę wydoi!

OSOBA 9.

Na mój rozum zdrowy -
A kto tu mo tyro krowy?

CZAROWNICA

Od dziś nastaje nowy porządek,
Będziecie wszystkie robiły obrządek!

OSOBA 10.

Babo Jendzo, światło włuncz lepi,
Bo w telewizorze „M jak miłość” leci!

CZAROWNICA (*podaje groch do przebierania*)

Babo, tyś chyba chora!
Chciałaś dawnych czasów?
Już nie ma telewizora!
Za karę i brak posłuchu
Masz przebieranie grochu!

OSOBA 10.

Jakże to tak? Po ćmoku?

CZAROWNICA (*daje lampę naftową*)

Rusz, babo, głową!
Weź lampę naftową!

OSOBA 11.

Przecie groch można se kupić na jarmarku!
Po kiego tyła zachodu?
Pojade se po groch autem, jak bede mieć
ochote...

CZAROWNICA

Możesz iść na piechotę!
Głupia babo, od dziś nie ma samochodów!

OSOBA 1.

Na piechte, na jarmark? Widzi mi się, że
wiedźma oszalała!

CZAROWNICA (*daje worek z piórami*)

Za brak respektu będziesz pierze skubała!

OSOBA 2.

A po kiego nam pirze,
Jak jo pod merynosem se leże!

OSOBA 3.

Po co nom z pirza poduchy – lepy?

CZAROWNICA

Za karę, marsz po cepy!

Osoba 3. wychodzi na chwilę i wraca z cepami.

OSOBA 4.

Cepy? Babo Jendzo, tero przecie młóco
kombajny!

CZAROWNICA

Ha, ha, ha! Głupie baby, mamy ustrój feudalny!
Won do stodoły, wymłócić zboże!

OSOBA 4.

A po cóż, mój Boże?

CZAROWNICA

Jak chcesz jeść chleb,
To bierz w łapy cep!

Osoba 3. i 4. wychodzą na chwilę.

OSOBA 5.

Ale z jendzy pleciuga!

OSOBA 6.

Cichaj, bo nas jeszcze zrugaj!
Albo nas w co zaczaruje,
Albo czymś nas potruje!

CZAROWNICA (*daje Osobie 5. stare żelazko*)

Racja! Lepiej bądźcie cicho,
Bo zło naśle albo lichy!
Ty, babo, prasuj mi kieckę,
A ty przytargaj nieckę!

Osoba 6. wychodzi po nieckę.

OSOBA 5.

Jak mam prasować, kiej światła ni ma?

CZAROWNICA

Ach, z ciebie gadzina!
Niech węgle z pieca wygarnie
I do żelazka nagarnie!

OSOBA 5.

Łoj, marnie mi idzie, marnie!
Łoj, łoj! Sparzyłam se palucha!

CZAROWNICA

Niech zimnem podmucha i przyłoży listek babki.

OSOBA 5.

Musze lecieć do doctora, bom chora...

CZAROWNICA

Głupiaś, babo! Teraz masz na wsi tylko
znachora!

OSOBA 6.

Jendzo, mocie niecke!
Jakoś jo przytargałam!

CZAROWNICA

To ci chwała!
Więc zagniataj ciasto w dzieży!

OSOBA 6.

A gdzie mikser? Gdzież łun leży?

OSOBA 7.

Rękami, sąsiadko, przecie nie ma elektryki!

OSOBA 6.

To jak będzie? Bedziem żyli jak te dziki?
A seriale nasze? A „Taniec z gwiazdami”?

CZAROWNICA *(wskazuje na Osobę 9.)*

Koniec z humorami!
Jak wam źle było i narzekaliście,
To teraz się doigraliście!
Ty, babino, bierz wrzeciono!

OSOBA 8.

Ani chybi, ani!
Będziem tkać dywany!

OSOBA 9.

Ani myślę!
Zięcia po dywan do miasta wyślę!

OSOBA 10.

Głupaś czy co?
Przecie jendza wtruciła nas w zamierzchłe
czasy!

OSOBA 9.

To ja znów powtórze klasy?
Ojejku, matko święta...
Ta jendza jest kopnienta!

CZAROWNICA

Tkaj, babo!
Puszczają mi już nerwy.
Chcę wreszcie coś włożyć do gęby!
(wskazuje na Osobę 10.)
Ty, druga, leć po maśniczkę w trymiga,
Bom z głodu ledwo już żywa.

OSOBA 10.

Tyle masła w markecie jest przecie!
Po co bede śmietane klepała?

OSOBA 11.

Ale z ciebie durna pała!
Skoro czasy stare mamy,
To i młodsze sie stawamy!

Na scenę wracają z cepami Osoba 3. i 4.

OSOBA 10.

Łoj, to ślub mnie jeszcze czeka?
A to mi się trafi gratka!

CZAROWNICA

Czekaj, babo, tatka latka!
Za wasze wieczne narzekanie,
Będziecie harować, moje panie.
Koniec techniki i cywilizacji!

OSOBA 1.

A z jakij to racji?

CZAROWNICA

Za utyskiwanie i starcze gderanie,
Macie, co chcieliście, moje panie.
Jesteście u mnie w niewoli!

OSOBA 2.

Mój chłop na to nie pozwoli!

OSOBA 3.

Aleś ty nierozumna!
Przecie tero mamy lata młode!
Jeszcze ni mosz chłopca...

OSOBA 2.

A to jendza, a niecnota!
O, to nawet niegupie,
Bede marzyć znów o ślubie!

OSOBA 4.

To ja tyż mogę żyć bez telewizji,
Jak mi jendza zwróci urode!

CZAROWNICA

Maszeruj lepiej do studni po wodę!

OSOBA 4.

W kranie leci woda!

CZAROWNICA

Nie ma wody, nie ma i gazu.

OSOBA 5.

To tak wszycko znikło od razu?
Ale jakże to tak? To tak na zawsze?

CZAROWNICA

A owszem - na zawsze!
Ja teraz muszę trochę pokimać,
A wy baby, za robotę się imać!

OSOBA 6.

Ale jendza, a szkarada jaka!!!
Przecie ja mom iść po wnuka!
Zaro przecie trzecio minie,
Jeszcze wnuk mi gdzie zaginie!
Baby, ale momy heppy enda!

OSOBA 7.

W ty pendency trza sie pozbyć tyj mendy!

OSOBA 8.

Ha, ale jak?
Tyro, jak chrapi, może damy drapaka?

OSOBA 9.

Zamkniento chałupa, ale ci draka!

OSOBA 10.

Przekonana jestem świńcie,
Że na wiedźme pomoże tylko jakieś zaklencie.

OSOBA 11.

Ale jakie?

OSOBA 1.

A takie:
Jendzo, fora ze dwora!
Wracoj do horrorra!

CZAROWNICA

Ha, ha , ha!
Ale głupie baby,
Na mnie nie ma rady.
Ale ja i tak odchodzę,
A na koniec wam poradzę:
Nie narzekajcie na swe czasy,
Na ludzi i na zdarzenia.
Życie zawsze jest piękne,
Pomimo, że nie brak cierpienia.
A teraz żegnam was – do widzenia!

OSOBA 2.

Co racja, to racja!
Wiency nie narzekummy!

OSOBA 4.

Niech se lepiej śpiwummy!

*Kobiety śpiewają ludową piosenkę, a na
podsumowanie występu Barbara Kamola mówi
wiersz: **My, baby***

Proszę Państwa!

*My, wszystkie baby,
Rozwój techniki jednak doceniamy!
Gdy na polach pracują maszyny,
My wtedy sobie odpoczywamy!
Pijemy kawę z egzotycznych krajów,
Czytamy sobie pisma kobiece!
A że nie zmyjemy statków po obiedzie?
Od tego zmywarki są przecie!!!
Można teraz godzinami
Spędzać dzionek u sąsiadki,
Roztrząsać wszystkie ploteczki,
Wieść dysputy i bzdurne gadki.
Czas nie nagli, ni pogoda...
A że czeka w domu pranie?
Spoko, baby! Mamy relaks -
Automaty przepędziły Franie!!!
A że obiad nie ugotowany?
Na Boga! Przecie są gotowe dania!
Po co ręce niszczyć sobie?*

*Każda z nas to teraz dama!!!
Jest super, kochanie!
Bo ta cywilizacja
Zrobiła z nas panie!
No, powiedzcie sami,
Która z nas wygląda teraz
Jak domowa kura?
No spójrzcie sami,
Która z nas, która?
Nie ma teraz w chustce
Pomarszczonej babki!
Teraz chodzą po ulicach
Babki – super laski!
Takie, co to mają
Pomalowane pazury
I prosto od fryzjera
Ułożone fryzury!
Takie, co to wygodnie leżą
I je solarium opala,
A nie schylone w brudach,
A słońce im kark spala!
Takie, co to kremy
Na dzień i noc stosują,
A pachną z daleka,*

*Bo perfumy i dezodoranty stosują!
Oj, tak, tak!
Trza przemysłu było,
By nam, babom,
Z tej roboty nie odbiło!
Trza przemysłu było,
By nam, babom, na tej ziemi
Wreszcie niebo zagościło!
Prawdę mówię?
Teraz zamiast gotowania obiadu,
To baby na gadu-gadu!
Jak chłop siedzi w knajpie,
To baba siedzi na skypie.
Jak chłopcy oglądają mecze,
To baby siedzą na necie!
Jak chłopcy czytają gazety,
To baby zwiedzają markety!
Jak chłop w telewizor gały wlepia,
To my na wyjście malujemy ślepia!
Oj, mamy korzyści z przemysłu, oj mamy!
Ale jeszcze jednego się domagamy –
Jak chcesz chłopie, mieć babę zdrową,
To jej zafunduj robota – gospozię domową!*



PRZEDKOŚCIOLE JUŻ W OCZY NIE KOLE

Występ kabaretowy *Babeczek* z okazji oddania skweru w centrum Gołębia
w dn. 18.09. 2011 r.

Osoby:

Prowadząca – Teresa Kłos
Kobiety:
Kobieta 1. – Danusia Kursa
Kobieta 2. – Basia Kamola
Kobieta 3. – Krysia Miazga
Babina – Marzenka Kamola

OSOBA PROWADZĄCA

Jeszcze niedawno, jak by to wczoraj,
Centrum naszej pięknej wioski
Spędzało wszystkim sen z oczu,
A władzom w sercach znaczyło cień troski.

Ubiegłej to kadencji
Wniosek na odnowę wsi złożyli
Nasi radni i sekretarzowa –
Tym sposobem dotację z Unii zdobyli.

Teraz prawie skończone prace
Na placu przed naszym kościołem,
Lecz ludzie znów problem mają,
Więc dyskutują wciąż społem.
Oto na chodniku nieduża gromadka,
Podsluchamy co nieco, o czym dziś jest gadka.

KOBIETA 1.

Oj, cudownie teraz przed kościołem mamy...

KOBIETA 2.

Po chodnikach z kostki chodzimy jak damy.
Już widzę, jak latem na ławkach siadamy
I sprawy Gołębia razem omawiamy...
Zobaczy się kto z kim i dlaczego?
Co się zdarzyło znowu ciekawego?

KOBIETA 3.

Do kogo leci pogotowie...

KOBIETA 1.

Kto ze świtem leczy zdrowie...

KOBIETA 2.

Jaka moda nastaje?
Kto na ciuchy najwięcej wydaje?

KOBIETA 3.

Dzieciaki będą hasały do woli...

KOBIETA 2.

A kto im latać po trawie pozwoli?
Ja zaprotestuję w pierwszej kolejności,
Do biegania mają podwórkowe włości!
O takim miejscu marzyłam przez lata,
Więc ochroną będę i użyję bata!

KOBIETA 1. (z przekąsem)

Ho, ho, toś ty, sąsiadko, zatrudniona za
ochroniarza?
Mój stary bez roboty... Mają ludzie plecy, to się
i praca nadarza!

KOBIETA 2.

Głupiaś, ja jestem wolontariuszem!

KOBIETA 1.

Ha, ha, ha! Ze śmiechu się duszę!

KOBIETA 2.

A żebyś wiedziała, że pilnuję z własnej woli!!!
A co, może kto zabroni albo nie pozwoli?

Myślisz, że nie wypuszczą na skwer psów z podwórza?

KOBIETA 3.

O, jak mnie to wkurza!

KOBIETA 2.

Po co na swoim mieć psie odchody?
Teraz z miasta na wieś przyszły nowe mody.
Niby to spacerują, psa na smyczy prowadzają,
A potem w centrum ze smyczy spuszczaają.

KOBIETA 1.

Eee... Nie przesadzasz czasami?
Popatrz lepiej, jak pięknie teraz iść do kościoła...
tak równo...

KOBIETA 2.

Wspomnisz moje słowo, gdy wleziesz na gówno!

KOBIETA 3.

Przyszłość skwerku widzę w czarnych kolorach...
Bo jak z baru wyjdzie sfera...

KOBIETA 2.

Będę stróżem i w nocnych porach!
Nie dam zniszczyć naszego mienia!

KOBIETA 3.

Bez wątpienia!

KOBIETA 1.

Tyś już całkiem pogłupiała!
Jeszcze w głowę nie dostałaś?!

KOBIETA 2.

A co? Przecież pilnować mienia należy!

KOBIETA 3.

Mnie to też na sercu leży...
Może zrobimy wspólne dyżury,
Bo jak wypuszczą na skwer też kury?

KOBIETA 1.

A kto w pobliżu kury hoduje?
Kaźda z was durne domysły snuje!
Baby, wyście chyba zwariowały!

Lepiej dla skwerku nazwę byście dały!

KOBIETA 3.

No właśnie!
Może nazwę wymyślimy?

KOBIETA 1.

Trzeba by z takim postulatem do gminy,
Bo mamy ku temu poważne przyczyny!

KOBIETA 2.

Ja przypomnieć pozwolę, że jest już nazwa, czyli
Przedkościół!

KOBIETA 3.

No, coś ty! Skwerek piękny, to i nazwa musi być
piękna...

KOBIETA 1.

Masz babo placek! Gminę trzeba nękać!
Sprawa będzie dograna,
Gdy nazwa urzędowo będzie nadana!
Jakie propozycje macie?

KOBIETA 3.

Powiem, jak mi głos oddacie.
Na przykład: Plac Czarnieckiego...

KOBIETA 1.

Tak podniośle!?
Nie, raczej coś swojskiego!

KOBIETA 3

Może Skwerek Hetmana?

KOBIETA 2.

Jest już Klub Hetmana.

KOBIETA 3.

A może Zacisze?

KOBIETA 2.

Hmm... Trudno tu raczej o ciszę.

KOBIETA 3.

To może: Przyłoreciak, Gołębi Skwer, Park
Gołębski, Rynek Gołębiak, Przedkościelniak,
Gołębiaczek, Rynek Gołębnik, Na Gołębiaku...

KOBIETA 2.

Stop! A ja tam wolę nazwę Przedkościolo!

KOBIETA 3.

Powiedziała, co wiedziała!

Do diskutujących podchodzi Babina

BABINA

A o czymże to głośno tak radzicie?

KOBIETA 1.

Adyć, to nie słyszycie?

Myślałby kto, żeście głusi!

KOBIETA 2.

Co nie trzeba, słyszeć musi!

BABINA

A musieć tak być musi,

Bo jak cego nie wim

To mnie ściska w dusy!

W Gołębiu mieskumy –

Tak moje panie?

Więc skwer niech nosi

Nazwe – Gruchanie!

KOBIETA 3.

Ale co Babce przyszło na myśl, dlaczego

Gruchanie?

BABINA

Gruchanie na zakochanie!

By se młodzi na skwerku gruchali,

A broń Boże nicego nie dewastowali!

KOBIETA 2.

Co babko, pleciecie! To nie wypada!

BABINA

A jako jest inno rada?

Lepsze miłowanie niż dewastowanie!

KOBIETA 1.

A niech się młodzi

Tulą na skwerku -

Nam nie ubędzie!

A niżu demograficznego

W Gołębiu nie będzie!

Szkoła się ucieszy,

Plebania też uraduje.

Budżet się przez to

I im podreperuje.

BABINA

Dyskutujeta nad nazwą, a ludziska juz maju problem,

Cy to skwer, cy to rynek, cy to centrum, cy to placyk?

KOBIETA 1.

Bo wam powiem - ludzie tacy!

Przecież ważne, że jest piękniej, że jest czyściej...

BABINA

Byle tu nie pili cystej!

Ani piwska nie złopili,

Ani kaca nie lecyli!

KOBIETA 3.

Jeszcze nie ma ławeczek, więc się nie trafi i kieliszeczek!

A propos... Przypomnieć pozwolę, że sąsiadka ma robić patrole!

BABINA

Po co patrole! Dawni tego nie było,

A przed kościołem az lśniło!

Kiosek Ruchu, ławeczki, jałowce, cisy...

Ptak się zagnieżdził, bo pragnął cisy!

Świnty pamięci Góra solidnie sprzątałi,

Od rana emeryty na ławkach siadali...

To były pikne, stare dobre casy...

A potem rajwach zrobiły urwisy!

KOBIETA 2.

Ale teraz się zmieni i będzie cudownie!

BABINA

Ja juz tego nie dozyje, to woma powim!

Jak bedzie cudownie, jak ronda juz nie ma nasego?

KOBIETA 3.

To dobrze! Dla bezpieczeństwa naszego!

BABINA

Ale dlaczego? Przecie tam mogły rosnąć se kwiaty!

Och, nastały nowe rządy to i inne światy!

KOBIETA 3.

Narzekacie i narzekacie...

Dobre zdrowie jeszcze macie!

BABINA

A mom! A com podsłuchała,
To mi teraz należy się chwała!

KOBIETA 1.

A za co chwała?

BABINA

Bom myślała, myślała, i tak to pomyślała:
Zrobim we ctery, po cichu, na psy i pijaństwo
wynki,
Trutki na kury, elektryke na chuligańskie
wybryki!

KOBIETA 2.

Babko, czyście oszaleli?

Przecież to niezgodne z prawem!

Chcecie mieć na starość sprawę?

BABINA

No to jak porzundek utrzymać?
Jakich się sposobów imać?

KOBIETA 3.

Na nic patrole i sposoby –
Trzeba kulturę wpajać do głowy!

BABINA

Może i racja!

Ale dla pewności ja bym tam jesce u probosca
mse zamówiła –

I to cym prendzy!

KOBIETA 1.

Mszę? W jakiej intencji?

BABINA

A w scególny!

Dla przezorności, by skwer nos wytrwoł sto lat
w ślicności!

KOBIETA 2

Babko, o to wszystko się modlimy...

BABINA

Ale dziękczynienia za mało cynimy!

KOBIETA 1.

Tak jest! Bez wątpienia!

Ale po co na zapas zmartwienia?

W centrum Gołębia jest pięknie tymczasem...

KOBIETA 2.

Żeby centrum dokończyć, trzeba wyłożyć jeszcze
wielką kasę!

KOBIETA 3.

Są już lampy, posiana jest trawa...

Ma być załatwiona z roślinami sprawa...

KOBIETA 1.

Ponoć ma być nawet scena na koncerty...

KOBIETA 2.

Będziemy więc robić festyny, występy!

KOBIETA 3.

Baby, wiecie, że południe?

My tak sobie gadu-gadu...

KOBIETA 1.

A nasze chłopcy są bez obiadu!

KOBIETA 2.

Na ważne sprawy czasu nie szkoda!

BABINA

Wazne, by we wsi w pomysłach zgoda!

A tero pondem do roboty,

Bo mozemy mieć w domu kłopoty!

OSOBA PROWADZĄCA

Na koniec ja jeszcze o głos poproszę,

Bo słowa od mieszkańców za skwerek przynoszę.

Gratulacje szczerze Pani Sekretarz – Teresie
Woszczek,
Oraz Radnym poprzedniej kadencji:
Że się tak się starali,
I na projekt budowy
Środki pozyskali.
Podziękowania obecnym Panom Wójtom
Oraz naszym Radnym,
Że z troską myślą o skwerku przy kościele
I we wspólnej kooperacji
Doprowadzą inwestycję
Do wspaniałej finalizacji.
Słowa szczególne
Niech płyną do pana Czesia Luzara,
Który codziennie nadzór sprawował
I prac przy budowie
Niczym żony pilnował.
I dzięki też naszym Sołtysom,
Że również do akcji wkraczali,
I nasze wspólne sprawy dobrze doglądali.





BY TRADYCJE W ŚWIĘTA NA ZAWSZE PAMIĘTAĆ

Występ kabaretowy Babeczek z Gołębia w dn. 5.01. 2012 r.
na scenie Świetlicy OSP w Gołębiu podczas prezentacji Impresji Bożonarodzeniowych
przez zespoły wokalne działające przy Gminnym Ośrodku Kultury

Osoby:

Narrator 1. – Teresa Kłos
Narrator 2. – Zosia Wolińska
Narrator 3. – Michcia Grzęda
Osoba 1. – Wiesia Kwit
Osoba 2. – Krysia Miazga
Osoba 3. – Bożenka Bąkała
Osoba 4. – Danusia Kursa



NARRATOR 1.

Najpiękniejsze święta
Bożego Narodzenia -
Cudowne w nadziei
Miłości tworzenia.

I najpiękniejszy w roku
Ten wieczór wigilijny -
Pełen ciepła, radości,
Prawdziwie rodzinny.

Jedyny to wieczór,
Szczerych myśli duszy.
To czas przebaczenia,
Który mury kruszy.

Zgromadzona rodzina
Przy świątecznym stole
Przełamię się opłatkiem...
Popłyną nuty kolęd.

Zwyczaj wigilijny
Są od wieków znane.
I z dziada pradziada
Nam przekazywane.

Dziś, zamiast mak już kręcić,
Zeszły się przed kościołem sąsiadki
I dalejże o świętach
Rozpoczęły się gadki.

OSOBA 1.

Uff...
Jeszcze połowy zakupów nie zrobiłam!
Jeszcze nie ma świąt, a już się nimi zmęczyłam!

OSOBA 2.

Oj, prawda! A gdzie sprzątanie, pranie,
gotowanie?

OSOBA 3.

Narzekamy i narzekamy przed świętami...
Ale gdyby nie zwyczaje nasze,
To by tradycje zginęły na zawsze.

OSOBA 4.

No właśnie!
Jak przebiega dzień Wigilii -
Od rana aż do zmroku,
Tak się będzie działo
W nadchodzącym roku.
Więc ja na te święta
Wylatuję do ciepłych krajów,
Żebym przez cały rok
Czuła się jak w raju!

OSOBA 1.

Zwariowała! Do ciepłych krajów?
To nie wypada! To nie w zwyczaju!

OSOBA 4.

Co tam zwyczajnie!
Mam rezerwację w hotelu super klasy
I wreszcie wypocznę za wszystkie czasy!
Zaznam wreszcie, co to wygoda...
Pokojówka sprzątnie, na życzenie poda!

OSOBA 2.

Oszalałaś?!
Jeśli w Wigilię, z samego rana,
Pościelić łóżka nie zechcesz,
To ci na polu tyle chwastów wyrosnie,
Że ci się latem pielic odechce.

OSOBA 4.

Ja to chromolę!
Są przecież opryski!
Co mi tak pole!
W Wigilię śpię długo!
Odpocząć mam wolę!
Jak się wyśpię, wezwę obsługę -
Niech mi łóżko ścieli,
A ja się będę rozkoszować
W pachnącej kąpieli.

OSOBA 3.

A jak wejdzie kobieta?
Zapomniałaś, że w Wigilię
Nieszczęście zapowiada,
Gdy pierwsza w progi
Wejdzie kobieta z rana.

OSOBA 4.

Racja! Zapomniałam...
Wiem! Zadzwoń do recepcji i poproszę
o obsługę pana!

OSOBA 1.

Hmm... Ta propozycja będzie dwuznaczna.
Może on twoje życzenie źle zrozumieć!
Zresztą, język angielski też trzeba umieć...

OSOBA 4.

Angielskim nie będę zatruwać swej głowy!
Wystarczy mi mój własny - migowy!

OSOBA 2.

Ale, o ile mi się zdaje, obsłudze napiwki się daje.

Mówiłaś mi, że wszystko co masz, wydałaś, gdy
bilety bukowałaś!
I wczoraj płakałaś, że nie śmierdzisz groszem...

OSOBA 4.

Ojej! Od jakiegoś turysty o małą pożyczkę
poproszę.

OSOBA 3.

Zwariowałaś!
Chcesz przez cały rok nie odczuwać nędzy,
To nie pożyczaj w Wigilię od nikogo pieniędzy!

OSOBA 1.

Racja! Pożyczanie w Wigilię
To jest bardzo zły znak!
Można potem przez rok cały
Odczuwać ich brak!

OSOBA 4.

Ale zapomnieliście o takim przesądzie,
Że woda z monetami -
Jest wyrocznią dla losu!
Blask monet wywróży
Napełnienie się trzосу!

Więc w Wigilię
Wymyję w tej wodzie
Twarz swoją i ręce,
Żeby mi pieniędzy
Nie zabrakło więcej.

OSOBA 2.

A daj ci Boże, ale jak nie masz na napiwki to
i woda nie pomoże!

OSOBA 3.

A masz łuski karpia z roku zeszłego?

OSOBA 4.

A po jakiego?

OSOBA 3.

Ponoć łuski karpia
Wielką moc mają!
Ludzie je suszą,
W portfelach chowają.
I wierzą może,

Że to bogactwu
Właśnie dopomoże.

OSOBA 1.

Karp to też potrawa
Właśnie wigilijna.
Na polskim stole
Bardzo tradycyjna!
I przypomnieć pozwolę,
Że tam nie będziesz miała
Tej ryby na stole!

OSOBA 2.

No właśnie!
Na pamiątkę apostołów potraw musi być
dwanaście.

OSOBA 1.

I te nasze, polskie, jak wiecie,
Są najsmaczniejsze na świecie!

Potrawy z ryb:
Pikantne śledzie,
Karp smażony
Lub w galarecie.
Groch z kapustą,
Barszczyk z uszkami,
Gotowany mak
Z mącznymi kluskami.
Na oleju smażone
Puszyste racuszki.
Na kompot suszone:
Jabłka, śliwki, gruszki.
Pierogi z kapusty,
I grzybami.
Krojona sałatka
Z różnymi warzywami.
Także piernik na miodzie
Mocno lukrowany,
Podłużny makowiec
W rulon zawijany.

OSOBA 4.

Jesteście zacofane!
Nasze potrawy wzdymają i są bardzo tłuste!
Tam będę jadła małże, ostrygi, langustę...

OSOBA 2.

Patrzcie, jaka to światowa!
Mówisz, jakbyś rozum już postradała!
Jakbyś o polskich tradycjach całkiem
zapomniała!
Niemądra ta twoja gadka!
Nie pomyślałaś, że na stole
Nie będziesz mieć opłatka?

OSOBA 3.

O właśnie! Opłatek!
A posmarowany miodem oznacza dostatek.
Ty lekceważysz stare zwyczaje!

OSOBA 4.

Tak ci się zdaje!
Ja chcę zacząć żyć światowo, a nie być tylko
kurą domową!

OSOBA 2.

Łamiąc się opłatkiem,
Składamy życzenia.
Opłatek to też symbol
Zgody, przebaczenia.
Dawniej, po Wigilii,
Dawano go zwierzętom,
By dobrze się chowały,
Miały siłę wielką.

OSOBA 4.

Ale mi trujecie!
W jakim świecie wy żyjecie?

OSOBA 3.

Opłatek kładziemy
Na stole, na sianku.
To taka pamiątka!
Sianko to właśnie
Posłanie Dzieciątka.

OSOBA 4.

To co mam siano zabrać do Afryki?
Boże, jaki u nas naród dziki!

OSOBA 1.

Opamiętaj się, kobieto!
Zwyczaj nasz to jakby święto!
Czy będziesz miała uciechę z kolacji,

Gdy nie będzie opłatka, sianka i dodatkowego nakrycia?

OSOBA 4.

Nareszcie odetchnę i użyję życia!
Koniec z przesadami!

OSOBA 2.

A co z życzeniami?
A co z tradycjami?
Zwyczajem wieczerzy
Jest dodatkowe nakrycie
Na stół wigilijny,
Bo każdy w tym dniu
Winien być gościnnie.
Tradycją Wigilii
Jest przyjąć każdego,
Kto nie ma rodziny
Lub kąta swojego.
Ten jeden talerz pusty,
Wciąż na kogoś czeka...
Może to być gość z bliska,
Może być z daleka.

OSOBA 4.

Trzydzieści lat talerz stawiałam,
A nigdy gościa nie doczekałam!
I żyję w samotności,
A to co mówicie bardzo mnie już złości!
Spędzę Wigilię w restauracji!
Może wreszcie poznam kogoś?
Czy nie mam racji?

OSOBA 2.

Nie! Bo jak przypadkiem przy stole będzie nieparzysta liczba gości?

OSOBA 4.

To co mówicie już naprawdę mnie złości!

OSOBA 2.

Według starych wierzeń
Do stołu parzysta liczba gości
Powinna zasiadać.
Nieparzysta liczba
Nic dobrego nie wróży!
Nieszczęście zapowiada.

Jeszcze wierzono,
Że do końca wieczerzy
Przy stole siedzieć należy.
I tak mówiono:
„Kto tego zwyczaju przestrzega,
Temu przez rok nic nie dolega!”

OSOBA 3.

A jak z pierwszą gwiazdą nie rozpocznie się tam kolacja?
A pamiętasz, co pierwsza gwiazda symbolizuje?

OSOBA 4.

Czas Wigilii wskazuje!
Ale co to ma za znaczenie, moje drogie?

OSOBA 3.

Ty się już nie liczysz z Bogiem!
Z pierwszą gwiazdką
Życzenia składamy
I do stołu wigilijnego
Wszyscy zasiadamy!
To na pamiątkę...
Bo gwiazda trzem królom
Drogę oświetlała
I ich do Betlejem
Właśnie kierowała.
To właśnie ci powiem...

OSOBA 4.

A ja wypraszam sobie!
I tak co zamierzam, to zrobię!

OSOBA 1.

Tkwić będziesz nadal w panińskim stanie
Bo nawet nie będziesz wróżyła se sianem!
Czy wiesz, że źdźbła siana
Służyły kiedyś pannom do wróżenia.
Ciągnąc je spod obrusa,
Snuły miłosne marzenia.
Zielone źdźbło –
Męża przepowiadało.
Szczerniało –
Staropanieństwo gwarantowało.

OSOBA 2.

Kiedyś panna męża wypatrywała
I po Wigilii w progę stała i słuchała.

Z której strony pies zaszczekał,
Z tamtej strony mąż ją czekał.
A ty co, wyjdiesz z kurortu na pustynię
I będziesz wycia hieny słuchała?

OSOBA 4.

Czyś ty oszalała?
Moje życie na wyjeździe się zmieni!
Na pewno tam będą sami biznesmeni!

OSOBA 2.

Hmm... Z pewnością, z pewnością...
Ale pomyśl! Czy ci któryś, jak to bywa
w Gołębiu, ściągnie nocą furtkę z płotu?

OSOBA 4.

Spokojna głowa! Nie będę miała przez to
kłopotu!
Pieniądzy nie stracę, bo spawaczowi ja nie
zapłacę!
Już mam dość waszych napomnień i wierzeń –
Są stare, zabobonne,
Nawet trochę śmieszą.
Ludzie już w te wróżby
W ogóle nie wierzą.
Niech każda z was zapamięta,
Że ja i tak wyjadę na święta!

OSOBA 2.

Wciąż jęczysz, żeś chora... A to wielka
poniewierka!

OSOBA 3.

Zapomniałaś o jednym, że u nas odprawia się
pasterka!

OSOBA 1.

Nie zamydlisz proboszczowi oczu, że byłaś
w Afryce na pasterce!

OSOBA 3.

Nie przemyślałaś też, że nie pokłonisz się
Dzieciątku w stajence...

OSOBA 2.

Cóż warte święta Bożego Narodzenia bez
rodziny?

Cóż warte, gdy się nie zaśpiewa kolęd w kościele
dla Dzieciny?

Więc się lepiej opamiętaj!

OSOBA 4.

To na pewno racja święta!
Ale ja chcę zdobyć męża,
Bo ogarnia mnie apatia!

OSOBA 2.

Spróbuj na [www.sympatia!](http://www.sympatia)
Taką dam ci radę!

OSOBA 4.

Tak myślisz? Pomoże?

OSOBA 2.

Być może...

OSOBA 4.

Wobec tego nigdzie nie lecę!
Bo nie ma jak u nas święta!

OSOBA 3.

Niech każdy o tym pamięta!

OSOBA 1.

I niech szanuje tradycje
Oraz zwyczaje polskie.
Tworzą cudny klimat świąt!
Są piękne i swojskie!

NARRATOR 2.

Niektóre zwyczaje
Przepadły na zawsze.
Życie teraz jest inne.
Może ciekawsze?
Kiedyś czas pracy i zabawy
Wyznaczała przyroda.
Wielką rolę pełniły:
Ziemia, ogień i woda.
Z tych znaków
Ludzie przepowiadali...
Przeróżne zabawy,
Wróżby wymyślali.
Czci się i szanuje
Te dobre zwyczaje.
To świętom Bożego Narodzenia

Uroku i czaru dodaje.
Stanowią świadectwo
Naszej przeszłości.
Dla historii i kultury
Są pełne wartości.

NARRATOR 3.

Ale to nie koniec
Świątecznego wątku -
Wierszem i kolędą
Cześć oddajamy Dzieciątku.



RADOŚCI CODZIENNOŚCI, CZYLI PLOTY PRZED PŁOTY

Scenariusz przedstawiony w grudniu 2012 roku z okazji oddania nowoczesnego kompleksu sportowego - Orlik. Przedstawienie przygotowane przez uczniów gimnazjalnych pod kierunkiem nauczycielki – Doroty Jabłońskiej

Osoby scenariusza:
Pleciuga, Sunsiadka, Kłótnica, Uczennice (3)

Wystąpiły:
Agata Grobel, Anita Grzęda, Iza Kamola, Katarzyna Osiak, Paula Osiak, Dominika Zych

PLECIUGA

A dokąd to idzieta, sunsiadko?
Siundźta trochu, na spoczynek... z gadką...

SUNSIADKA

Adyć, ławeczki dla starych na Przedkościolu,
Bo nowinki nie urosno przecie na polu!
Aż mnie stopy swendzo już z samego tego,
Co tam słychować w Gołębiu nowego?

PLECIUGA

Ale! Albo udajeta, Sunsiadko, że nic nie wita,
Albo już nie jesteśta gołębsko kobita!

SUNSIADKA

Jak Bozie kochom! Nic nie wiem, co się wokół
dzieje!

PLECIUGA

O tym nawet kogut pieje, że przy szkole tera tyle
się dzieje!

KŁÓTNICA

Przy waju przysionde kapke,
Bo bolą już giry, babke...
O czym radzita, posłuchać ja rada,
A mudość dam, że mucha nie siada!!!

PLECIUGA

A co tu ministerialnym nazwiskiem szafuje?

KŁÓTNICA

Nie rozumuje?

PLECIUGA

Tylko niech tu kłótni nie wszczyzna...

SUNSIADKA

Ocho! Już się zwada zaczyna...
Patrzajta lepiej, takie mamy tera w Gołębiu
śliczności:

Kościół i Loret nam odnowili,
A skwer jako jaki park w zieloności!
Lampy, ławki, równiśkie chodniki...

KŁÓTNICA

A na ławkach siedzo tylko stare przyki!
Tu powinno być gwarno od rana samego,
A cisza przeważnie,
A to przez to, że nie było okryźnego!

PLECIUGA

I zabawy do raniśka białego!

SUNSIADKA

Co takiego?
Co woma przyszło do głowy, Pleciugo?

PLECIUGA

Jak się nie opije skwerka, to się rozleci niedługo!

SUNSIADKA

Wystarczy, jak pod wieczór niektóre siadają,
A i nie raz do ziemi prawie nosem sięgają!

PLECIUGA

Upieram się przy swoim!
Okrężne być winno! To przecie w zwyczaju!

SUNSIADKA

A jo myślę, że najwyższy kuniec takiego
zwyczaju,
Skoro żyjemy w katolickim kraju!

PLECIUGA

Tu powinna być rok temu zabawa do rana
białego!
Przy oddaniu skweru Gołębiakom nie zrobili
okrężnego!

KŁÓTNICA

Jo przeboleć ni mogę, że ni ma już posmycki czy
litkupa...
Jak by tak nase dziadki wstały, to by zawału
dostały!

SUNSIADKA

Gadacie, jakbyście chorzy byli, Kłótnico...
Święcenie skweru było rok temu przecie,
A wy tako nieprawde wszem tutaj pleciecie!
Zreszto przed kościołem zabaw robić nie
wypada!
Co by księża powiedzieli? Niech Pleciuga już nie
gada!

PLECIUGA

Przekunocie się, Siunsiadko, niedługo!
Nasz naród beztroski o zwyczaje
I przykład, Sunsiadce, już daje...
Ni ma jak to kiedyś bywało -
Zabaw i zarobku nie ma tera na budowę drogi...
A na tych dziurach w ulicach ludziska wnet
połamio nogi!

KŁÓTNICA

Trza nam w gminie zrobić awanture!!!

PLECIUGA

Jednym chórem!

SUNSIADKA

Łoj, opamiętajcie się, baby!

KŁÓTNICA

A nie widzita, jak przed domem wójta Pawcia
paplają się żaby!

PLECIUGA

Ani przejść tam, takie są wielgie kałuże!
Wójcinie w kłapeckach nóżki się wymoczo
I nie musi stópek, bo i po co, myć sobie przed
noco!

KŁÓTNICA

Niemożliwe wprost kałuże! Na wiejskim
zebraniu zrobię z tego burzę!

SUNSIADKA

Ani mi się waź, Kłótnico!!!
Wójt Pawciu nie chce w Gołębiu burzy, więc
brodzi w kałuży...
Co by ludzie znów powiedzieli, gdyby wójt
zrobili se ulicę?

KŁÓTNICA

A jo sobie właśnie tego życze!
Wójt nasz winien mieć nową ulicę, bo ma piękną
anielice!
W kościele tyż anioły malowała, tak się sprawie
poświecała!

PLECIUGA

Prawda! Racja święta!
Od tego malowania skrzydła ma jak aniele, jak
Bozie kocham! Widziałam w kościele!

KŁÓTNICA

Łoj, Pleciugo, pleciecie jakbyście co z rana pili
albo nawiedzeni byli!
Skrzydła miała na występie w remizie zimowymi
czasami i bieluśkie majtały!
Odnosnie ulic... Przy Folwarkach wipów mamy,
więc się drogi domagamy!

SUNSIADKA

Wipy? Kogóż masz na myśli?

PLECIUGA

Łód poczuntku ulicy: doktor, proboszcz, sołtyska,
wójt z wójcino, przewodniczunco rady...
Totyz ulica Folwarki ma być jak takie paryskie
promenady!

SUNSIADKA

Ho, ho, ho! Ale i przy Puławskiej osoby
znaczące...

KŁÓTNICA

Majo już asfalta... Chodnik trza im, sundze!
Bo ponoć jak chodzo tym nowym poboczem to
i majtki moczo w błocie!

PLECIUGA

Musić mokre majo krocze...
Dla sprawiedliwości to wszystkie my też wipowe
i nam drogi trza tyż nowe!

SUNSIADKA

O, niezgodny narodzie, żyjmy w zgodzie ku
pogodzie!
Za ulice Ogrodową dziękujmy i postanowienia
rady bardzo szanujmy!
Taki mamy ambaras, że nie starcza piniendzy na
to wszystko naraz!

PLECIUGA

Mamy przecie pikno wiate i dużo sie tu ludzi
krynci...

KŁÓTNICA

Pod wiatro so aby te same wciunż stałe klienci!
Nasze wiatrochłopy jak te psioki strużujo
i wycieczki obserujo.

PLECIUGA

Nie czepioj sie, Kłótnico, naszych tubylców -
Dobrze mieć we wsi takich wilkowyjców.

SUNSIADKA

Byleby porządek i baczenie mieli,
Na tych, co na zwiedzanie przejechać zechcieli.
Tylko trza im lornetkę jeszcze na koszt gminy,
By znosili nam wszystkie gołębskie nowiny!

KŁÓTNICA

Tylko po co przy wiacie parkingi dla kuni?
Przecie na wyścigi nikt tu nie przyguni!

SUNSIADKA

Stara a głupia! A dyć to na rowery!

KŁÓTNICA

Gupiaś! To so bramki na łogierzy!
W Gołębiu bedzie targ kuński,
Takie po wsi chodzo głosy!

SUNSIADKA

Hmm... Planów przyszłych nie znamy, my tak
tylko domniemamy...

PLECIUGA

Dobrze, że tagowisko tyż momy...
A kto przeciw targowi gape rozdiera,
Niech się z Gołębia w trymiga zabiera!
My chcemy gumofilce, scypki, fartuchy, sikirki,
motyki...

KŁÓTNICA

Bośmy nie som wcale dziki!

SUNSIADKA

Targowisko ludzi łączy – tak mi się zdaje -
a piniondz w Gołębiu zostaje!

PLECIUGA

A słyszeliśta? Ponoć narzekajo, że szalety u nas
ni ma, niestety...

KŁÓTNICA

A to racja, już mnie prze, że nie daj Boże!
Gdzie mam lecieć? W Witka zboże?
Za daleko, niestety, do taki szalety!
W poniedziałek klub nieczynny!
Czy pod krzaka robić mam? Kto tu winny?

SUNSIADKA

Spraw se pampersy, bo na ławce siedzisz
pokotem i ganisz każdego robotę!
Tero jo ci dotne!

KŁÓTNICA

Co mam robić? Jesteśmy już bezrobotne!

SUNSIADKA

Lepiej byś chłopu zupy nawarzyła, a nie tylko sie kłóciła!

KŁÓTNICA

Gotuję chłopu, moje drogie panie...

Aby bezrobotne danie!

PLECIUGA

A co to takiego? Może od święta jakiego?

KŁÓTNICA

Kartofle w mundurkach bardzo sytne,

To najlepsze moje danie bezrobotne!

A wyśta przedarli na mnie już łoczy...

SUNSIADKA

No, niech się na nas tak nie boczy!

PLECIUGA

Wróćwa do tematu...

Na te szalety mam pomysła, że rety!

W końcu niech zbudują u nas publicznego klopa,
bo przyjezdnych będzie kopa!

SUNSIADKA

Ha, ha, ha...

PLECIUGA

Powiem waju, że mam prace zapewniono –

Bede babko klozetowo!

Składam swoje CV do gminy!

Mam doświadczenie przecie,

Bom pracowała w markecie.

Co robicie głupie miny?

KŁÓTNICA

Ty na szaleto? To już drwiny!

Bedzie szybki koniec twoji karyjery, bo będzie
podań od jasny cholery!

A tak swojo drogo, jakie wy mota, Pleciugo,
kwalifikacje?

PLECIUGA

Kwalifikacje dla mnie nie mecyje!

Jestem kontaktowa, moje drogie panie, a to
dobra cecha na spokojne szczanie!

SUNSIADKA

A daj ci, Boże, byś w szalecie krzyżówki
rozwałała!

Niech ci chwała!

KŁÓTNICA

Odbiegłyśta od tematu, durne wasze mowy,

A nie wita nawet, że w Gołębiu będzie narodowy!

SUNSIADKA

Narodowy? Czyli co, będziemy mieć stadion jak
w Warszawie?

KŁÓTNICA

A prawie!

Tyla, że jakoś tak dziwacznie się będzie
nazywał...

Tako jakoś nazwa dzika...

PLECIUGA

Będziemy mieć w Gołębiu, przy szkole –
Orlika!!!

Dopowim, bośta, Kłótnico, bez pamięci...

SUNSIADKA

O wszyscy świeńci!

KŁÓTNICA

A czemu to Orlika? Skoro my mieszkamy

w Gołębiu, więc mieć musimy Gołębnika!

Zara pisze do wójta skarge, co to się ludziom
w głowie roi,

Tako nazwa stadionu nam w Gołębiu nie
przystoi!

PLECIUGA

Ani chybi, bredzisz jakbyś była chora! Nie
ogładosz, Kłótnico, telewizora?!

Orliki to w każdy gminie boiska z inicjatywy
premiera Tuska!

SUNSIADKA

A racja! To boiska dla dzieci i młodzieży!

KŁÓTNICA

A nam, starym, to się już ono nie należy?

Jo bym tam jeszcze poćwiczyła moje kości!

SUNSIADKA

O litości!
Bo ci chrypio z siedzenia pokotem na ławie...

PLECIUGA

Założ se trampki i lotoj po murawie!

KŁÓTNICA

A żebyście wiedziały!
Polece z to propozycjo do szkoły, do dyreктора...

SUNSIADKA

Tyś chyba chora!

PLECIUGA

A może to i racja, nie zakrawa to na kpine...

SUNSIADKA

Hmmm...

PLECIUGA

Stworzymy w Gołębiu narodowo drużynie!

SUNSIADKA

Hmm... Musztarda po obiedzie!

PLECIUGA

Bynajmniej! Bo nowy jej skład będzie!
I na przyszłe Euuro w trymiga pojedziem!

SUNSIADKA

A kto w tym składzie będzie?

KŁÓTNICA

My, bo ni mamy nic do roboty!

SUNSIADKA

Czyli same gruchoty!

PLECIUGA

Ooo!!! I nazwa drużyny „Gruchoty” do Gołębia
tyż pasuje!

SUNSIADKA

Nic z tego nie rozumuje!

KŁÓTNICA

No jak to? Gołębie przecie gruchajo, wiec inacy
gruchoty,
Wiec naszo drużyna będzie mieć nazwe
miejscowo, mamy wreszcie motyw!

SUNSIADKA

A chto będzie kapitanem Gruchotów, czyli
zespołu naszego?

PLECIUGA

Kapitanem zrobimy dyrektora samego!

SUNSIADKA

Oj, baby, tak nie przystoi, przecie bidok w szkole
dwoi się i troi...

KŁÓTNICA

A i loto przy wykopach i pilnuje roboty, bo ponoć
z budowo boiska ma przeróżne kłopoty!

SUNSIADKA

A co, może co robotniki wykopali? Jakie miny
spod ziemi jak w Warszawie?

PLECIUGA

A że prawie! Od roboty pracowniki miny mają,
bo się już nie objają!
Dyrektor, radny Czesio i sołtys Boguś roboty
pilnujo,
Bo kopacze w słońcu tylko czas marnują!
A tu za pasem szkoła się zaczyna...

KŁÓTNICA

I dyrektor w nerwach, bo tu zabezpieczeń ni
ma!

SUNSIADKA

Oj, to jaki będzie finał?
Dzieciska nos wścibają wszyńdzie i może być
nieszczęście?

PLECIUGA

Na szczyńście dyrektor trzyma na wszystkim
łape, bo dyrektora mamy nie gape!

SUNSIADKA

Oj, to niech będzie naszym kapitanem od nogi!

KŁÓTNICA

Już mówiłam, Ion zabiegany, że Boże drogi!
Od niego więc wara! Na kapitana naszego
proponuje proboszcza Waldemara!
Jak będziemy mieć między sobo duchownego, to
nie przegromy mecza żodnego!

PLECIUGA

No i racja, mamy proboszcza Stawinoge, więc
niech z nami zagra w noge!

SUNSIADKA

Ale on taki galanty, tera taki zabidzony,
wychudzony...

KŁÓTNICA

Na kapitana się nadaje! Znak, że wyćwiczony!
A dyrechtorka gimnazjum kim będzie?

PLECIUGA

W cółneckach lotać po murawie przecie nie
będzie!
Oj, jo proponuje na sendzie, to se z gwizdkiem
stać będzie!

SUNSIADKA

No to idziem z wnioskiem na gmine, że mamy
„Gruchoty”, czyli nowo drużyne!

*W stronę kobiet zbliża się grupka młodzieży
z piłką.*

KŁÓTNICA

O, dzień dobry! A gdzie to młodzież z piłko
bieży? Jakie to powody?

UCZENNICA 1.

Młodzież idzie trenować...

UCZENNICA 2.

Na zawody ... mniej więcej...

PLECIUGA

Oj, mamy konkurencje!!!

UCZENNICA 3.

Jak to? To panie też?
W tym wieku grać w nogę?

Noo, nie mogę...

KŁÓTNICA

Zara, zara! Co wy myśliła, my ćwiczymy
mięśnie, gdy wy jeszcze śpita!
Wokół klombów na skwerku zaczynamy od
biegów, przysiadów, spacerków...
Nasza drużyna nazywa się Gruchoty! A wasza
jak? Może Niecnoty?

UCZENNICA 1.

My będziemy tworzyć żeński zespół futbolowy!
Ale nazwy jeszcze nie mamy, będzie nazwa, gdy
na Orliku pierwszy raz zagramy!

UCZENNICA 2.

Będziemy mieć Orlika i zdrowy styl życia!

KŁÓTNICA

Ho, ho, ho! Dokonała odkrycia!

PLECIUGA

O, matko! Tyż skład żeński... futbolowy...
To nasze plany mamy już z głowy!

UCZENNICA 3.

Werwę mamy, radość w nas tryska!
Pokażemy mężczyznom, zrobią wielkie miny, gdy
zobaczą jak piłkę kopią tu dziewczyny!

UCZENNICA 1.

Teraz czekamy na oddanie boiska!

PLECIUGA

Oj, to sprawa jest śliska!
Nie to żebym was zniechencała, bo grać w noge
to jest chwała, ale...
Ponoć nie będziecie boiska miały, bo jak
robotniki pod boisko kopały, to się ropy
dokopały!

UCZENNICA 2.

Naprawdę? I co nie będzie Orlika, wymarzonego
boiska?

PLECIUGA

Hmm... No tak, bo już ropa z ziemi tryska...

Tak, tak - młodzieży i baby, będziemy tu mieć jak Arabcy!

UCZENNICA 3.

Pani bajeruje?

PLECIUGA

Nie żartuje!

Kopie Sunsiadkę w kostkę, żeby milczała.

SUNSIADKA

Pleciugo, naprawdę?

O, Boże, kostkę czuje! Ona mnie fałuluje!

UCZENNICA 1.

Och, nieładnie! Pani nas oszukuje!

UCZENNICA 2.

Zazdrosne są panie o nasze trenowanie na Orliku...

UCZENNICA 3.

Oj, nieładnie, drużyno Gruchoty!

PLECIUGA

Oj, wyboczcie to tylko żarty i psoty!

UCZENNICA 1.

Oczywiście wybaczymy, jeśli razem na oddanie Orlika jakiś hymn stworzymy!

SUNSIADKA

O, nie ma sprawy! No to do roboty młodzieży i Gruchoty!

UCZENNICA 2.

A ploty za ploty!

PLECIUGA

Niech z to piosenka każdy skika, bo mamy Orlika!

Piosenka na melodię Koko koko Euro spoko

*Ciesz się dyrekcja, ciesz się uczniowie,
Że Orlika mamy, bo to nam na zdrowie!
Że Orlika mamy, bo to nam na zdrowie!*

*Kokoko Dyr już spoko,
Wreszcie przymknie w nocy oko,
Spocznie sobie na trybunie,
Bo ona nie runie!*

*Ciesz się władzę gminy, ciesz się też radni,
Że zrobili wiele, że nie są bezradni.
Że zrobili wiele, że nie są bezradni.*

*Kokoko, władze spoko,
Patrzą w przyszłość, hen wysoko,
Przyjdą na boisko w szkole -
Oni nie kibole!*

*Ciesz się wuefiści, ciesz się wieś cała,
Że tu na Orliku są ćwiczenia ciała,
Że tu na Orliku są ćwiczenia ciała!*

*Kokoko, wuef jest spoko,
Można stać się tu judoką,
Jeśli ćwiczysz na Orliku,
Nie robiąc uniku!*

UCZENNICA 1.

Za Orlika bardzo gorąco dziękujemy, a teraz marzenia jeszcze posnujemy!

Piosenka na melodię: Ale za to niedziela

*To nie plotka, to nie plotka, daję słowo,
że... w Gołębiu będzie -
nowocześnie, kolorowo i miastowo
wnet... dokoła wszędzie.
W centrum stanie, w centrum stanie
multikino, teatr – myślę sobie...
Obok może, obok może, tuż przy Janie
z fontanny prysnie.*

*Ref. Bo to nasze marzenia,
bo to nasze pragnienia,
cudowne tylko dla nas!*

A co dalej...

*To nie plotka, to nie plotka, prawda szczerą,
że... nad Wisłą będą -
cud Aquapark, cud Aquapark, oranżeria
port, gdzie statki siądą...
A nad Gruszką, a nad Gruszką też aleje*

i... włoska pizzeria!

*Ławki, klomby, wodospady i kafeje -
to... nie fanaberia!*

Ref. Bo to...

A co dalej...

*To nie plotka, to nie plotka, fakt prawdziwy,
że... w Gołębiu staną -
wielki stadion i muzeum, cyrk, gdzie dziwy -
turystów ściagną.*

*A ulice, a ulice będą błyszczeć jak
te tafle lodu!*

*Będzie tutaj, będzie do nas co dzień zjeżdżać
pełno narodu!*

Ref. Bo to...



COŚ DLA OKRASY, CZYLI KOLEJKOWE CZASY

Przedstawienie przygotowane przez uczniów gimnazjum i szkoły średniej pod kierunkiem nauczycielki – Doroty Jabłońskiej. Występ odbył się we wrześniu 2013 roku w czasie obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa pod hasłem „Nie od razu Polskę zbudowano”.

Osoby scenariusza:

Babka 1., Babka 2. , Osoby w kolejce (6), Osoba 7. (sprzedawczyni)

Scena 1.

Na przystanku autobusowym.

BABKA 1.

A witojcie, sunsiadko!
Wystroiliła się jak jaka młoda!
Jedzieta musi na targ, bo to środa...

BABKA 2.

A jade! Może kupie se prosie i upase...

BABKA 1.

Po co ci prosie?
Przecie dość w sklepach wszystkiego...

BABKA 2.

Głupiaś, Marcycha!
Setkę przeżyję, bo nie jem śtucnego!
Zreszto, jade tyż na sklepy!
Do dawnych czasów mam sentyment wielki,
gdy so promocje, bo wtedy jak kiedyś, so kolejki!

BABKA 1.

A daj, Boże! Daj, Boże!
Dość emka spóźniona, dość...
A co tak wlepiliła ślepią w GS jak sroka w kość?

BABKA 2.

O! Patrzaj, GS nasz niszczo,
remonta czynio i bar budujo pod nosem kościoła!
To o pomstę nieba woła!
Wniwecz nam GS obrócili,
nasze wspólne mienie!
Wszystek nasz dorobek
poszedł na zatracenie!

BABKA 1.

Ale w całym kraju robio rujnacje...

BABKA 2.

A z jaki to racji?

BABKA 1.

Musi władze myślo mądrze, jak wydrzeć unijne
pieniądze...
Słyszeliła w telewizorze może...

BABKA 2.

Głupia nie jestem i jeszcze widze, ale się za
naród wstydze!

BABKA 1.

A czemuś, Polka, taka wrogo do polityki
nastawiona?

BABKA 2.

Bom ja Polka nie tylko z imienia, ale
i z przynależenia!
Dwie wojny ja przeżyłam, no i na starość się
doczekałam!
Autostrady, protesty, odmieńców parady...
O! Dopust boży!

BABKA 1.

Polka, doczekałaś się jak widze, ale musić
sklerozy!
Jak mogłaś dwie wojny przeżyć światowe?

BABKA 2.

Przeżyłam, daje za to głowe!!!

BABKA 1.

Osimdziesiąt lat mata, i ještešta ode mnie młodsza dwa lata!

Jak II wojna światowa była, toś ty ledwie podlotkiem była...

A o trzeci ja nie słyssałam, choć się telewizora naoglądałam!

BABKA 2.

Głupiaś, Marcycha, jak but z lewy nogi! Mam dowody!

BABKA 1.

Nie czyń mi z mózgu wody!

BABKA 2.

Drugą wojnę światową przeżyłam i trzecią, co to była kiedyś jak ta druga!

BABKA 1.

Pleciuga!

Musi trzeci jeszcze nie było?

BABKA 2.

Jak to nie było, jak to nie było? Przecie mi się to nie przyśniło!

Druga wojna z Niemcem była, trzecia w latach osiemdziesiątych z kolejek się narodziła!

BABKA 1.

Ale to nie była światowa! Zgłupieliśta, Polka, woma odbija się już wiekiem...

BABKA 2.

Wiem, co mówię i jestem myślącym człowiekiem!

A co może nie pamiętota stanu wojennego i motłochu kolejkowego?

A nie pamiętota kartkowego przydziału i walk kolejkowych?

BABKA 1.

Aa? Jakoś uszło to z my głowy...

Masz rację, to było jak trzecia wojna!

BABKA 2.

Masz nareszcie myślenie, a nie jak ta krowa dojna!

Pamiętasz? Tak się wtedy porobiło, że w sklepach na półkach niczego nie było! Pod sklepami i GS-em wieczne kolejki i śturm bitewny na sklepy, och, wielki!

BABKA 1.

Racja! Żywność na kartki, chemia na kartki, na kartki woda i papierosy, że każdy wtedy rwał z głowy włosy!

BABKA 2.

Ach, to były czasy... Bitwy na łokcie czyniły masy...

BABKA 1.

Mocie rację, Polka, to było jakby trzecia wojna światowa!

Pamiętam, jakem ja w kolejce za mięsem po biodrach babę jakąś siekła...

BABKA 2.

Ocho, zagadałyśmy się, a tu emka mi uciekła...

BABKA 1.

Wobec takiej sytuacji, na skwerku siadamy...

BABKA 2.

I kolejkowe wojny se powspominomy!

Jak to kiedyś, gdy młode byliśwa, kolejki polubić se musieliśwa!

Może pamiętnika dla młodych o tem napiszewa?

BABKA 1.

Racja! Do domu biegniemy i wszystko spiszewa!

Niechby miał tytuła: COŚ DLA OKRASY, CZYLI KOLEJKOWE CZASY!

Scena 2.

Scena rozgrywa się w kolejce pod sklepem GS-u

OSOBA 1. (zacierając ręce)

Hura! Wybiła godzina pierwsza!

Jestem w kolejce pierwsza!

Rozłoże se tutaj gdzie śpiwora, bo cosik wieje chłodem ze dwora.

Zimna noc, jakby to była zima...

Oj, dobrze, że nikogo za węglem w kolejce jeszcze ni ma...

Nagle pojawia się jak spod ziemi Osoba 2.

OSOBA 2.

Hola! A co to się tak rozkłada?
Ja żem pierwsza za węglem się ustawiła, nim
wczoraj siódma wybiła!

OSOBA 1.

Nie denerwujta mnie! Pomyślta sami -
za węglem się nie stoi, tylko pode drzwiami!

OSOBA 2.

Ja stoje za węglem, a nie za węglem!
I mam pierwszeństwo, bo stojałam tu przed
woma, kiedy wyšta se spali w doma!
I nie ustompie ani na krok, bo tu byłam, a wyšta
mnie nie dostrzegli, bo ćmok!

OSOBA 1.

Głupia babo! Ja jestem w kolejce pierwsza!
Nie puszczam, bo nikogusieńko tu nie było!

OSOBA 2.

Chyba woma się to przyśniło!
Mom zanotowane na kartce osoby: Antoniakowo,
Kamolino, Osiakowo, Kursino, Wardzino...

OSOBA 1.

O, gadzino!
Wytrzymaj se tyłek tą listą!
Nikogo przed siebie nie wpuszczę!!!

OSOBA 2.

To ci prawde zaraz wyłuszcze:
Liste zrobiliśwa, bo baby poszły do obrządku...

OSOBA 1.

To nie jest w porządku!
Albo stać w kolejce, albo do obrządku!
Nie wpuszczam!

OSOBA 2.

Och, właśnie nadchodzą z kolejki osoby, co
poświadczą, że tu były, tylko na moment
se wyskoczyły!

*Nadchodzi kilka osób. Próbują ustawić się pod
drzwiami. Przepychają się łokciami.*

OSOBA 1.

Hola, nikogo nie wpuszczam przed siebie, bo
pójde na całego i wezwę dzielnicowego!

OSOBA 3.

Co się pyrtasz?! Od siódmej dnia byłego mamy
za węglem kolejkę pod GS-em! Między sobą
kolejność ustaliliśmy i listę dyżurów zrobiliśmy!

OSOBA 1.

Mam to w nosie! Idź se dalej karmić prosie!
Albo macać kury!
Bo z nerwów wyjde ze skóry!
Jak ja pod GS przybyłam, nikogo jeszcze nie
było!

OSOBA 4.

To pewnie ci się przyśniło!
Ustąp, bo użyjemy wobec ciebie przemocy!

OSOBA 1.

Ludzie, pomocyyy!!!

OSOBA 3.

Hej, śpiewem babę przekrzyczymy!

OSOBA 2.

Na rozgrzewkę dajmy śpiewkę!

Psalm o kolejce (na melodię piosenki Krystyny
Prońko)

P: Za czym kolejka ta stoi?

O: Po węgiel, po opał, po szarość.

P: Na co w kolejce tej czekasz?

O: Na jutro ciut lepsze na starość.

P: Co kupisz, gdy dojdiesz?

O: Zmęczenie, zmęczenie, zmęczenie.

P: Co przyniesiesz do domu?

O: Kamienne zwątpienie, zwątpienie.

Refren śpiewa osoba pytająca:

Bądź jak kamień, stój, wytrzymaj

Kiedyś te kamienie drgną

I polecą jak lawina

Przez noc.

Przez noc
Przez noc.

Bądź jak kamień, stój, wytrzymaj
Kiedyś te kamienie drgną
I polecą jak lawina
Przez noc.
Przez noc
Przez noc.

OSOBA 3.

A tak na pokrzepienie powiem:
Byśwa nie wyszli z narodowej wprawy nie
możewa żyć se godnie ani bez obawy!

OSOBA 2.

Teroz nam kartki i kolejki fundujo nasze władze!

OSOBA 3.

O polityce wszczynać dysput ja nie radze!

OSOBA 4.

Byśta się przeciw kolejkom nie buntowali, to
powiem woma, że nie od razu Polskę zbudowali!

OSOBA 1.

O, jaka to zwolenniczka kolejkowo-kartkowa!

OSOBA 2.

Ooo, będzie kłótnia gotowa!

OSOBA 6.

Mam wolne kartki na alkohol.
Mały handelek na zgodę proponuję...

OSOBA 1.

Pilnie procentów ja potrzebuję!

OSOBA 2.

Hola! Ja robię wesele! Pierwsza kupuję!

OSOBA 3.

Ja też mam potrzebę, więc licytację proponuję!

OSOBA 2.

Nigdy w życiu! Przecież tyś nie pijąca!

OSOBA 3.

Odpowiem ci rymem:
Polskę nam tak zbudowali,
że nam kartki darowali!
Byśmy się nie buntowali:
Każdy pije, każdy pali!

OSOBA 4.

Ha! A ja mam wolne kartki na papierosy!

OSOBA 1.

Za ile? Oddam kartki na masło.
Zamiana? Czy pasuje?

OSOBA 4.

Głupiaś! Zamiana maślana mnie nie interesuje!

*Zza rogu wygląda zaspana Osoba 5. w koszuli
nocnej.*

OSOBA 5.

Cichaj, tamoj! Jaka banda! Rozejść się! Spać
ludziom nie daje! Wynocha!!!
Pod oknem mi robio rajwach i brewerie! Rozejść
się, bo na milicje zadzwonie!

OSOBA 4.

A nie bronie!
Możesz straszyć wtedy, jak będzie we wsi
telefonizacja!

OSOBA 5.

Uciekajta spod mojego płota, bo wodą poleję!

OSOBA 4.

Niech więc ze studni wode wyciunga, bo przecie
nie ma we wsi wodociunga!

OSOBA 6.

Święta racja!
Telefonu, wodociągu i tak ni ma, więc po co się
żżyma?
Zamknij lepi gape i wracaj w pierzyny!

OSOBA 4.

Aż ci pójdzie w odleżyny!
Kobieto, tu się odbywa walka o byt!

OSOBA 5.

Całuj mnie w d.. w odbytu!
Won spod okna mojego, bo wezwę stójkowego!

OSOBA 6.

Pyrta się, bo ma wszystko spod lady, cwaniara...
Zostawiają jej towar deficytowy i kolejki ma
wciąż z głowy!

OSOBA 5.

Od mojej osoby wara!

OSOBA 4.

Racja! Jak się ma znajomości w sklepie...

OSOBA 5.

Zadzwoń po milicję, bo się już we mnie telepie!

OSOBA 2.

Kobietę roznegliżowaną, spokojnie... lepiej
przynieś coś na rozgrzanie, bo długie jeszcze
przed nami stojanie!

OSOBA 5.

O! Widzę, że jak co dzień się tankuje, to się
pociąg wiecznie czuje... Pewnie i kartek ciągle
brakuje?

OSOBA 2.

Może i brakuje... Ale słuchy chodzą, że
bimberek u ciebie się produkuje!
Przyńś flaszkę na pojednanie, bo zadenuncjuję!

OSOBA 5.

Jestem niewinna! To pomówienia!

OSOBA 6.

Lepiej przynieś ognistej swej wody dla
narodowej zgody!
Musimy mieć na zbratanie i na to kolejkowe
stanie!
Jak nic nie dostaniemy, to władzom doniesiemy!

OSOBA 5.

Ludzie, nie oszukuję! Ja naprawdę nie
produkuje!
Jestem czysta!

OSOBA 4.

Bo się na noc myślaś, to oczywista!

OSOBA 5.

A wy tu robicie mi nocną pobudkę...

OSOBA 1.

A masz dowody na czystość? Może masz kartki
na wódkę?
Chętnie odkupię...

OSOBA 5.

Po moim trupie!

OSOBA 1.

Więc z tej oto przyczyny, że pędzisz...
zaświadczymy i donosimy!

OSOBA 5.

Ooo! Chciałaby! Ludzie, dajta mi spokój!
Sprzedam wiadomość za ciszę i pokój!

OSOBA 2.

Wiadomość? A jaką?

OSOBA 5.

A taką... Mówię to w tajemnicy...
O siódmej rzuć do Danki szampona, mydło
i proszek do prania...
Zajmujta kolejkę pod kioskiem z samego rana!

OSOBA 1.

To teraz dopiero gadasz?
Baby, lece czuwać pod kioskiem, lece w trymiga!

OSOBA 2.

A figa! Albo tu stoisz, albo tam!
Albo chcesz się zimą grzać, albo galoty prać!

OSOBA 3.

Racja, ja kolejke tam zajmuję,
bo ja mydła potrzebuję!
Trzymacie mi tu kolejkę, oczywiście...

OSOBA 4.

Wonisz nieco, sąsiadko, rzeczywiście...
Ale jak kolejkę tu opuścisz,
to nikt z nas cię tu potem nie wpuści!

OSOBA 5.

A u Irenki będzie też z rana papier toaletowy...

OSOBA 2.

Rany to towar u mnie deficytowy!
Błagam, zając kolejke polece...

OSOBA 4.

Chcesz mieć węgiel pod piecem?
Ani mi się waź, bo ci kolejka u nas przepadnie!

OSOBA 2.

Kobiety, to nieładnie!
Słowo honoru, nie mam nic do podcierania...

OSOBA 6.

No to od dziś koniec twego sra...
Albo zbieraj na łące liście!

OSOBA 2.

A żebyście!!!

OSOBA 3.

Stój, babo, cierpliwie, bo już świta
i wypiszo ci na węgiel kwita.
Pomyśl, lepiej się grzać
niż na jakimś kiblu srać!

OSOBA 1.

Wieta, tak sobie myślę, że prawdziwe jest
przysłowie: „lepszy wróbel w garści niż gołąb
na dachu”, więc tu wszystkie stoimy, bo się
przecie nie rozdwoimy!

OSOBA 6.

Racja, kobiety, tu się historię narodu tworzy,
gdy się zamiast spać w łóżku o ważnych
sprawach gaworzy.

OSOBA 4.

Byśta się przeciw kolejkom nie buntowali, to
powiem woma, że nie od razu Polskę zbudowali!

OSOBA 5.

Właśnie, uciszcie się nareszcie, bo chcę rana
dospać jeszcze!

OSOBA 6.

Idź spać, a my będziemy nadal stać!
O! Patrzajta, otwierają górę!

Wszyscy się pchają w kierunku drzwi.

OSOBA 1.

Kto pierwszy, do drzwi szturmem!

Osoba 7. otwiera drzwi biura.

OSOBA 7.

Proszę, spokojnie! Proszę mnie przepuścić!
Przepraszam, a wy za czym stoicie?

OSOBA 2.

Całą noc za węglem, jak nas tu widzicie!

OSOBA 7.

Ale dzisiaj węgla nie przywożą...
To pomyłka!

OSOBA 3.

Czyli to zmyłka?

OSOBA 4.

Ludzie kochani, nie wierzę! Ona oszukuje!

OSOBA 7.

Ależ prawdę mówię. Może za tydzień będzie
węgiel z Bogdanki...

OSOBA 1.

Matko święta! To po co ja tyle stała?
Ludzie, lece w takim razie za prozkiem do
Danki!

OSOBA 2.

To ja po papier do ruchu!

OSOBA 3.

Racja, nie możemy być w bezruchu!

OSOBA 7.

Rety, wy już jak fani kolejkowi!
Trzeba mieć zdrowie!

OSOBA 3.

Na to ja paniusi powiem:
Dobrobytu mamy masę,
więc się cieszymy
kolejkowym czasem!

OSOBA 7.

Nie rozumiem...

OSOBA 4.

Bogu dzięki! Więc na koniec druga część
piosenki!

OSOBA 6.

Bo nie od razu Polskę zbudowali, ale w duszach
tak śpiewali:

P: Za czym kolejka ta stoi?

O: Po mięso, po cukier, po masło .

P: Na co w kolejce tej czekasz?

O: Na jutro, by było nam jasno.

P: Co kupisz, gdy dojdiesz?

O: To wszystko, co rzucą, co rzucą

P: Co przyniesiesz do domu?

O: Myśli, co smucą, co smucą.

Ref. Bądź...

P: Za czym kolejka ta stoi?

O: Po życie, po godność, po mienie.

P: Na co w kolejce tej czekasz?

O: Na to by przeszło zwątpienie.

P: Co kupisz, gdy dojdiesz?

O: Przetrawanie, przetrwanie, przetrwanie

P: Co przyniesiesz do domu?

O: Kamienne wytrwanie, wytrwanie.



*Stoją od lewej: Iza Kamola, Paula Osiak, Aleksandra Zagożdżon, Zofia Matysiak,
Julia Filipek, Adrianna Capała, Aneta Cybula*

SZUFLA OD KUFLA, CZYLI TAJEMNICE GOŁĘBSKICH CODZIENNOŚCI

Występ Babeczek w dn. 9.09.2012 r. na scenie szkolnej w Gołębiu z okazji
Dni Dziedzictwa Europejskiego oraz na scenie w Leokadiowie - promowanie Gminy Puławy

Osoby:

<i>Narrator</i>	- Zosia Wolińska
<i>Kufel</i>	- Basia Kamola
<i>Włoszka</i>	- Marzenka Kamola
<i>Chińczyk</i>	- Halinka Osiak
<i>Arab</i>	- Zosia Misiewicz
<i>Murzyn</i>	- Krysia Miazga
<i>Konserwatorka</i>	- Basia Mazur

Wszystkie postaci i zdarzenia tego scenariusza są przypadkowe, które wyśniła tylko ludzka wyobraźnia...

NARRATOR

Może to kiedyś, wcale niedawno,
Wieść się rozniosła w miejscowym barze,
Że Przedkościolo będzie jak nowe,
Że się szykuje moc nowych zdarzeń.

Idzie na zmiany, słowem na dobre!
To tu, to tam szeptano kątem...
Przy sklepie, w barze i na przystanku -
Wszyscy już żyli przyszłym remontem.

Kościół i Loret wypacykują -
Tak w barze oto tubylec prawił.
Skąd wieści łapał? - to niewiadomo,
Lecz pił i czekał wciąż, i Unię sławił!

Głosił, że zrobią park i fontannę,
Odnowią kościół, Loret, plebanię...
I zaschłe gardło płucząc bez końca,
Twierdził, że w centrum postawią myjnię.

*Na scenę wtacza się pijany mężczyzna – Kufel.
Po chwili kładzie się na ziemi i zasypia.*

Razu jednego, tuż przed północą,
Kiedy kończyła się już niedziela,
Wyszedłszy z baru, poczuł nasz Kufel,
Że w głowie kręci się karuzela.

Kucnął na skwerku, przeciw kościoła -
Poczuł się nagle jak w jakiejś łoży...
Odetchnął z ulgą, wyciągnął nogi -
I raptem... sen go przepiękny zmorzył.

Jak jakiś szycha rangi światowej
W tym śnie ów pełnił zaszczytną rolę,
A o czym śnił on? - zobaczcie sami!
Ja na widowni, z wami, być wolę!

*Na scenę wchodzi: Włoszka, Chińczyk, Arab,
Murzyn. Podchodzą do Kufla,
próbując go dobudzić.*

WŁOSZKA (budzi Kufla)

Mi scusi, Polacco...
Come sta?
Parla Italiano?
Ja szukać oficje... oficjela...

KUFEL (otwiera jedno oko)

O, cholera! Ona szuka przyjaciela!
O rany, jestem lekko niedysponowany...
We łbie mi warczą chyba traktory...

MURZYN

Bozie drogi, bwana chiba chori!
My siukać od psie... targu... mistera

KUFEL (*podnosi się, trzymając się za bolącą głowę*)

O, cholera!
Jakiego psiego targu?
Jestem w jakimś letargu?
Targ u nas w piątek bodajże...
Mam kaca... Czeguś mi dajże...

CHIŃCZYK

Siang-sing, han-hau
Cio chciał?

KUFEL

Matko święta, żółty człowiek?!
Źle jest, Azja w mojej głowie!!!
Na Przedkościolu żółtek nie od parady!
Może nam zrobi tu autostrady?

ARAB

Ja szejk się pytać – to ty mister od psie... targu?
Ja szejk całować tve białe śtopy!
Ja kupić psie... targ, stać mnie, mam bariłki
ropy!

CHIŃCZYK

Siang-sing, ping-pong, han- hau,
Ja by wieńciej dał!

MURZYN

Ziara, ziara... Ja, Makumba, tu zianwestuje...
Many, many mi nie brakuje!

KUFEL

Ratunku!!!
Czarne i żółte som w Gołębiu,
Trza mi zwiewać, bo mnie zdybiu!
I jeszcze szejk.. A może to terrorysta?
Napad na Gołąb! To oczywista!!!
A może wojnę albo porwanie planują!
Spieprzam, bo mnie jeszcze zapuszczują!

WŁOSZKA

Potrebbe parlare più lentamente, per favore?
Piano, piano, my mało rozumieć...
My szukać Loreto...

Mi scusi...

MURZYN

Felicita, ty cicho!
My uczie... my przyjechać na psie... targ...
Ja reprezentant... branzia... riemont

ARAB

Abrakabra, karawana!!!
Riemont dla mnie, szejka Abdulana.
Wy nie czytać Korana,
A tam pisać, że mi misja ta nadana!

CHIŃCZYK

Sing-siung, jung-pung!!!
Dyrektor, ja przybywać wprost od Hana!
Wybierz mnie, nie Abdulana!

KUFEL

O, kuśwa! Chyba się uszczypnę!
Hmmm... Jestem dyrektorem!
Zaraz jak otworzą bar, chyba sobie łyknę!
Ale czym jestem władzą?
Hmm... Porządę... Najwyżej mnie wsadzą...

MURZYN

Mnie wybrać, bwana direktor ...
Jestem nadziany dolarami!

KUFEL

Jaka menda, łypie na mnie wciąż białkami!
Czarny jak diabeł z piekła...
Ta... Ta Felicita mnie urzekła!

WŁOSZKA

Si, Si! Grande direttore,
La cieza będzie bellissima!
Ja wymalować świątynia i Loreto...

KUFEL

Och, cudowna kobieto!
Ale, co ja mam do tego?
To działka proboszcza naszego!

WŁOSZKA

Ty grande direttore, a ja sono qualificato!

MURZYN

Cio to, to nie!!!
Ja chcieć...

WŁOSZKA

Co ma jakieś wonty?!
Hej, Polacco...
Ja cerco lavoro...
Come ti chiami?
Ja prze... targ chęć!

KUFEL

Bella Italianka! Ja chyba śnię...

ARAB

Ona pytać, jak masz na imię...

KUFEL

Mówią na mnie Kufel, bo mam skłonności...

WŁOSZKA

Ja nie rozumieć, ale umrzeć z miłości...
Wybierz mnie!

KUFEL

Szczypnę się... Nie śnię!
Słuszną decyzję podejmuję -
Nie panimaju, ale Feliczyć przyjmuję!

MURZYN

Ja tu przyjechać i zainwestować w rie... monty!

(śpiewa na melodię Makumba)

*Mój ojciec - Makumba - być królem wioski.
Ja mieszkać w Afryka, przyjechać do Polski.
Chcieć remontować w Gołębiu zabytki -
Niech robi Makumba - a nie takie ziółtki.
Nie Italianki i ziadne tam Araby
I inne nacje, ani żabojady!
Makumba wygra - bo z Czarnego Lądu,
A jak nie wygra, to pójdzie do sądu!*

*Makumba, Makumba, czarny nie głąb
Gołąb - Afryka, Afryka - Gołąb /x2*

CHIŃCZYK

Sing- ping! Kisju, kosi!

Mnie po... ponosi!

(śpiewa na melodię Sing Sing)

*Sing - Sing nazywają mnie,
Bo osiągnę zawsze wszystko to, co chęć!
Mych podróbek cud przywołuje lud,
A ja jestem mocą!*

*Sing - Sing pokochaj ty mnie,
bo pół darmo wszystko zrobię, każdy wie.
Życie to nie bal, dziś się liczy szmal,
I nie pytaj po co.*

*No, czy ja nie jestem lepszy niż,
cała reszta tych, co gdy giełda wzwyż,
gdy mnie widzisz, czemu wołasz SOS,
na mój widok SOS, SOS.*

WŁOSZKA

Signore, Kufel!
Ja też umieć rie.. mont, i ja cantare!
(śpiewa włoską piosenkę: „Pozwólcie mi śpiewać”)

KUFEL

Ping-ponga żadnego nie przyjmuję!
W końcu ja tu decyduję!
Po Gołębiu skońnoocy to jak koty pośród nocy!
Zresztą, to nie przegląd festiwalowy!
Tu musi być, musi być remont fachowy!
Feliczyć tylko przyjmuję! Nagrody oczekuję!
Ogłaszam: Przetarg wygrała czarnogłowa
gorąca!

MURZYN *(wyciąga flaszkę)*

Ja dać więcej pieniądza!
Ja dołożyć do interesu jeszcze woda ognista...

KUFEL

Hmm... A to czysta?

MURZYN

Bwana! Spróbować Dyrektorek,
Odkręcić tylko korek!

KUFEL

Okej! Wygrałeś jednak w tym przetargu!

(Odkręca korek i wznosi toast.)
Za zdrowie Murzyna, niech remonty zaczyna!

WŁOSZKA

(Krzyczy po włosku, rwie włosy z głowy.)
Czemu mnie Kufel oszukuje?

ARAB

Bambana – karawana! Kufel mnie zrujnuje!
Przyda się może teraz koperta,
Bo mi ucieknie niezła oferta!
Hej, Ku... Kufel, iść ze mną na stronę!

KUFEL (do siebie)

Mam stracha, zaraz ducha wyzionę...
Ale z szejkiem nie idę!

(Udaje twardziela, głośno czkając, zwraca się do Araba.)

Hej, ty... ty, masz się za jakiegoś Bonda?

ARAB

Mój propozyszyn - dodam jeszcze wielbłąda!
Bo jak się nie zgodzi, to wysadzić! Ja w auto
mieć bomba!

KUFEL (do siebie)

O, Kufelku, za jednym zamachem dwie
pieczenie...
Wielbłąd po Gołębiu? To będzie dopiero
zdarzenie!

(Głośno w stronę szejka, czkając przy okazji.)

Sprzedam jednak kontrakt szejkowi, niech
z Gołębia cud on zrobi!

A reszta spierdykać, bo bomba w aucie!
Spierdykać, gdzie oczy poniosą, najlepiej Górna
Szosa!

*(Podaje Arabowi rękę. Przyjmuje kopertę.
Wszyscy w popłochu zbiegają ze sceny. Kufel
zasypia na moment, ale za chwilę budzi go
konserwatorka. Kufel mamrocze.)*

No to szufla od Kufła!

KONSERWATORKA

Halo! Proszę Pana, proszę się obudzić...
Stawiamy dziś rusztowania, przy kościele nie
miejsce do spania!

KUFEL

Gdzie ja jestem? Gdzie wielbłąd? Gdzie te
wszystkie niecnoty?

KONSERWATORKA

Chłopie, zbudź się w końcu! Idź do domu, weź
się do roboty!

Na koniec piosenka o Gołębiu.



GOŁĘBSKIE HERODY NA DAWNE MODY

Występ Babeczek na scenie Świetlicy OSP w Gołębiu w dn. 5.01.2013 r.

Osoby:

<i>Bocian</i>	– <i>Bożenka Bąkała</i>
<i>Miś</i>	– <i>Zosia Wolińska</i>
<i>Turoń</i>	– <i>Krysia Miazga</i>
<i>Gwiazdor</i>	– <i>Wiesia Kwit</i>
<i>Kolędnik</i>	– <i>Zosia Misiewicz</i>
<i>Herod</i>	– <i>Danusia Kursa</i>
<i>Żyd</i>	– <i>Basia Mazur</i>
<i>Śmierć</i>	– <i>Marzenka Kamola</i>
<i>Anioł</i>	– <i>Szymek Jasiocha</i>
<i>Diabeł</i>	– <i>Kacper Osiak</i>

GWIAZDOR

W okresie świątecznym,
Jak wieść dawna głosi
Od domu do domu
Kolędników nosi,
Choć nikt przecież o to
Wcale ich nie prosi.
Bowiem kiedyś wierzono,
że chodzenie z kolędą
przyniesie w dom szczęście!
Dobre będą przyszłe zbiory
Kłopotów ubędzie,
Nikt nie będzie chory.
Toteż dziś do was
Bez zaprosin przybywamy,
Bo starych tradycji
Zawsze przestrzegamy!

Więc się teraz meldują wszystkie maskary, co
dawniej chodziły i ludziom wcale źle nie życzyły!

BOCIAN

Bocian – ptak od dzieci i od wiosny -
Kle-kle! By dom zawsze był radosny!
Kle-kle!

TUROŃ

Turoń – od dostatku i płodności,
By zawitały na wszystkie włości! Meee...

MIŚ

Miś - na szczęście, na zdrowie, na miodzenie, na
to Boże Narodzenie!
Co by się wam darzyło w komorze, w oborze!
By wam było dobrze, w każdym kątku po
dzieciątku!

HEROD

Herod – król nad królami, który nie cieszy się
wcale względami!

ŚMIERĆ

Kostucha – która ma największą nad całym
światem władzę i bać się jej radzę!

ŻYD

Żyd - Mojsi, nu, poddany wielkiego Heroda.
Patrzcie tylko, do pasa sięga mi jeno broda!

KOLEŃNIK

Kolędnik – idzie z kolędą i życzeniami za
maskarami.

DIABEŁ

Diabeł – który ma dary ogniste i zamiary
nieczyste!

ANIOŁ

Aniołek – który do domu dobro wnosi i dobre słowo przynosi.

GWIAZDOR

A więc idziemy wesołą drużyną!
Wszak po kolędzie z radosną nowiną!

KOLEDNİK

Sprowadzamy urodzaj,
A w domu powodzenie!
Radość i wielką uciechę
Na to Boże Narodzenie!

ANIOŁ

Boża Dziecina się narodziła,
A w nas nadzieja wstąpiła miła!

BOCIAN

Kle-kle! Nie omijamy domu żadnego!
Życzenia składamy z serca szczerego.

MIS

Chodzimy tutaj ze zwierzętami,
Bo one życia są symbolami.

HEROD

Chodzą kosmate maskary:
Turonie, zwierzaki, herody...
Zbierają od ludzi dary,
Życzą szczęścia i zgody.

ŻYD

Aj waj, aj waj, ale dajcie, co łaska, Żydowi,
To wam karczmę zbuduje i bar wam odnowi.
Cebulą i czosnkiem potrawy doprawi
I beczkę miodu każdemu postawi!

MIS

Nie wierzcie lichwiarzowi,
Jeśli macie dobrze w głowie.
Posłuchajcie, co miś powie:
Za życzenia ja chcę jadła,
Żeby mi przybyło sadła!
A jak tłusto sobie zjem,
To was powiodę do Betlejem.
Miś potulny dziś, łagodny,
Bo to dzień szczególny, godny!

Boża Dziecina się narodziła,
A w sercach radość nam zagościła.
Co by się wam darzyło w komorze, w oborze!
By wam było dobrze! W każdym kątku po
dzieciątku!

BOCIAN

Ja jestem bocian ptaszysko wiosenne!
Jak darów nie dacie, dzieci niósł nie będę!
Dajcie ludzie to i owo,
A ja dam wam dobre słowo!
A jak mi nie dacie datku,
Nie będziecie żyć w dostatku!
Kle-kle! Kogo dziobem tknę - nie kpiny -
U tego niebawem chrzciny!
Dosyć niżu! Weto wnoszę!
Światło gasić wcześniej, proszę!
Trzeba w gminie oszczędności,
Więc namawiam do miłości!

MIS I BOCIAN

Dacie ludzie to i owo,
A my damy dobre słowo!

TUROŃ

Tam, gdzie koza chodzi,
Tam się żytko rodzi!
A gdzie stuknie rogiem,
Tam żyto stanie stogiem!
Gdzie koza nie chodzi,
Tam się nic nie rodzi.

MEEE... MEEE... MEEEE!
Dajcie ludzie jakieś dary,
Ja dam szczęścia wam bez miary.

MEEE... MEEE... MEEEE!
Tańczę, skaczę, paszczą kłapię!
Straszę dzieci, panny łapię!
Którą chwycę za warkocza,
Ta najbardziej jest urocza!
I wnet panną już nie będzie!
Sam król po nią wnet przybędzie!

ŚMIERĆ

Tylko takiego Heroda nie życzę!!!
Ja Śmierć, ja czyham na jego życie!

KRÓL HEROD

Co się dzieje? Co się dzieje?
Cały tron się ze mną chwieje!
Oj, biada! Oj, biada mnie Herodowi!
Utraponemu wielce królowi.

ŚMIERĆ

Chodź tu pod tę kosę!
Ja na strzępy cię rozniosę!

KRÓL HEROD

Co mnie straszysz, paskudo?

ŻYD

Aj waj, aj waj, a patrzaj królu jako ona chudo!
Obronię cię zaraz, Herodzie, tylko ktoś mnie
w dupę bodzie...

TURON

Meee...
On cebulą woni, więc go dźgnę rogiem turonim!

ŻYD

Aj waj, aj waj, kto mi być ratunkiem, on mi rwie
z głowy moją jarmużkę!

BOCIAN

Kle! Cicho siedź, Mejsi, bo ja ci oberwę te twoje
pejsy!

ŻYD

Jak mnie nie obronicie, to będzie fertik, karczmy
mieć nie będziecie!
Proszę... Obiecuję - będziecie mieć mecyje
i cymesy... Najważniejsze są interesy!

ŚMIERĆ

Zmykaj, Żydzie, bo Śmierć idzie!
Przyjdzie wreszcie ludziom pogoda, gdy
uśmiercę Heroda!

KRÓL HEROD

Moja droga pani, wyzbywaj się złości...
Zdejmij ze mnie purpury i okryj swe suche
kości!

ŚMIERĆ

Ja w purpurach nie chodziłam i chodzić nie
będę.
Nie takim królom głowy ścinałam i ścinać będę!

KRÓL HEROD

Nie zabijaj! Oj, Śmierci, proszę!
Ja ci złota wór przyniosę!

ŚMIERĆ

Hu-hu, hu-hu...
Chodziłam po polach, chodziłam po lasach...
Chodaki całkiem zdarłam, ledwie cię tu, królu,
dopadłam!
Tyś zabijał chłopców w mieście,
Więc cię kara spotka wreszcie!

DIABEŁ

On mój! Ja go nadzieję na widły!
Nie wyrządzi krzywdy nigdy!

KRÓL HEROD

Diable, życie mi daruj!
Jam przecież królem kraju!
Wszak nie zabija się króla!
Prawa mam niezbite!
Zabić króla to nieprzyzwoite!

ŚMIERĆ

Chodź zbrodniarzu pod tę kosę!
Ja na strzępy cię rozniosę!

DIABEŁ

O, nie! Za śmierć niewinnych dzieci
On ze mną do piekła poleci!

ŚMIERĆ

Za złe uczynki i zbrodnie
ukarzymy go zgodnie!
Żeś się morderstw ważył,
W piekle będziesz się smażył!

KOLEŃNIK

A my, nie żałując nóg,
Wstępujemy w każdy próg!
Przynosimy dobre słowo
I uciechę kolędową.

ANIOŁ

Rozkwitła miłość nowa między nami,
Narodził się Chrystus między bydłami.
W drewnianym żłóbeczku jak w drogim
diamencie,
A my Państwu winszujemy po tej naszej
kolędzie!

GWIAZDOR

Wiwat! Wiwat! Już idziemy,
Za kolędę dziękujemy!
Zdrowia, szczęścia, najlepszego
Od Jezusa Maleńkiego!

WSZYSCY: Wiwat, Wiwat!!!

Kolęda: Z narodzenia Pana dziś dzień wesoly



GOK - U CZTERDZIESTKA TO NIE JEST PESTKA, CZYLI SKOK NA GOK

Występ Babeczek na scenie szkolnej w Gołębiu z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa
w dn. 15.09.2013 r.

Osoby:

Hetman Czarniecki	- Danusia Kursa
Pijaczek	- Basia Kamola
Ksiądz Grzybowski	- Bożenka Bąkała
Przewodnik turystyczny	- Krysia Miazga
Dyrektor GOK	- Basia Mazur
Pani Sekretarz UG	- Marzenka Kamola

Scena 1.

*Za rogiem budynku GOK kryje się pijaczek.
Nagle przy drzwiach budynku zjawia się duch
Stefana Czarnieckiego.*

CZARNIECKI (*dobijając się do drzwi GOK*)

Otwierać mi wierzeje, a żywo!
Bo szturmem wezmę, do kaduka!

PIJACZEK

Błądny rycerz? Czego tu szuka?
O kuśwa! Szczypnę się... Czy ja śnię?

Ale szok! Hej, błędny rycerzu, won! To ja robie
skoka na Goka!

CZARNIECKI

Pachołku, pijanico, co czynisz raban po nocy?
Idź, siodłaj konia, sprawa nagli...
Zabij w dzwony! Wzywaj pomocy!

PIJACZEK

Nic nie kumam... Ni mom kunia...
A po kiego pomocy?
Gdzie ja znajde kogo we ćmoku, po nocy?
I o co ta cała wrzawa?

CZARNIECKI

Do kroćset, nie widzisz, pachołku, że z nieba do
Goku wyprawa,
bo nagli mnie pewna ważna misja, rzeknę -
narodowa sprawa!
Widzisz przed sobą herbu Łodzia -
Czarnieckiego, sławetnego hetmana!
Jak zrobiłem porządek z Turczynem i Kozakiem,
tak i w gołębskim Goku uczynię wielkiego
rabana!

PIJACZEK

O co raban, hetmanie?

CZARNIECKI

O Goku działanie!
Pomnika mi w Gołębiu nie wystawili
i wystawy o mej osobie w Goku jeszcze nie
uczynili!
Ja się domagam od czeladzi kultury jakowegoś
uznania!
W Goku ma być o mnie muzeum i to bez
szemrania!

PIJACZEK

Racja! Muzeum jako twoje trofeum!
Daje ci na to „taka”, przybij więc piątaka!
No to razem robiwa skoka na Goka!

CZARNIECKI

A ty po kiego diabła chcesz skoka na Goka?

PIJACZEK

Ja musić musze ukraść trocha kultury...
Tak mi moja baba co dzień trąbi za uszami,
że ja ni mom kultury za grosza,
bo wiecznie siedze pod parasolem u Grosza.
I na czworakach jak śwynia chodze,
i często sypiam zamiast w łóżku, przy drodze.
Więc po kulture do Goku ruszam.
Skok wielki na kulture planuje
i się w końcu zresocjalizuje.

CZARNIECKI

A won! Hultaju, złodziejskie nasienie!
Jakem zdrów, on na kulture czyni pospolite
ruszenie!
W Goku moje muzeum planuje,
bo inaczej wszystkich poćwiartuje!

*Nagle zjawia się duch księdza Grzybowskiego –
budowniczego kościoła.*

GRZYBOWSKI

O nie, waszmość za dużo sobie pozwala!
Ja, budowniczy kościoła, na to nie zezwalam!
Niech się imć Czarniecki z pomysłem tym się
wstrzyma -
w Goku od dziś będzie tylko dom pielgrzyma!
To jest szok, że blisko mojego przybytku porobili
Gok!
To nie są moje wymysły ani wybryki –
w tym domu mają mieć noclegi wędrowcy –
pątniki!

CZARNIECKI

Miarkuj się, tyś przecie świątobliwy!
Dalibóg, skok świętej osoby na Gok - to nie
przystoi!

PIJACZEK

Jezu, w oczach mi się chyba dwoi albo troi!
Człowiek w sutannie skok na Gok planuje!
Ja chyba do reszty zwariuję!

CZARNIECKI

Miarkuj się, powtarzam, nocna zjawo
w sutannie!
Kim żeś, że chcesz w Goku mieć stanicę
pielgrzyma?
Ja, jako sławny wojownik, mieczem twój pomysł
powstrzymam!

GRZYBOWSKI

Jestem księdzem, Szymonem Grzybowskim!
Ten przybytek i Domek Loretański na chwałę
Bożą przed wiekami wystawiłem
i tym samym Gołab na wszystkie wieki wieków
wysławiłem.
Teraz odrestaurowane są obiekty z woli księdza
Waldemara,
więc turystów będzie tu chmara!
Musi gdzieś być więc dom pielgrzyma, by się
pątnik w nim zatrzymał!

PIJACZEK

To musić jakaś zmowa!
To ja robie skoka na Goka!
Hola panowie, tu chodzi o moje zdrowie!
Kiedy ja się zresocjalizuje, kiedy nawet duch
przewielebny kulture zrukuje?

GRZYBOWSKI

Ty raczej czołgaj się na kolanach, boś złe
nasienie i błagaj o nawrócenie!
W Goku musi być od zaraz dom pielgrzyma!

CZARNIECKI

Przewielebny, budowniczy - to się kupy nie
trzyma!
Powiem waszmościom, że tu musi stanąć
muzeum o mojej osobie,
bo mieczem porządek dziś zrobię!

GRZYBOWSKI

Duchu, kto mieczem wojuje, od miecza ginie!

CZARNIECKI

Niech więc krew na moich dłoniach popłynie!
Nigdy nie pozwolę, żeby tu był dom pielgrzyma!
Dalibóg, tu musi być moje muzeum, bo ja mam
zasługi!

GRZYBOWSKI

Nigdy! Tu ma być dom dla pątników na niebu
posługi!

Nadchodzi Przewodnik.

PRZEWODNIK

Przepraszam, panowie, posłuchajcie, co ja wam
powiem...

Ja na Gok skok też planuję, bo tu biuro
turystyczne zorganizuję!

GRZYBOWSKI

Memento Mori! Biuro turystyczne?
To walka z absolutem! Tu stanie tylko dom
pielgrzyma, na ludzką pokutę!

PRZEWODNIK

Bynajmniej! Tu będzie tylko moje turystyczne
biuro, bo to jest związane z kulturą!
Stąd będą wyprawy i wycieczki po okolicy
w wakacje, czuję nosem tu wielkie atrakcje!

PIJACZEK

Obcy, a dobrze gada i chyba ma racje!
Hej, człowieku, no to róbwa razem skoka na
Goka!

PRZEWODNIK

Pijaczk, a ty z jakiej przyczyny atakujesz dom
kultury?

PIJACZEK

Dla poprawienia mojego wizerunku, by łyknąć
miast piwa trocha kultury!
Ja musieć musze zdobyć trocha kultury...
Tak mi moja baba co dzień trąbi za uszami,
że ja ni mom kultury za grosza,
bo wiecznie siedze pod parasolem u Grosza.
Więc po kulture do Goku ruszam.
By na dwóch nogach mocno stoieć, musieć musze
kulturo się spoić!

PRZEWODNIK

Hmm... Niby racja... Proponuję zgodę - każdy
z tego skoku uszczknie co trzeba...

GRZYBOWSKI

Ale dla mej misji najwięcej potrzeba, bo to idzie
o sprawę dla nieba!

CZARNIECKI

Pohamujcie się, waszmościowie!
Najazd na Gok być winien przeze mnie
uczyniony,
bo ja jestem hetmanem z pola bitwy zasłużonym!
Nie zbywało mi na fortelach i pomysłunku...
więc mi należny mir, trzeba mi szacunku!

PRZEWODNIK

Popieram! Muzeum do turystyki jak ulał pasuje
i przyszłość dla Gołębia pięknie się rysuje!

CZARNIECKI

Azaliż powiadasz wasza miłość, że dla mojej to
osoby zjawia się tu ludziska?

PRZEWODNIK

No przecież, że nie dla tego zapitego pyska!

PIJACZEK

Hamuj się, bo na ciebie puszcze pawia!

GRZYBOWSKI

Miarkuję, że się mnie do wiatru wystawia...

PRZEWODNIK

Ależ nie! Połączy nas zgoda i wielka przygoda!

GRZYBOWSKI

W takim razie pukamy do drzwi, pukamy...

CZARNIECKI

I się swego domagamy!

PIJACZEK

Będziemy stać u drzwi twoich wieki całe, bo dziś
mamy poniedziałek!

PRZEWODNIK

Ale dlaczego?

PIJACZEK

W poniedziałki nieczynny Gok, więc trza nam
zrobić prawdziwy skok!

CZARNIECKI

No to szturmem go bierzemy i okupujemy!
Do broni kto żyw, czynić pospolite ruszenie!

PRZEWODNIK

Ale to będzie prawa naruszenie!

PIJACZEK

Trza by sposobu, bo majo tu alarma
zmontowane...
I może się włączyć diabelstwo, i możemy mieć
na głowie policyjne władze...

PRZEWODNIK

Skoku ja nie radzę!

GRZYBOWSKI

Święta racja! Wobec tego pertraktacja!

CZARNIECKI

Na miły Bóg, ale z kim, kiedy brak naczelnego
dowództwa Goku...

PIJACZEK

Na mój rozum, skoro skok zabroniony, to radze,
dzwonimy po Goku władze.

CZARNIECKI

Waszmościowie! To zabijmy w kościelne
dzwony...

PIJACZEK

Oj, takim alarmem to tylko przestraszymy
wrony!

PRZEWODNIK

Rycerzu, po co dzwony? A od czego są telefony?

PIJACZEK

Racja! Dawajta, Przewodniku, komore. Ja
zatelefonuje i władze do nas przywołuje!
Wystukuje numer w telefonie i zaczyna
rozmowę.
Halo! Przychódźta do nas, Dyrektorze, bo
robimy skoka na Goka!
Halo... Wyjaśniam – skoka, znaczy się napada,
bo u mnie kultura cosik co dzień spada!

Acha, rozumiuje... No to Dyrektora nasza świta
oczekuje.

(w stronę słuchających kompanów)

Bedzie tu za minute...

CZARNIECKI

To zacznem, waszmościowie, z naczelnikiem
dysputę!

PRZEWODNIK

O! Właśnie Pan Dyrektor nadchodzi...

DYREKTOR

Panowie, o co chodzi? Jestem do dyspozycji...

GRZYBOWSKI

My tu uradziliśmy w całej koalicji...

CZARNIECKI

Że moje muzeum stanie w tej oto stancy...

GRZYBOWSKI

O nie! Raczej dom pielgrzyma, bo takowo brak
jest w okolicy!

PRZEWODNIK

Nigdy w życiu! To przecież oczywiste, że w Goku
ma być tylko biuro turystyczne!

PIJACZEK

O, nie! Tu ja musić poić się kulturo codziennie,
dlatego petycje wnosze, coby „AA” działało
w Goku, bo inaczej doświadcze zapaści, a juści,
i mnie baba do chałupy już nigdy nie wpuści!

DYREKTOR

Nie rozumiem, czego tak panowie krzyczą?
Czego właściwie sobie życzą?

CZARNIECKI

Azaliż sprawa tak oto stoi - pomnika mi
w Gołębiu nie wystawili
i wystawy o mej osobie w Goku jeszcze nie
uczynili!
Ja się domagam od czeladzi kultury jakowegoś
uznania!

W Goku ma być o mnie muzeum i to bez szemrania!
Widzisz przed sobą herbu Łódzia - Czarnieckiego, sławetnego hetmana – jak zrobiłem porządek z Turczynem i Kozakiem, tak i w gołębskim Goku uczynię wielkiego rabana!

DYREKTOR

Hm... W Gminnym Ośrodku Kultury muzeum hetmana?
Ależ tu się innego rodzaju działalność prowadzi!

GRZYBOWSKI

Ale jaką? Zapytać jegomościa pewnikiem nie zawadzi...

DYREKTOR

Nooo... Zajęcia muzyczne...

CZARNIECKI

O dalibóg, jakowe? W czym się sposobią młode pacholęta?
Na jakowych grają instrumentach?

DYREKTOR

To zespoły śpiewające: dziecięce i młodzieżowe oraz zespół chóralny seniorów, Kabaret Babeczki...

CZARNIECKI

O, raczej zacznij z innej beczki! Zacny namiestniku Goku, co waść farmazony wypłatasz?
To nie szkolisz waść pacholąt w grze na lutni alibo na harfie? To nie honor dla Goku!
Źle tu się dzieje! Toż to rebelia, to nie przystoi!
Toż w tym Goku nijakowej kraszy!

PRZEWODNIK

Panie, hetmanie, teraz mamy inne czasy!

GRZYBOWSKI

Co waść wtrącasz się po próżnicy? A co jeszcze działacie w Goku, waćpaństwo?

DYREKTOR

No... Zajęcia plastyczne, że tak powiem!

GRZYBOWSKI

Chodzi wam oczywista o rysunek, jak rozumiem...

DYREKTOR

Właśnie! Właśnie! Wystawy się często organizuje!
To jest w gestii pani Ewy i pani Renatki...

GRZYBOWSKI

Czy to zacne białogłowy?

DYREKTOR

Świetne instruktorki Goku, że tak powiem...

GRZYBOWSKI

Najważniejsze, żeby były świątobliwe, bo to osobliwe bardzo dla mej tu krucjaty...
Może rekolekcje się odprawi jakoweś, żeby każdy pielgrzym tu długo zabawił!

PRZEWODNIK

He, he, he! Krucjata z tamtego świata! Mnie to koło nosa lata!
Tu musi być biuro podróży, bo to przyszłość dobrą wróży!

CZARNIECKI

Poczekajcie, mówicie, że czynicie wystawy?
A jakowe? A o mnie nie piśnecie przenigdy ni słowem! Powiadam, tu też powinny haftować i tkąć gobeliny grzeczne panienki - dzierłatki!

PIJACZEK

Hi, hi, hi... Racja! Chętnie obejrzałbym ich wdzięki!

GRZYBOWSKI

Zamilcz, ty raczej czołgaj się na kolanach, boś złe nasienie i błagaj o nawrócenie!
Dobrą kulturę każdy otrzyma, gdy w Goku stworzymy wielki dom pielgrzyma!

PRZEWODNIK

Dłużej takich wywodów ja już nie wytrzymam!

DYREKTOR

A ja nic z tego nie rozumiem! Przecież nasz klub ludziom służy! To ośrodek kultury!

CZARNIECKI

Naczelniku! To wierutne bzdury!
Tu basafyki winny się uczyć fechtunku rycerskiego! Szkolić w walce na włócznie i kopije długie. Uczyć się walki podjazdowej! Tu powinna być szkoła rycerska!

DYREKTOR

Noo... Działa drużyna harcerska... Ksiądz Paweł prowadzi...

GRZYBOWSKI

A rekolekcje mają? Zapytać nie wadzi...
Tu powinien być tylko dom pielgrzyma!

PRZEWODNIK

Dłużej tych wywodów ja już nie wytrzymam! To bezprawie!

DYREKTOR

Działamy zgodnie z prawem...

GRZYBOWSKI

Z jakim prawem, skoro dawnej kultury nie hołubicie!

PIJACZEK

Trza wam do gminy zadzwonić niezbiecie!

PRZEWODNIK

Tu powinna kwitnąć turystyka, dyrektorze!

DYREKTOR

Z taką propozycją do gminy, może pomoże...

PIJACZEK

Zadwońmy do Pani Sekretarz może...

GRZYBOWSKI

Memento mori! Niech mi w mej krucjacie władza dopomoże!

PIJACZEK

Racja! Dawajta, Przewodniku, komore, ja zatelefonuje i panią Teresę do nas przywołuje!
Halo! Przychódźta do nas, Pani Sekretarz, bo robimy skoka na Goka!

Halo... Wyjaśniam – Skoka, znaczy się napada, bo u mnie kultura cosik na co dzień spada!
A i moim kamratom dopomóc też wypada!
Acha, rozumiuje... No to Panią Sekretarz nasza świta oczekuje. Bedzie tu za minuta...
Na scenę wbiega zdyszana pani Sekretarz.

PANI SEKRETARZ

Ach, witam, witam, szanownych gości!
Biegnę wśród ciemnej nocy, bo ktoś tu wzywał mnie do pomocy.
Więc szybko się z łóżka zerwałam, choć się dziś bardzo napracowałam.
Nawet w nocy ja pracuję, chociaż dzisiaj źle się czuję.

CZARNIECKI

Migrenę ma, miarkuję...

PANI SEKRETARZ

Wiecie państwo, że tyle mam spraw na głowie, że ich już nie zliczę, ale wam powiem...
W każdej potrzebie pomocą służyć, bo wiecie, że wtedy żyje się dłużej!
A ja choć czas mam bardzo napięty, wyjaśnię wszystko, by mieć spokój święty!
A spokój święty, jak wiecie panowie, nigdy nie pójdzie na moje zdrowie, bo ja o sobie nie myślę w ogóle, tylko o innych dbam w każdym szczególe. Więc, jeśli jakieś problemy...

GRZYBOWSKI

Mówi, jakby nie z tej ziemi!

PANI SEKRETARZ

Właśnie, właśnie... Sprawy gminy i rodziny, Towarzystwa Przyjaciół Gołębia...
Choć to wszystko dodaje mi blasku i wcale mnie nie przygnębia. Muszę cały czas ruszać głową...

CZARNIECKI

Białogłowo, raczże jaśniej!

PANI SEKRETARZ

Zaraz, to pomyłka! Moja godność brzmi: Teresa Woszczek, rodem z Kazimierza i nie jestem białogłową, wypraszam sobie! A kimżeś ty w swojej osobie?

PIJACZEK

Racja, ta pani jest rudowłosa!

PANI SEKRETARZ

Wypraszam sobie, to nie moje, to co na głowie!
To tylko koloryzacja...

PIJACZEK

Dopowim, kobica symulacja! Hetmanie, zwracaj się do pani, powim tak: niewiasta i basta!

PANI SEKRETARZ

Hetmanie? Ach, klub Hetmana też w Gołębiu działa...

CZARNIECKI

Działa, gdzie są armatnie działa?

PRZEWODNIK

Hetmanie, działa, czyli funkcjonuje...

PANI SEKRETARZ

Właśnie, właśnie... Strzela dobrze, nie pudłuje...
Ostatnio...

CZARNIECKI

Czy strzela kulą armatnią?

PANI SEKRETARZ

Widzę, że pan nic nie rozumie albo nic nie umie!

CZARNIECKI

Rudogłowo, zamilcz, czy zważasz kimże jam?
Widzisz przed sobą herbu Łódzia -
Czarneckiego, sławetnego hetmana -
jak zrobiłem porządek z Turczynem i Kozakiem,
tak i w gołębskim Goku uczynię wielkiego
rabana!
Azaliż sprawa tak oto stoi - pomnika mi
w Gołębiu nie wystawili
i wystawy o mej osobie w Goku jeszcze nie
uczynili!

Ja się domagam od czeladzi kultury jakowegoś
uznania!

W Goku ma być o mnie muzeum i to bez
szemrania!

PANI SEKRETARZ

Ach, witam, bardzo mi miło, panie Hetmanie, na
pewno muzeum o tobie stanie.
Mam właśnie plany tworzyć izbę pamięci...

GRZYBOWSKI

O wszyscy święci! To mi się zaczyna nie
podość!

O nie! Na to ja się zzymam, tu musi być dom
pielgrzyma!

CZARNIECKI

Zamilcz, dobrodzieju!

A ty, mądra rudogłowo, azaliż nadajesz się na
hetmanową!

Takaś zadbana, choć noc, a nie ma rana!

Nadajesz się waćpani do mojej kompaniji!

PANI SEKRETARZ

Dziękuję! Ach, panie Hetmanie, jaki pan jest
miły!

PRZEWODNIK

O, Boże święty, będzie tu, zjawa, prawić jakieś
komplementy!!!

Tu musi być biuro podróży, bo to przyszłość
dobrą wróży!

PIJACZEK

No nie! To ja musieć musze zdobyć trocha
kultury...

Tak mi moja baba co dzień trąbi za uszami,
że ja ni mom kultury za grosza,

bo wiecznie siedze pod parasolem u Grosza.
Więc po kulture do Goku ruszam.

By na dwóch nogach mocno stoic, musieć musze
kulturo się spoić!

Ja w Goku zrobienia „AA” wyczekuję, bo inaczej
wykorkuje!

A oni tu se teraz prawio o urodzie...

PANI SEKRETARZ

To co powiem, nie jest pisane na wodzie!
Wszystko za moim wstawiennictwem zrobimy,
tylko w swoim czasie, bo teraz Goku 40 lat
czcimy. Wasze postulaty ochoczo przyjmuję
i uchwałę gminy przygotuję.
Przecież z tym miejscem jestem bardzo
związana i w historię jego głęboko wpisana.

DYREKTOR

Potwierdzam, potwierdzam waszmościowie...

PANI SEKRETARZ

Posłuchajcie, co wam powiem! Ach! Kiedyś
tworzyłam tu kulturę od zera...

PIJACZEK

O, cholera, prawdę gada...

PANI SEKRETARZ

Bardzo panu rada! Ach, to były czasy,
ukulturalniałam masę!

Byłam młoda, pełna werwy
i w działaniu wciąż, bez przerwy!

Świat był taki szary, bury,
wszyscy chcieli tu kultury.

A ja pomysłów tysiące miałam
i tu koncert dobry grałam!

Wszyscy młodzieńcy mi pomagali
i mnie do pracy dopingowali.

Ach, miałam wciąż pomysły nowe
i projekty przyszłościowe.

I powodzenie, i mir, i uznanie,
i było o mnie wśród panów staranie!

Nie brakowało mi też odwagi,
gdy się pobiły miejscowe plagi!

To ja walczących rozdzielałam
i do porządku przywoływałam.

Tu się działo...

Dyskoteki co sobotę prawie...

GRZYBOWSKI

Wnosiłem veto w tej właśnie sprawie!
Tak blisko kościoła? To o pomstę nieba woła!

CZARNIECKI

Darujcie, dobrodzieju, rudowłosa dobrze
radzi, prawdziwie ją wezmę na pole bitwy,

bo wszystkiemu zaradzi! Pobiłabyż Tuczyna
i Kozaka, dalibóg – dać jej miecz, ta niewiasta
umie sieć!

PANI SEKRETARZ

Dziękuję, hetmanie! To były czasy...
Spotkania z ludźmi sławnymi, wymienić mogę...

PRZEWODNIK

Gada tyle, a mi pilno w drogę!
Dość już mam tego towarzystwa!

PANI SEKRETARZ

Przepraszam, o co chodzi?

Tak, tu też mi się pomysł Towarzystwa
Przyjaciół Gołębia zrodził!

Ech, to są wspomnienia nie do zapomnienia!

Ale teraz już 40 lat Goku mija... i od świtu cała
obsada klubu będzie się uwijać!

Bo to ważne wydarzenie, więc drogi Dyrektorze,
daliśmy i damy jeszcze niejedno przedstawienie!

WSZYSCY

A co z naszymi prośbami?

PANI SEKRETARZ

Warto pomarzyć czasami!

DYREKTOR

A... to w takim razie w chórze śpiewajmy
o naszej kulturze!

Piosenki wykonują Śpiewające Seniorki

JAK TO KIEDYŚ BYŁO W SZKOLE

*Inscenizacja uczniów szkoły podstawowej wystawiona pod kierunkiem nauczycielki –
Doroty Jabłońskiej. Przedstawienie odbyło się we wrześniu 2015 roku z okazji
Europejskich Dni Dziedzictwa, których hasło brzmiało „Utracone dziedzictwo”*

Osoby scenariusza:

Nauczycielka, Dyziek, Cela, Zdzicho, Rózia, Kundzia, Genek, Stefek, Mietek, Pan Woźny

Wystąpili:

**Emil Cybula, Hubert Cybula, Dominika Gawęda, Antek Jasiocha, Kuba Lesisz,
Natalka Olszak, Magda Piątek, Wiktor Serewiś, Alicja Warda**

NAUCZYCIELKA

Dzień dobry, dzieci!

UCZNIOWIE

Dzień dobry, pani!

NAUCZYCIELKA

Siadać!

A cóż to widzę, a jaka to przyczyna, że
w klasie tak mało uczniów? Jakiś pomór padł
na uczniów? Wiem, że na świnię padła zaraza...

DYZIEK

Pani zgadła! Ja wiem, dlaczego Józiek nie
przybył do szkoły. Pad plago! Bo ta śwynia,
Józiek, skrad mi proce!

NAUCZYCIELKA

Niech natychmiast wstanie! Jak się Dyziek
wyraża o koledze?

DYZIEK

Bo to śwynia i złodziej!

NAUCZYCIELKA

O, antychryście!!! Za karę zaraz mi tu klęczeć
pod tablicą!

DYZIEK

Kiedy ja już w domu pacierze zmówiłem, tatko
nakazali!

NAUCZYCIELKA

To się chwali! Drugi raz więc proś
o przebaczenie na klęczkach!

Dyziek z ociąganiem idzie klęczeć.

DYZIEK

Ale za co? Za prawdę? Sama pani nas łuczy, że
trza prawdę gadać!

NAUCZYCIELKA

O, antychryst jaki! Jaki to na cztery nogi kuty!
Jeszcze śmie prowadzić dysputy!
Uwaga, sprawdzam obecność! Bąkała Zuzka...

CELA

Nie ma! Krowy pasie... i z nią też Jasiek!

NAUCZYCIELKA

A ile razy powtarzam, że do szkoły chodzić to
pierwszy wasz obowiązek?!
Jasiek, drugoroczniak, jak nie będzie uczęszczał
na lekcje, to zostanie na trzeci rok!

CELA

Wiemy, ale rodzice tak nam nakazują!

DYZIEK

Ale Jaškowi dobrze będzie, jak on nie zda!
Nauke utrwali i będzie rzundzić gówniorzami!

NAUCZYCIELKA

Niech Dyziek natychmiast ku mnie podejdzie!
Łapy!

DYZIEK

Ale za co, psze pani? Sama pani nas łuczy, że trza
wyrażać swoje zdanie!

Za to, że nie podniusem paluchów w górę?

Nauczycielka wymierza karę linijką po rękach.

NAUCZYCIELKA

Trzy łapy na to, byś nie miał w końcu jęzorem!

*Dyziek płacze, następnie płaczącym głosem
mówi:*

DYZIEK

Już nie bede... Przepraszom paniom...

NAUCZYCIELKA

Jak dalej będziesz mówił gwarą a nie poprawną
polszczyzną, to ci dołożę łap albo zostawię
w kozie!

DYZIEK

Kiedy tak wszystkie mówio na wsi... Aby
przyleze do szkoły, trza po inakszemu...
po miastowemu!

NAUCZYCIELKA

Dyziek, ja cię ostrzegam po raz ostatni!

CELA

Właśnie! Jak nie będziesz pięknie mówił, to
zostaniesz ino pastuchem. Prawda, proszę pani?

NAUCZYCIELKA

Prawda! Ale też nie wolno wam używać słowa
„ino”, zrozumiało!!!

UCZNIOWIE

Tak jest!

NAUCZYCIELKA

A teraz sprawdzę, jak odrobiliście pracę
domową...

CELA

Proszę pani, proszę pani! Ja wiem, dlaczego na
lekcje nie przyszli: Gienek, Stefek i Mietek.

UCZNIOWIE

Skarżypyta! Skarżypyta!!! Język lata jak łopata!

NAUCZYCIELKA

Spokój! Celuniu, proszę wyjaśnić, dlaczego tych
uczniów nie ma dziś w szkole?

CELA

Poszli na japka do księdza!

NAUCZYCIELKA

O, antychrysty! Skaranie boskie z nimi! Biegnij
po nich natychmiast!

CELA

Kiedy się boję...

ZDZICHO

Pewnie! Powinni cię sprać na kwaśne japko, ty
skarżypyto!

NAUCZYCIELKA

Czy Zdzicho też chce klęczeć?

ZDZICHO

Nie, psze pani! Ja mogę pobiec po kolegów...

NAUCZYCIELKA

Siadać! Niech mi, Zdzichu, lepiej pokaże kajet!
Sprawdzimy, jak to przepisał w domu wierszyk?

ZDZICHO

Kiedy ja... Kiedy ja nie odrobiłem! Nie miałem
czasu, bo jeździłem z tatulem do lasu. Po drzewo
jeździliśwa na zime...

NAUCZYCIELKA

O, antychryście! Kara cię nie ominie! Zostajesz
w kozie!

ZDZICHO

O, mój Boże! Nie mogę, baty będę miał od
tatka. Po szkole tatko kazali biegiem wracać

do chałupy! Gnój mamy z obory wywalać, a pani chce mnie karać!

NAUCZYCIELKA

Gnój, mówisz? Daruję kożę, ale pod warunkiem, że też mój chlew oporzadzicie!

Ale i zadanie domowe nadrobisz!

ZDZICHO

Ma się rozumieć! Rączki pani całuję! Zrobimy to z tatkiem należycie!

NAUCZYCIELKA

To w takim razie Rózia niech mi pokaże swój kajet!

RÓZIA

Tyż nie odrobiłam... Ale...

NAUCZYCIELKA

Ale co?

RÓZIA

Skończyła się nafta w lampie, a mama nie mieli piniendzy coby kupić...

NAUCZYCIELKA

Trzeba było po lekcjach zaraz odrobić!
Zostajesz w kozie przy świetle dziennym pisać i na dodatek pod św. Janem!

RÓZIA *(szlochając)*

Buu... Błagam, aby nie pod św. Janem. Wszystkie ludzie bedo patrzeć.

I ksiądz zobaczy... Potem mnie nie rozgrzeszy...

NAUCZYCIELKA

Nie bucz już, odrobisz pod moim okiem u mnie w domu!

Ale żeby mi to było ostatni raz, zrozumiano?

RÓZIA

Zrozumiano!

CELA

Proszę pani, proszę pani! Ja mogę pokazać jak przepisałam wierszyk!

Tak kaligraficznie jak pani nam przykazała...

DYZIEK *(półgłosem)*

Celuśka lizuska!

NAUCZYCIELKA

Spokój! Mam ci znów wymierzyć linijką?

DYZIEK

Nie, dziękuję, psze pani! Tak mi się tylko wypsło...

NAUCZYCIELKA *(oglądając zeszyt Celi)*

Pięknie, Celuniu. Otrzymujesz celującą ocenę!

Nauczycielka ogląda jeszcze inne zeszyty, podchodząc do ławek i komentując:

Tu pisane jak kura pazurem! Tu bazgroły! Tutaj nie trzymasz się linii!

Dlaczego tu widzę kleksy? Nie naciskaj tak mocno stalówki, bo robisz dziury w papierze!

W międzyczasie wchodzi: Genek, Stefek i Mietek. Ostatni z nich podtrzymuje swoje spodnie.

NAUCZYCIELKA

Och, kogo ja widzę? Przyszli panowie w końcu na lekcje!? Antychrysty!

KUNDZIA

Proszę pani, proszę pani! Pani patrzy na Mietka!

DYZIEK

Mietkowi błyska du... to jest to, co na cztery litery się pisze!

NAUCZYCIELKA *(oglądając Mietka)*

A co to się stało z twoimi porciętami? Dlaczego takie poszarpane z tyłu?

GENEK

Pies go dopad! Nie zdunżył uciec i przeskoczyć płota.

NAUCZYCIELKA

Przecież proboszcz nie ma psa! Gdzie byliście, antychrysty?

STEFEK

Na... na osiakowych langrodach... A Osiak psami nas poszczuli i...

NAUCZYCIELKA

Masz babo placek! Marsz mi do domu po ojców waszych!!!

Już my sobie porozmawiamy o was, antychrysty!

MIETEK

Psze pani, błagam, nie po ojca. Tak mnie stłucze, że popamiętam! Nowe spodnie mi kupili...

GENEK

Ja mówiłem, co by iść do księżowskiego sadu, ksiądz nam pozwala najeść się jabłek.

Ale te mądrale wymędrkowali!

Jeszcze w osiakowym sadzie gałęzie połamali, jak ze śliwki na łby spadali...

NAUCZYCIELKA

O, antychrysty! A Osiak was rozpoznał?

MIETEK

Chyba nie, bo niedowidzą i byłby już tu za nami... Aby psy spuścili...

NAUCZYCIELKA

Chwała Bogu! Ale za kradzież cudzej własności, za nieposłuszeństwo i nieobecność na lekcji biegiem każdy po ojców!

GENEK

Błagamy, aby nie po ojców! Skóre nam przeczepio!

STEFEK

My już wiency nie pójdziemy. Obiecujemy!
A wdzięczni drwa pani naniesiemy i dużo wiader wody!

NAUCZYCIELKA

A przekupne, antychrysty!

(w stronę Mietka)

A ty co? Będiesz tak stał, oberwańcu? Siadaj na ostatniej ławce, a nie zgub tylko spodni.

A na przerwie idziesz do mnie za ścianę, zaszyję porcięta, żebyś nie świecił pośladkiem jak księżyc.

MIETEK

Ale pani naszo jest kochaniutka!

NAUCZYCIELKA

Tylko mi się teraz nie podlizuj. A teraz sprawdzę, jak wyuczyliście się czytania!

*Wskazuje na Kundzię i dwóch jeszcze uczniów.
Wskazani sylabizują bardzo wolno tekst.*

NAUCZYCIELKA

Uszy bolą mnie od waszego dukania. Przepiszcie teraz trzy pierwsze linijki tekstu. Tylko starać się, antychrysty! A zeszyt ma być bez żadnych kleksów, czysty.

I nie obgryzać mi obsadek! Zrozumieli!

RÓZIA

Proszę pani, w moim kałamarzu zbrakło atramentu!

CELA

A ja wiem, dlaczego!

NAUCZYCIELKA

Dlaczego, Celuniu?

CELA

Podejrzałam wczoraj po lekcjach, jak Dyziek i Stefek podlewali atramentem naszą paprotkę i...

NAUCZYCIELKA

Antychrysty, czy to prawda?

STEFEK

Noo... Tak mi się wydaje... Chcieliśmy zobaczyć...

DYZIEK

Robiliśmy doświadczenie, czy paprotka zmienia kolor.

Przecie sama pani nas łuczy, że trza badać przyrode!

NAUCZYCIELKA

O, antychrysty! Mam nadzieję, że kwiatek to przeżyje. Ale za karę marsz zameldować zdarzenie u pana kierownika szkoły!

Chłopcy wychodzą ze spuszczoneymi głowami, ale za chwilę już są z powrotem.

DYZIEK

Pan kierownik pojechali do powiatu.

NAUCZYCIELKA

To po lekcjach czekacie na niego w kozie!
A teraz do pisania, antychrysty!

KUNDZIA

Proszę pani, Stefek mnie dziobie stalówką!

STEFEK

To nie ja, to osa! Przysięgam, wypadła co tylko przez okno?!

KUNDZIA *(płacze)*

Buuu... Stefek kłamie w żywe oczy! Przecież okno jest zamknięteee...

NAUCZYCIELKA

Faktycznie! A ty, antychryście, przeproś Kundzię! Kara cię nie ominie.
Ale najpierw pokaż, jak napisałeś!

STEFEK

Przepraszam, Kundzię! Mało spisałem, bo... bo stalówka mi się przełamała... i...

W tym czasie wchodzi Pan Woźny i dzwoni ręcznym dzwonkiem na przerwę.

WSZYSCY

Dzwonek! Przerwaaa!

NAUCZYCIELKA

Bawić mi się grzecznie w kółko, ja idę z Mietkiem zaszyć w końcu te spodnie!

CELA

Proszę pani, proszę pani! A możemy śpiewać?

NAUCZYCIELKA

To zróbcie sobie teraz ćwiczenia cielesne połączone ze śpiewem.

CELA

To ja zastąpię panią, dobrze?

KUNDZIA

Ja chcę być panią, zawsze jest tylko Cela.

NAUCZYCIELKA

Już dobrze, ty mnie zastąpisz! Tylko słuchać się Kundzi, antychrysty, bo inaczej ukarzę każdego!

UCZNIOWIE

Będziemy grzeczni!

Kundzia ustawia w kręgu uczniów. A następnie intonuje piosenkę:

(do śpiewu włączają się pozostali uczniowie)

*Jeśliś mazgaj szczerze wstydz się,
ale lepiej natychmiast weź się w garść!
Hej, kolego, więcej życia, równaj krok,
podnieś wzrok i naprzód marsz!
ref.*

*Niech żyje sport, sport, sport żyje nam!
Ty dzielnie broń boiska dziś bram!
I wiedz, że silną musisz mieć broń,
byś udźwignął i młot, i broń!*

*Aby ciało i duch twój było młode wciąż,
czy to upał, czy to mróz
ty do celu dąż,
hartuj ciało jak stal!
ref. Niech żyje...*

DYZIEK

Słuchajta, ja wymyśliłem nowe słowa!

Zaczyna śpiewać:

*Żeby ciało nie śmierdziało, trzeba nogi myć,
bo kto nogi nie umyje to mu w chliwie żyć!*

Wszyscy się śmieją oprócz Kundzi, która ze złości tupie nogami.

KUNDZIA

Spokój, antychryście! Masz się mnie słuchać!
Teraz rozkazuję zaśpiewać „Na Wojtusia
z popielnika”!

GENEK

Dosyć rządzenia! Chłopaki, nie śpiewamy! To
dla bab. Idziemy bawić się w berka!
Genek goni!

*Znów wchodzi Pan Woźny z dzwonkiem. Za nim
zjawia się Nauczycielka i Mietek.*

WOŻNY

Pan kierownik przywiózł z miasta wędrownego
magika. Pokaże wam różne sztuczki, prawie jak
cyrkowe. Zaprasza uczniów na podwórze.

UCZNIOWIE

Huraa!

NAUCZYCIELKA

Cyrkowców to ja mam w klasie! A miałam pytać
tabliczki mnożenia...
Jutro już wam się nie upiecze! Jak jeden mąż
wszyscy jutro śpiewają tabliczkę!

UCZNIOWIE

Tak jest! Przyszekamy! Dziękujemy pani!

NAUCZYCIELKA

A teraz biegiem na występ, antychrysty!

Uczniowie zbiegają ze sceny.



POST SCRIPTUM

Kultura i tradycja przekazana przez naszych przodków i ludzi żyjących wśród nas to niezaprzeczalne bogactwo nie tylko dla nas, ale również dla przyszłych pokoleń. Mimo że wiele zwyczajów i tradycji odeszło na zawsze, ale warto zapisywać wspomnienia ludzi i podejmować świadome akcje kultywowania zapomnianych ludowych rytuałów, zwyczajów czy nawet gwary. Takie akcje pomagają zrozumieć przeszłość, bogactwo naszej historii oraz dają poczucie, że ludzie czują się wspólnotą.

Czas przemija, ale wspomnienia na zawsze zostają w słowach.

Czas jest po to właśnie, by nazbierać ich jak najwięcej.

